ROK I WARSZAWA, WRZESIEŃ 1936 Nr. 5

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

WIKTOR GRZYWO-DĄBROWSKI
prof. U. J. P.

SAMOBÓJSTWO CZY ZABÓJSTWO?

(Z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego).

I. ŚMIERĆ NA SKUTEK POSTRZAŁU ORAZ W NASTĘPSTWIE RAN CIĘTYCH, KŁUTYCH I RĄBANYCH.

W praktyce sądowo-lekarskiej przy rozstrzyganiu pytania, czy zachodzi wypadek zabójstwa czy samobójstwa, najczęściej mamy do czynienia ze śmiercią z broni palnej.

Odnośne statystyki wykazują, że w Polsce w 1931 r. na 3.254 zbadanych przez nas przypadków samobójstw, posługiwało się bronią palną 418 (22,6%) mężczyzn i 61 (4,3%) kobiet, przyczem broni krótkiej — używali mężczyźni w 356 wypadkach, kobiety — w 58, broni długiej — mężczyźni w 62, kobiety w 3 razach[1].

Za dziesięciolecie 1921—1930 r. w Warszawie, na 12.151 przypadków zamachów samobójczych, postrzelenie stało na drugiem miejscu—905 przypadków (7,3%), w tem—756 mężczyzn, 149 kobiet[2].

W r. 1934 w Warszawie, na 1.481 zamachów i zgonów samobójczych, bronią palną posługiwano się w 152 (8,1%) przypadkach, w tem było 133 (14,2%) mężczyzn i 19 (2,1%) kobiet[3].

W Krakowie[4] w okresie 1899 — 1930 r. samobójstwa zapomocą broni palnej stały ilościowo na pierwszem miejscu i stanowiły 33,5% wszystkich przypadków.

[1] Grzywo-Dąbrowski i Manczarski. Samobójstwo w Polsce w r. 1931. Czas. Sąd. Lek. 1934.

[2] Grzywo-Dąbrowski. Samobójstwo w Warszawie w latach od 1921 do 1930. Czas. Sąd. Lek. 1932.

[3] Grzywo-Dąbrowski. Samobójstwo w Warszawie w r. 1934. Czas. Sąd. Lekarskie. 1935.

[4] Stanisz. Samobójstwa w Krakowie w l. 1899—1930. Cz S. L. — 1935.

W Zachodniej Europie ten rodzaj samobójstw zajmuje jedno z najpierwszych, w niektórych krajach nawet pierwsze miejsce.

By stwierdzić, czy mamy do czynienia z samobójstwem, czy z zabójstwem z broni palnej, musimy oczywiście dobrze się orjentować, jak się przedstawiają typowe przypadki tego rodzaju samobójstw; mając je przed oczyma, łatwiej będziemy mogli rozstrzygnąć, z czem mamy do czynienia w poszczególnych, mniej typowych, przypadkach.

Najpierw zajmiemy się omówieniem samobójstw z krótkiej broni palnej (pistolet, rewolwer). Aby rozstrzygnąć, czy strzał padł z ręki własnej, musimy ustalić: odległość strzału (czy strzał padł z bliska, czy z daleka), umiejscowienie wlotu kuli i kierunek kanału postrzałowego.

1. *Odległość strzału.* Samobójca z reguły strzela do siebie z b. bliskiej odległości, przeważnie z przystawienia, gdyż tak jest wygodniej; cech strzału zbliska, jeśli był on dany w nagą skórę, szukamy na skórze naokoło wlotu kuli. Znajdujemy tu, w zależności od odległości strzału: opaleniznę, sadzę, ślady działania drobin prochu wzgl. ziarenka prochu, wbite w skórę. Przy strzale z przystawienia, naokoło otworu wlotowego nie stwierdzamy zazwyczaj tego rodzaju zmian, natomiast w kanale postrzałowym znajdziemy drobiny prochu i sadzę; w przypadku, gdy strzelano z przystawienia do okolicy ciała, gdzie tuż pod skórą znajduje się kość, z reguły mamy otwór wlotu kuli znacznie szerszy, niż średnica kuli, o kształtach nieprawidłowych, brzegach rozwartych. Przy strzale samobójczym w okolicę ciała, osłoniętą ubraniem, ślady strzału zbliska znajdziemy na ubraniu, nieraz na kilku nawet jego warstwach (np. na marynarce, kamizelce, koszuli); w tych wypadkach, gdy ubranie, przez które strzelano, jest dość grube, na skórze niekiedy nie spostrzegamy wcale śladów prochu etc., co w takich przypadkach oczywiście nie wyklucza jednak strzału zbliska. Czasami, gdy strzelano z przystawienia, na skórze, tuż przy otworze wlotowym, znajdujemy otarcie naskórka, powstałe wskutek ucisku wzgl. uderzenia lufy broni, jej muszki i t. p.

Jak powiedzieliśmy, samobójca nieomal z reguły strzela do siebie z przystawienia wzgl. z bardzo bliskiej odległości; wskutek tego, gdy stwierdzamy, że strzelano, chociaż zbliska, lecz z odległości np. 10-15-20 cm., samobójstwo wydaje się mniej prawdopodobnem, chociaż nie może być ono zupełnie wykluczone.

2. *Umiejscowienie wlotu kuli.* W ogromnej większości przypadków wlot kuli znajdujemy w okolicy prawej skroni. Na naszym materjale (patrz cytowane prace za 1932 i 1934), na 603 przypadki samobójstw z broni palnej krótkiej, wlot w prawej skroni znajdował się

w 291 przyp. (ok. 48%), w okolicy serca — w 170 przyp. (ok. 28%), w usta — w 60 (ok. 10%); w pozostałych przypadkach włot znajdował się w prawym boku, w lewej skroni, brzuchu, w prawym uchu i td.; wyjątkowo wlot kuli może się znajdować nawet na tylnej powierzchni ciała, jak np. w okolicy potylicy, pod łopatką, etc.

3. *Kierunek kanału postrzałowego.* Przy wlocie kuli w prawej skroni, kanał postrzałowy biegnie od strony prawej ku lewej, przeważnie zlekka z dołu ku górze, czasem mniej więcej poziomo, rzadko — silniej z dołu ku górze, a bardzo rzadko z góry ku dołowi pod większym kątem, przytem przeważnie trochę od przodu ku tyłowi, rzadziej— bezpośrednio pod kątem prostym od strony prawej ku lewej, jeszcze rzadziej — zlekka od tyłu ku przodowi. Przy strzale w okolicę serca kanał postrzałowy przeważnie biegnie z góry ku dołowi lub też, dość często, poziomo, wgl. od dołu ku górze.

Strzał w usta zwykle ma kierunek od dołu ku górze, rzadziej poziomy.

Przy innych umiejscowieniach wlotu kuli przebieg kanału postrzałowego może być bardzo rozmaity, w zależności od tego czy innego umiejscowienia wlotu oraz od tego, czy strzelano ręką prawą czy lewą.

Zwykle w przypadkach samobójstw spotykamy jedną ranę postrzałową, rzadziej dwie; do stosunkowo rzadkich wypadków należy zaliczyć samobójstwo przez zadanie sobie 3 i więcej ran postrzałowych. Jeśli mamy więcej, niż jedną ranę, zwykle są one ułożone w tej samej okolicy ciała, jedna przy drugiej, kanały postrzałowe przeważnie biegną mniej więcej równolegle do siebie (np. 2 i więcej ran w okolicy serca, klatki piersiowej, etc.), do rzadszych zaś należą przypadki, gdy 2 rany znajdują się w dalej od siebie leżących okolicach ciała, np. jedna w okolicy serca, druga w prawej skroni lub w ustach etc.

W naszym materjale (patrz cytowane prace) na 603 przypadki samobójstw z krótkiej broni palnej znaleźliśmy w 20 przypadkach więcej, niż jedną ranę postrzałową, w tem w ogromnej większości przypadków były zadane 2 tylko rany postrzałowe — 3 i więcej ran były bardzo rzadko.

Znalezienie wobec tego dwuch, a nawet kilku ran postrzałowych serca wzg. innych narządów nie wyklucza ewentualności, że strzały padły z ręki własnej — do wyjątków nadzwyczajnych należą natomiast przypadki dwukrotnego postrzału czaszki z przestrzeleniem lub zranieniem mózgu; stąd znalezienie 2 kul w mózgu nieomal wyklucza samobójstwo.

Przy strzałach z własnej ręki czasami znajdujemy na grzbietowej powierzchni palców ręki, która trzymała broń, ślady sadzy, która może się tam dostała na skutek odbicia się od skóry ciała (np. przy strzale w skroń); zmiany te spotykamy częściej, jeśli nabój zawierał czarny proch dymny. W niektórych przypadkach gazy, wydostające się z lufy broni przy strzale w skroń z przystawienia lub z bardzo bliskiej odległości, napotkawszy na swej drodze tkanki, cofają się i porywają je lub krew ze sobą; w takich przypadkach na skórze palców ręki, trzymającej broń, czasami widzimy kropelki krwi lub — co bywa rzadziej — drobne grudki tkanek, np. mózgowej; tego rodzaju zmiany świadczą, że zachodzi wypadek samobójstwa.

W związku z wyżej podanemi cechami zranień muszę jednak stwierdzić, że te typowe dla samobójstwa rany postrzałowe mogą występować również i w przypadkach, gdy strzał padł z ręki obcej. Może się zdarzyć — miewaliśmy w praktyce i takie przypadki, że człowiekowi śpiącemu wzg. nawet czuwającemu, lecz nie spodziewającemu się tego, ktoś nagle przyłoży pistolet do prawej skroni i wystrzeli, kierując broń ku stronie lewej; w takich przypadkach będziemy mieli wszelkie wyżej zaznaczone cechy strzału samobójczego. To samo odnosi się do innych zranień postrzałowych, spotykanych przy samobójstwie, z wyjątkiem może strzału w usta z wyraźnemi cechami strzału zbliska (sadza etc. na podniebieniu, języku, zębach i t. d.), gdyż strzał w usta z ręki obcej może być dany tylko w nader wyjątkowych wypadkach (np. gdy denat był nieprzytomny i t. p.). Wobec powyższego w gruncie rzeczy nigdy nie będziemy mogli wykluczyć z zupełną pewnością na podstawie samych tylko oględzin zwłok ewentualnego zabójstwa w przypadku podejrzewanego samobójstwa, jak również nigdy nieomal nie możemy twierdzić z całkowitą pewnością, iż zaszedł przypadek samobójstwa.

Wykluczenie samobójstwa będzie możliwe tylko wtedy, gdy stwierdzimy, że strzał padł zdaleka, a jeśli zbliska[1], to z takiej odległości i przy takim kierunku kanału postrzałowego, że sam denat nie mógłby sobie zadać takiego zranienia. Celem ustalenia tego nieraz konieczne jest przeprowadzenie odpowiednich badań doświadczalnych z bronią, wchodzącą w danym wypadku w grę (obstrzelanie broni).

Dla zilustrowania trudności wzg. niemożliwości ustalenia, czy zaszło

[1] Pod strzałem zbliska w medycynie sądowej rozumiemy taki strzał, przy którym, poza otworem od kuli, mamy działanie gazów, płomieni, sadzy, wzg. drobin prochu naokoło zranienia, spowodowanego przez kulę.

samobójstwo z broni palnej krótkiej, przytoczę poniżej parę przypadków z własnej praktyki sądowo-lekarskiej. (Patrz rysunki Nr. 1—12 wł.).

Przypadek I. W nocy z 2-go na 3-ci XII 1931 r. posterunek policji w D. został zawiadomiony, że w mieszkaniu N. została zabita wystrzałem z rewolweru jego służąca A. Przy badaniu na miejscu stwierdzono, że trup A. leżał na łóżku, przykryty kołdrą, w sukience; pomiędzy ścianą a łóżkiem znaleziono łuskę pistoletu. Przy oględzinach zwłok stwierdzono (podajemy tylko istotne, mające znaczenie zmiany): na prawym policzku, częściowo i na podbródku, osmalenie w kształcie koła o nieprawidłowych kształtach, ok. 5 cm. średnicy. Na górnej wardze, tuż przy kąciku ust, znaleziono otwór wlotowy kuli, podłużnego kształtu, ok. 14 mm. długości. Kanał postrzałowy biegł przez górną wargę; kula wybiła 2 trzonowce, przeszła przez kości podstawy czaszki, gdzie uszkodziła zatoki mózgowe, oraz przez lewy płat skroniowy i wyszła na zewnątrz przez górną część lewej kości skroniowej. Na rękach zmarłej nie znaleziono żadnych obrażeń lub śladów sadzy. Broni przy trupie nie znaleziono.

Przesłuchany w charakterze oskarżonego N. zeznał, co następuje. A. mieszkała u niego w charakterze służącej, utrzymywał z nią bliższe stosunki; ostatnio prowadziła ona gospodarstwo niesumiennie i N. wymówił jej posadę. A. bardzo się tem przejęła i groziła, że się utopi lub w inny sposób pozbawi życia. O okolicznościach śmierci A. podaje N., że krytycznego dnia pił dość dużo ze znajomemi, a gdy ci ostatni wyszli, stracił nagle przytomność i nie wie, co się działo; oprzytomniał, gdy padł strzał. Stał on wtedy przy łóżku; pistolet sam położył w kuchni; nie przeczy, że strzelał, gdyż inaczej być nie mogło; był rozdrażniony i zły na A.; broń zwykle ma przy sobie, szczególnie gdy jest pijany.

Przesłuchany w śledztwie po raz drugi, N. zmienił zeznania i podał, że posprzeczał się z A., której zarzucał, że zaraziła go chorobą weneryczną. Po sprzeczce wyszedł do kuchni i posłyszał strzał; gdy wbiegł do pokoju, A. leżała martwa na łóżku z bronią w ręku; pistolet zwykle znajdował się w szufladzie, o czem A. wiedziała. Wyjął broń z ręki A., odniósł do kuchni i położył na szafkę.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym N. zeznawał, że A. zastrzeliła się, gdy, oświadczywszy jej, że ją oddala, wyszedł z pokoju do kuchni. Broń zabrał machinalnie i położył w kuchni na szafce.

Do rozstrzygnięcia pytania, czy zaszedł tu przypadek samobójstwa czy zabójstwa, oględziny zwłok nie dały decydującej podstawy. Umiejscowienie wlotu kuli nie jest wprawdzie typowem dla samobójstwa, jest nawet rzadko spotykanem, nie można jednak na tej podsta-

wie wykluczyć samobójstwa, gdyż podobne przypadki strzałów samobójczych były konstatowane. Okoliczności samego wypadku również nie pozwalają na kategoryczną w tej kwestji odpowiedź.

Sąd Okręgowy skazał N. na 4 lata więzienia, Sąd Apelacyjny go uniewinnił.

P r z y p a d e k 2. Samobójstwo czy zabójstwo żony? Handlowiec K. w zeznaniu z dn. 28.XII.1935 r. mówi, że, gdy wrócił do domu ok. g. 20, żona zaczęła go rewidować, na pytanie zaś, o co chodzi, odpowiedziała, że szuka rewolweru. Broń była przy nim, znajdowała się w wewnętrznej kieszeni marynarki, żona jednak jej nie znalazła. Poszli do obory dać jeść świniom; tu żona niepostrzeżenie wyjęła broń z jego kieszeni i strzeliła do siebie, zabijając się na miejscu. W zeznaniu z dn. 13.I.1936 r. podał inaczej: „gdy poszliśmy karmić świnie, żona prosiła, abym pokazał jej rewolwer; w prawej ręce trzymałem latarkę, a broń wyjąłem lewą — nie wiedziałem, że była nabita; żona w tym momencie chwyciła moją lewą rękę swoją prawą i usiłowała wyrwać mi broń; w tej chwili padł strzał. Żona upadła, ja zaś zacząłem krzyczeć, że żona zastrzeliła się".

Przy oględzinach zwłok ustalono, że wlot kuli znajdował się na prawym policzku, mniej więcej w połowie odległości kąta ust od muszli usznej, brzegi rany i skóra naokoło były osmalone na szerokość ok. 5—15 mm. Kula przebiła kości podstawy czaszki, uszkodziła podstawę mózgu, drasnęła móżdżek i utkwiła pod skórą w okolicy kości potylicowej, po stronie lewej przy linji środkowej; kaliber kuli — 9 mm.

W protokule oględzin zwłok nie było wzmianki, czy na rękach zmarłej znajdowały się jakie zmiany lub uszkodzenia. Należy zaznaczyć, że w danym wypadku nie znaleziono broni, z której padł strzał.

Po zapoznaniu się z przytoczonym, dość zresztą szczupłym, materjałem sprawy, wydaliśmy orzeczenie, że umiejscowienie, rodzaj i kierunek rany postrzałowej nie wykluczają samopostrzelenia się przypadkowego lub umyślnego, jeśli jednak chodzi o strzał samobójczy, nie byłby to przypadek, typowy dla samobójstwa. Zabójstwo, jak zwykle w takich przypadkach, wykluczyć się nie da.

P r z y p a d e k 3. Prostytutka i „gość" — wypadek, zabójstwo czy samobójstwo? Posterunkowy policji K. po nocnym obchodzie wstąpił do znajomych prostytutek i w ciągu dłuższego czasu „bawił się" w sposób dość brutalny z jedną z pensjonarek. Gdy w pewnej chwili partnerka K. opuściła pokój, weszła do niego inna kobieta, S., której K. zaproponował dalszą zabawę, na co ona przystała. Na S. oczekiwali w sąsiednim pokoju za drzwiami inni mężczyźni. Nagle usłyszeli oni

strzał i wbiegli do pokoju. S., która stała oparta o ścianę przy wejściowych drzwiach, krzyknęła do koleżanki, że zabił ją policjant, K. zaś oświadczył, że S. zastrzeliła się sama. Zeznał on, że, gdy po odbytym stosunku ubierał się, S. skierowała się ku wyjściu, przyczem raptem padł strzał. Służbowy pistolet K. znaleziono w futerale zamkniętym (jedna z koleżanek S. zeznała, że, gdy wpadła do pokoju po strzale, zobaczyła, jak K. podjął pistolet z łóżka, włożył go do futerału i zapiął pas). K. uporczywie twierdził, że nie zabił S., że nie miał po temu żadnego powodu, że S. zastrzeliła się sama.

Przy oględzinach zwłok S., która zmarła w kilka godzin po przywiezieniu do szpitala, stwierdzono, że otwór wlotowy kuli znajdował się w linji pachowej przedniej po stronie prawej na wysokości ósmego żebra. Kula przeszła przez wątrobę, krezkę i jelito grube po stronie lewej i wyszła nad lewym talerzem biodrowym. Przy oględzinach sukienki w miejscach, odpowiadających otworom postrzałowym, znaleziono rozdarcia, dokonane przez kulę. W okolicy otworu wlotowego cech strzału zbliska nie stwierdzono (niestety, nie przeprowadzono dokładniejszego chemicznego lub mikroskopowego badania materjału w okolicy wlotu pocisku, celem wykrycia obecności lub nieobecności drobin prochu i t. p., czego w podobnych wątpliwych przypadkach zawsze należy dokonać).

Analizując dany przypadek z punktu widzenia sądowo-lekarskiego, abstrahując nawet od okoliczności sprawy, uważamy za nieprawdopodobne, by strzał padł z ręki S., zwłaszcza ponieważ na ubraniu jej nie można było makroskopowo stwierdzić cech strzału zbliska, kierunek zaś postrzału był zupełnie nietypowy dla samobójstwa, chociaż — w związku z tem, co już zaznaczaliśmy — nie wyklucza on oczywiście jego możliwości.

Uwzględniając powyższe okoliczności sprawy, między innemi zeznania zmarłej, złożone zaraz po wypadku, gdy była ona jeszcze zupełnie przytomna, uważam za wykluczone zarówno wypadkowe samopostrzelenie się, jak i samobójstwo.

Co do motywów zabójstwa, które wydaje się również zupełnie bezcelowem i nieuzasadnionem, należy wziąć pod uwagę, że K. znajdował się w stanie podchmielenia, że był podniecony ekscesami płciowemi, że — jak to zeznały [świadczące kobiety — był on człowiekiem brutalnym i złym. Z poprzedniczką S. długo targował się o złotówkę — być może, że i tu poszło o zapłatę, że dziewczyna żądała dopłaty i t. p. i że na tem tle K. w pasji strzelił do odchodzącej już kobiety.

Sąd Okręgowy w S. uniewinnił oskarżonego, Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał go na 6 lat więzienia za zabójstwo, popełnione w stanie wzruszenia psychicznego.

Przypadek 4. Samobójstwo czy zabójstwo odtrąconej kochanki?

B. utrzymywał bliskie stosunki z niejaką M., po pewnym jednak czasie postanowił z nią zerwać, o czem jej powiedział. M. prosiła B., aby pozostał nadal jej kochankiem, B. jednak nie zgodził się. W lipcu 1932 r. M. przyszła do mieszkania B. i została tam na noc. Według zeznań B., każde z nich spało osobno. M. była „zła", że B. nie chce być nadal jej kochankiem. Zrana M. wysłała B. z mieszkania; gdy po wylaniu wody na podwórzu wracał do siebie, posłyszał, będąc jeszcze w sieni, strzał. Wbiegłszy do mieszkania, znalazł M. leżącą na podłodze, obok niej zaś swój rewolwer, który zwykle znajdował się na szafce pod dywanikiem. M. powiedziała: „Felku" i zaraz zmarła. Tak przedstawiała się sprawa według zeznań B.

Przy oględzinach zwłok zmarłej znaleziono na bluzce przy wycięciu dekoltu osmalenie w promieniu ok. 1,5 cm. Na skórze w okolicy 3-go żebra po stronie lewej, niedaleko od mostka (patrz rysunek 14) — rana postrzałowa o cechach strzału z bliskiej odległości, prawie z przystawienia. Strzał padł z góry, kula przebiła lewe płuco, serce, przeponę, żołądek, śledzionę i utkwiła w okolicy II żebra po stronie lewej. Na rękach denatki nie znaleziono żadnych śladów prochu, sadzy ani rozprysków krwi. I w tym przypadku nie można było ustalić, czy strzał padł z ręki własnej czy obcej.

Przypadek 5. Pięciokrotny strzał w klatkę piersiową — samobójstwo czy zabójstwo?

We wrześniu 1933 r. w ogrodzie jednego z miast prowincjonalnych znaleziono na ścieżce zwłoki dwudziestokilkoletniego mężczyzny, z ranami postrzałowemi klatki piersiowej. Początkowo uznano, że zaszedł wypadek samobójstwa i zwłoki pochowano bez dokonania urzędowych oględzin, nie przeprowadzono również dokładnego badania ubrania. Gdy jednak dowiedziano się, że denat kochał się w pewnej kobiecie, która darzyła swemi względami i innego mężczyznę, i że stosunki między rywalami były bardzo naprężone, powstało podejrzenie, że student został zabity przez rywala. Wobec tego po paru miesiącach od chwili zgonu zarządzono ekshumację i sądowo-lekarskie badanie zwłok. Przy oględzinach zwłok, które były w stanie znacznego rozkładu, ustalono, że otwory wlotowe kul znajdowały się z przodu klatki piersiowej po stronie lewej, jeden pod drugiem żebrem, dwa — mniej więcej na trzeciem, czwarty w trzeciej przestrzeni międzyżebrowej i ostatni na czwartem żebrze — wszystkie blisko siebie, mniej więcej na linji połączenia żeber z chrząstkami. Czy strzały były dane zbliska, ustalić już nie było można. Serce, jak się zdaje, było przestrzelone w trzech

miejscach — trzy kanały postrzałowe biegły (patrz rys. 15), równolegle, dwa zaś pod ostrym kątem do poprzednich, lecz do siebie równolegle.

Co się tyczy świadków, którzy widzieli zranienia i opisywali ich wygląd, dane, jakie wnieśli do sprawy, po tak długim czasie z natury rzeczy nie mogły być ścisłe; jedni z nich zeznawali, że na koszuli i w okolicy niektórych ran postrzałowych były ślady opalenizny wzg. sadzy, inni zaś, że albo tych sadzy nie widzieli albo też nie pamiętają, czy były. Na zeznaniach więc świadków nie można było polegać.

Na pytanie, czy miało tu miejsce samobójstwo czy zabójstwo, odpowiedź kategoryczna nie była możliwa, głównie dlatego że nie przeprowadzono w odpowiedni sposób, wzg. wcale, dokładnego badania ubrania i zwłok. O ile przyjmiemy, że opisane rany nie nosiły cech strzału zbliska, oczywiście z całą stanowczością należy wykluczyć samobójstwo. Przy koncepcji, że rany te miały charakter zadanych zbliska, samobójstwo nie jest wykluczone, lecz w każdym razie mniej prawdopodobne, przedewszystkiem dlatego, że przy samobójczych kilku ranach postrzałowych kanały postrzałowe biegną zwykle równolegle do siebie, tu zaś dwa z nich biegły pod kątem do trzech pozostałych. Pozatem zadanie samemu sobię pięciu ran postrzałowych jest, jak to już zaznaczyliśmy, wypadkiem nader wyjątkowym.

II. SAMOBÓJSTWO CZY ZABÓJSTWO Z DŁUGIEJ BRONI PALNEJ?

W przypadkach tego rodzaju wchodzi w grę broń myśliwska — śrutowa wzgl. kulkowa—lub też wojskowa (karabiny i t. p.). Samobójstwa z długiej broni palnej spotykamy rzadziej, niż z krótkiej; częstsze są one na wsi, w miastach — rzadkie.

Kowalczyk (woj. wileńskie w latach 1922—1928) na 137 przypadków samobójstwa z broni krótkiej stwierdził 48 z karabinów, w tem dwa dotyczyły kobiet. W r. 1931 w Polsce na 479 przypadków samobójstw z broni palnej w 65 spotykamy się z użyciem broni długiej — 62 mężczyzn i 3 kobiet. Najczęściej samobójstwa z długiej broni palnej zdarzają się wśród żołnierzy, mających często do czynienia z taką bronią.

W samobójstwach tego rodzaju (jak również i przy wypadkowem samopostrzeleniu się) z reguły znajdujemy cechy strzału zbliska, często— strzału z przystawienia, wobec czego otrzymujemy typowy obraz tego rodzaju wlotu kuli, jaki już opisaliśmy przy omawianiu ran z krótkiej broni, z tą chyba tylko różnicą, że wszelkie cechy strzału zbliska są tu widoczniejsze, gdyż nabój długiej broni zawiera więcej prochu.

Otwór wlotowy w tych przypadkach znajdujemy w rozmaitych miejscach ciała, najczęściej jednak w okolicy serca, w ustach, podbródku i t. p. W zależności od umiejscowienia otworu wlotowego i kierunku postrzału, mamy rozmaity przebieg kanału postrzałowego, najczęściej jednak — od dołu ku górze. W przypadkach, gdy broń ma długą lufę, niezawsze jest łatwo dosięgnąć cyngla ręką, wobec czego denat czasami zdejmuje but i naciska spust dużym palcem nogi; w takim wypadku stwierdzenie, że trup ma but tylko na jednej nodze i że rana postrzałowa nosi cechy strzału zbliska z długiej broni palnej, pozwala ustalić samobójstwo. Niekiedy samobójca, nie mogąc dosięgnąć cyngla ręką, naciska go kawałkiem drzewa, czasem — przywiązuje sznur do spustu i pociągając go, powoduje strzał.

Przy strzale samobójczym z broni śrutowej, prócz cech strzału zbliska, przeważnie z przystawienia, znajdujemy szeroki otwór wlotowy, gdyż śrut w tych przypadkach jeszcze się nie rozprasza i działa, jak kula, w postaci jednolitej masy (patrz rys. 13).

Zabójstwa z długiej broni palnej zwykle dokonywane są przez strzał zdaleka, lecz, oczywiście, w pewnych warunkach strzał może być dany z bardzo bliska, nawet z przystawienia; w tych wypadkach dokładna analiza kierunku kanału postrzałowego umożliwi czasami rozstrzygnięcie, czy strzał padł z ręki własnej czy obcej.

Dla zilustrowania powiedzianego przytoczę parę przypadków z własnej praktyki.

Przypadek I. W grudniu 1934 r. znaleziono we wsi W. pod szopą zwłoki robotnika L. z raną postrzałową z broni śrutowej. Wlot znajdował się za muszlą prawego ucha, naokoło otworu widać było osad sadzy, sadzę znaleziono także na prawej muszli usznej. Wylot znajdował się w okolicy lewego oka. Przy zwłokach leżała dubeltówka. Przy badaniu tej broni ustaliliśmy, że powoduje ona okopcenie i t. p., podobne do opisanego na zwłokach przy strzale z odległości nie większej, niż 10 cm. Jeśli zatem strzał padł z obcej ręki, mógł być on dany mniejwięcej z tej odległości. Przy ustalaniu, czy tego rodzaju zranienie możnaby zadać sobie samemu, ustawiając broń tak, jak to było przypuszczalnie w tym przypadku i samemu naciskając spust, stwierdziliśmy, że nie jest to niemożliwe, gdyż odległość cyngli w tej dubeltówce pozwalała na dosiągnięcie ich własną ręką (patrz załączony rys. 16). W związku z tem w orzeczeniu nie mogliśmy wykluczyć ewentualności samobójstwa.

Przypadek 2. We wrześniu 1934 r., podczas manewrów, w głębi małego lasku znaleziono zwłoki żołnierza w pełnem umundurowaniu,

w pozycji nawznak. Pod plecami zwłok leżała maska przeciwgazowa i zwinięty koc, na brzuchu znajdował się karabin, zwrócony lufą do lewego ramienia, prawa ręka — tuż przy zamku karabinu, pod głową — kałuża skrzepłej krwi. Po lewej stronie zwłok, w promieniu dwuch metrów, na osikach, na różnej wysokości, dochodzącej do 168 cm. od ziemi, znajdowały się na liściach grudki skrzepłej krwi i szarawo-białawej masy (mózg?); na prawo od zwłok, w odległości 5 metrów od głowy, na korze drzewa, na wysokości 130 cm., dwa zaschnięte ślady krwi. Na liściach krzewów koło głowy denata, w odległości jednego metra od niej — drobne plamki zaschniętej krwi.

Przy oględzinach zwłok znaleziono rozległe uszkodzenia kości pokrywy, w mniejszym stopniu — podstawy czaszki; po lewej stronie pokrywy brakowało kości na przestrzeni 8 na 10 cm. Skóra w tych miejscach była porozrywana i poszarpana, w brzegach — podbiegnięcia krwawe. Kość szczęki górnej po stronie lewej pogruchotana na 3 kawałki, inne kości czaszki popękane, rozluźnione przy połączeniach, częściowo wykazują ubytki. W czaszce pozostała bardzo mała ilość mózgu. (Należy zaznaczyć, że opis podanych zmian w protokule nie zawsze był przejrzysty i wystarczający, zwłoki znajdowały się już w stanie dość wyraźnego rozkładu). Na podstawie powyższego lekarz, który dokonywał oględzin zwłok, rozpoznał, że został tu zadany uraz narzędziem tępo-kanciastem, i to ze znaczną siłą.

Po otrzymaniu powyżej zestawionego materjału i po dokładniejszem zbadaniu czaszki, którą nam dostarczono i którą poddaliśmy maceracji, przyszliśmy do całkiem innych wniosków.

Analizując typ uszkodzenia czaszki oraz uwzględniając rozpryski krwi, znalezione w szerokim promieniu naokoło głowy, i układ ciała, a zwłaszcza pozycję karabinu, doszliśmy do wniosku, że w danym przypadku miał miejsce postrzał w głowę z karabinu wojskowego (być może, postrzał w usta). Przy tego rodzaju postrzałach, na skutek bardzo dużej żywej siły kuli, z reguły występuje rozerwanie czaszki, przyczem krew i mózg zostają rozrzucone na znacznej nieraz odległości od zwłok. W danym przypadku nie dałoby się wykluczyć i strzału t. zw. pustego, bez kuli, w przypadku, gdy lufa byłaby włożona do ust. Jest możliwe, że strzał był dany zblizka, a niezaznaczenie tych cech w protokule pierwotnych oględzin możnaby wytłumaczyć niezbyt dokładnym opisem zmian oraz rozkładem gnilnym zwłok.

D. n.



Rys. 1. Samobójstwo. Strzał z przystawienia w prawą skroń.



Rys 2. Samobójstwo. Strzał zbliska w okolicy pr. otworu nosa.



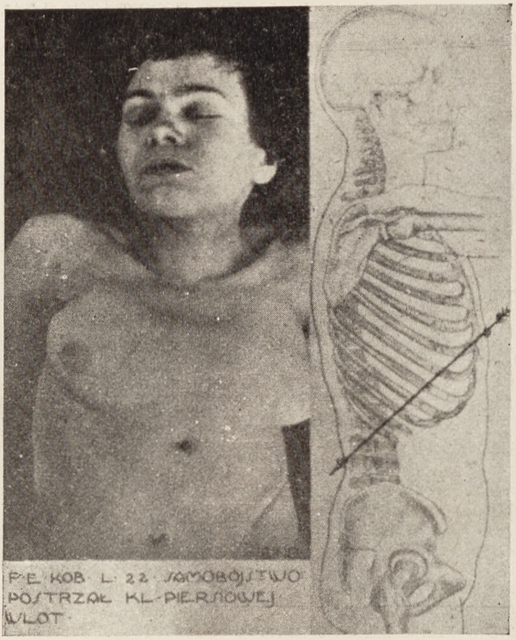
Rys. 3. Samobójstwo. Strzał zbliska w lewy policzek.



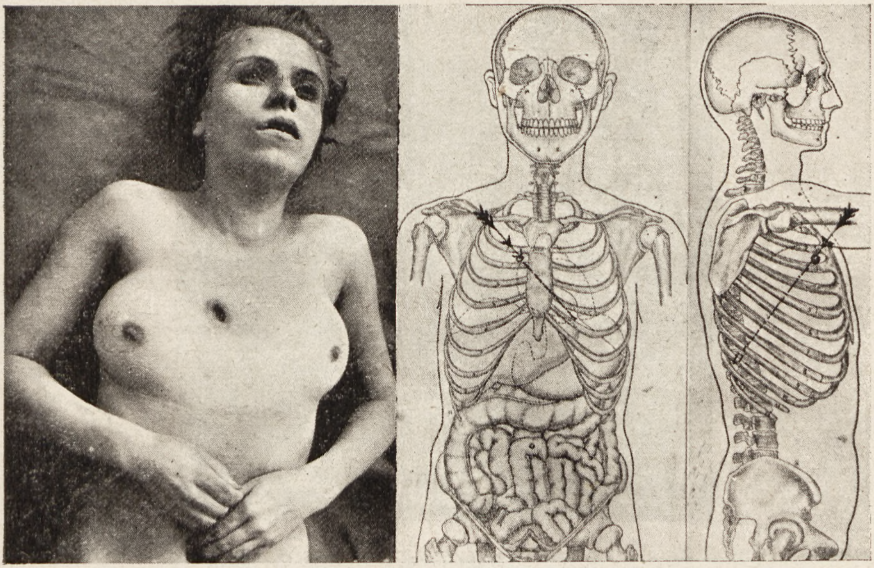
Rys. 4. Samobójstwo. Dwa strzały w głowę, jeden z nich powierzchowny.



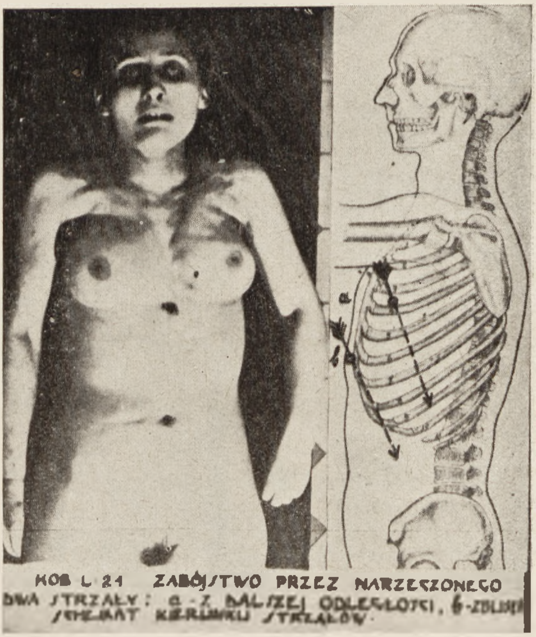
Rys. 5. Zabójstwo. Strzał z przystawienia w pr. skroń.



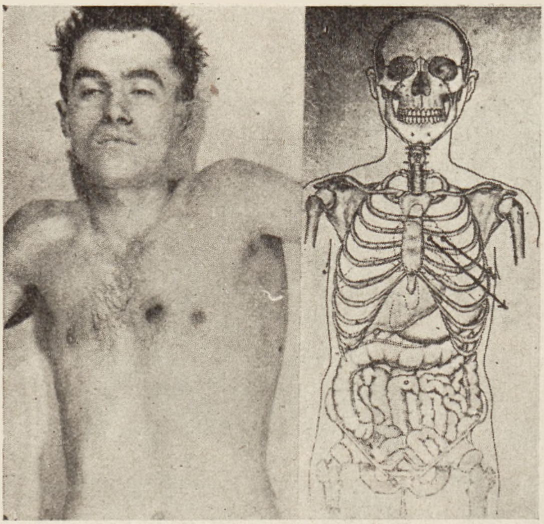
Rys. 6. Samobójstwo. Kierunek kanału postrzałowego.



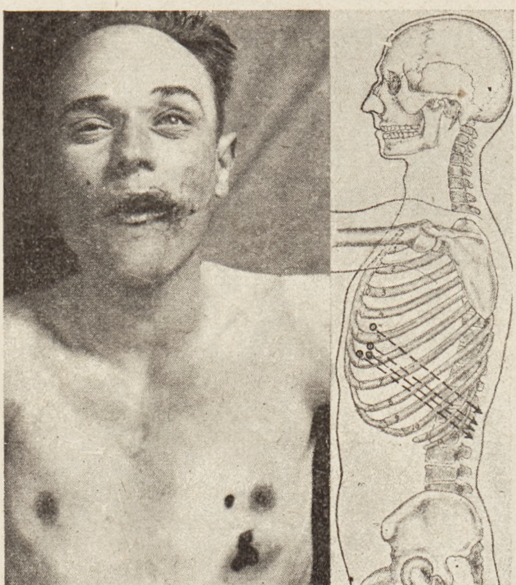
Rys. 7. Samobójstwo. Kierunek kanału postrzałowego.



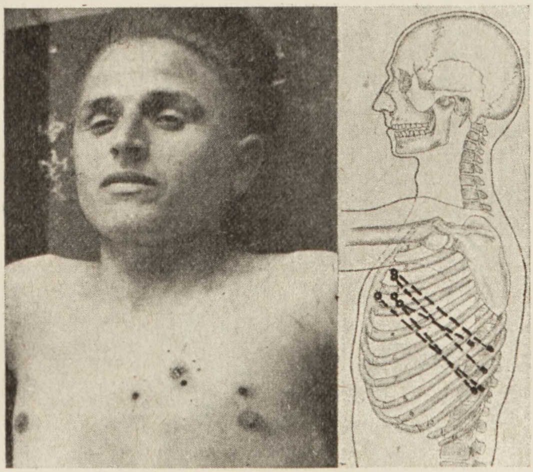
Rys. 8. Zabójstwo. Kierunek kanałów postrzałowych.



Rys. 9. Samobójstwo. Dwa strzały w serce.
Kierunek kanałów postrzałowych.



Rys. 10. Samobójstwo. Czterokrotny postrzał klatki piersiowej.
Kierunek kanałów postrzałowych.



Rys. 11. Samobójstwo. Pięciokrotny strzał w klatkę piersiową.
Kierunek kanałów postrzałowych.



Rys. 12. Zabójstwo.
Strzał z przystawienia.



Rys. 13 Samobójstwo.
Strzał z dubeltówki. Wlot.



Rys. 14. Przypadek 4. Umiejscowienie i kierunek wlotu kuli.

Rys. 15.



Rys. 16.



Rys. 15. Przypadek 5. Przypuszczalne umiejscowienie i kierunek ran postrzałowych (pięciokrotny strzał w klatkę piersiową).

Rys. 16. Możliwość samopostrzelenia się przy podanym umiejscowieniu wlotu.

Dr. WIKTOR BORKOWSKI,
radca w Komisarjacie Rządu
na m. st. Warszawę

PRAWODAWSTWO DOTYCZĄCE NIERZĄDU I DOMÓW PUBLICZNYCH W KRAJACH EUROPEJSKICH

Pierwotne prawodawstwo przeciwweneryczne w krajach europejskich, wychodząc z założenia, że choroby weneryczne są widoczną karą za sponiewieranie zasad chrześcijańskiej etyki płciowej, kierowało się wyłącznie przeciw nierządowi (eksterminacja nierządu). Ta eksterminacyjna walka z nierządem strawiła bezpłodnie czas dwu stuleci, a mianowicie szesnastego i siedemnastego. Prawodawstwo eksterminacyjne załamało się ostatecznie w w. XVIII, ustępując miejsca prawodawstwu reglamentacyjnemu.

O ile system eksterminacji miał na widoku zwalczanie chorób wenerycznych pośrednio, t. zn. w drodze umoralniania życia płciowego, o tyle systemowi reglamentacji nierządu począł przyświecać wyraźnie bezpośredni cel sanitarnej walki z chorobami wenerycznemi. W r. 1769 wprowadzono w Berlinie system nadzoru sanitarnego nad domami nierządu, stanowiącemi kamień węgielny klasycznego systemu reglamentacji nierządu. System ten ugruntował się wkrótce w Paryżu, gdzie w r. 1771 przywrócono wszystkie prawa publiczne prostytutkom, zniesiono kary za uprawianie nierządu, wprowadzono nadzór sanitarny nad nierządem, w roku zaś 1810 wprowadzono bezpłatne lecznictwo chorych wenerycznie prostytutek w przychodniach (dispensaires de salubrité). W r. 1800 system reglamentacji nierządu wprowadził rząd pruski w Warszawie.

System legalizacji nierządu i domów publicznych nie był w w. XVIII jakiemś nowem i nieznanem uprzednio zjawiskiem społecznem. System taki stosowali również prawodawcy starożytni: Solon w Atenach i Dyoklecjan w Rzymie. W krajach chrześcijańskich nadał sankcje moralne

systemowi reglamentacji autorytet wybitnych moralistów chrześcijańskich: Św. Augustyna („prostytutki w mieście są tem, czem jest kloaka w pałacu, usuńcie kloakę, a pałac stanie się miejscem brudnem i zakażonem“), Św. Tomasza z Akwinu („należy, aby władze tolerowały pewne zło, celem uchronienia się od zła gorszego”) oraz ich uczniów.

System reglamentacji nierządu przetrwał w niezamąconym spokoju równo w ciągu jednego stulecia, po upływie którego fundamenty jego poczęły się rysować i ustępować. W końcu XIX w. na widownię występuje system nowy, t. zw. abolicjonizm, który poczyna walczyć o lepsze z reglamentacją i zdobywać coraz szersze tereny w swoje posiadanie. Do załamania się systemu reglamentacji przyczynił się w małym stopniu motyw sanitarny, natomiast w dużej mierze motyw moralno-społeczny, wypisany jaskrawo na sztandarze ruchu emancypacyjnego kobiet, rozpoczętego w roku 1870 pod przewodnictwem Józefiny Butler.

System reglamentacji przetrwał najkrócej w ojczyźnie liberalizmu, Anglji, bo od r. 1865 do 1886, i nie miał charakteru powszechnego, gdyż był stosowany w kilku zaledwie miastach garnizonowych. Na podstawie postanowień angielskiego „common law“ (prawo zwyczajowe), właściciele lupanarów i innych domów nierządu podlegają karze z tytułu nieobyczajności. Poza tem prawem podstawy prawne do likwidacji domów nierządu zawarte są w następujących ustawach: 1) Disorderly Houses Act, z r. 1751 i noweli jej z r. 1818, 2) The criminal Law Amendmend Act z r. 1885 i jej nowelach z r. 1912 i z r. 1923. Ustawa pierwsza nakłada obowiązek zwalczania domów nierządu na władze policyjne i uprawnia je do wdrażania postępowania karnego przeciw właścicielom domów nierządu. Obecnie postępowanie karne wdraża się częściej na podstawie ustawy drugiej (kodeks karny).

Procedura stosowana przez policję metropolitalną w Londynie polega na wydaniu przez władze miejskie pisemnego polecenia organom policji roztoczenia obserwacji nad domem nierządu, którego istnienie zgłoszono do władz miejskich. Organa policyjne współpracują z władzami miejskiemi nietylko w drodze obserwacji nad podejrzanemi domami nierządu, lecz również w drodze składania zeznań przed sądem wspólnie z władzami miejskiemi, czyniąc w ten sposób zadość angielskiej procedurze sądowej, wymagającej obecności dwu osób świadczących (fizycznych lub prawnych) dla rozpatrzenia oskarżenia i wydania wyroku. Każde doniesienie, bądź podpisane, bądź anonimowe, skierowane do organów policji (chyba, że wyraźnie nie zasługują na wiarę), przesyła się do władz miejskich, dla rozpatrzenia i ewentualnego zarządzenia obserwacji nad lokalem zgłoszonym. Również

gdy organa policyjne (w czasie wykonywania innych obowiązków służbowych) powezmą wiadomość o istnieniu domu nierządu, zawiadamiają o swem spostrzeżeniu władze miejskie, aby te wdrożyły odpowiednie postępowanie administracyjne.

Używanie własnego mieszkania dla celów nierządu przez jedną osobę nie przedstawia cechy przestępstwa prowadzenia domu nierządu i tylko gdy dwie lub więcej prostytutek zamieszkuje we własnym lokalu może powstać cecha wspomnianego przestępstwa.

Na podstawie ustawy „The children and young persons Act" z roku 1933 „osoba sprawująca opiekę nad dzieckiem lub osobą młodocianą w wieku od lat 4 do 16, a zezwalająca dziecku lub osobie młodocianej przebywać lub odwiedzać dom nierządu, jest winna wykroczenia przeciw obyczajności". „Każdy funkcjonarjusz policji może przytrzymać bez nakazu aresztu każdą osobę, która zdaniem jego popełnia powyższe wykroczenie, a której tożsamość i miejsce zamieszkania nie może być ustalone przez funkcjonarjusza. W innych wypadkach ma zastosowanie upomnienie, o ile okoliczności nie przemawiają za zastosowaniem aresztu w pierwszej instancji".

Zgodnie z ustawą „The Licencing (Consolidation) Act" z r. 1910, posiadacz licencji na wyszynk alkoholu nie może świadomie zezwalać na stałe przebywanie lub zbieranie się w jego lokalu prostytutek notorycznych, niezależnie od tego, czy czynią one to w celach nierządu czy też nie; może natomiast zezwolić na przebywanie w jego lokalu tych osób w celu spożycia posiłku i tylko na czas spożywania posiłku. Zgodnie z powyższą ustawą, posiadacz licencji na wyszynk alkoholu nie może zezwalać na używanie swego lokalu dla uprawiania nierządu.

Za przykładem Anglji domy nierządu zniesiono w Szwecji, Danji, Norwegji, Holandji, Szwajcarji (z wyjątkiem m. Genewy), Niemczech, Czechosłowacji, Rosji, Austrji, Polsce, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, Australji oraz kilku republikach Ameryki Południowej.

Utrzymywanie domów publicznych w Szwecji jest surowo wzbronione na podstawie art. 11 ustawy z dnia 20 czerwca 1918 r., której się przestrzega surowo i bezwzględnie. Artykuł odnośny brzmi: „Każdy, kto z przyzwyczajenia lub w celach zysku namawia, pośredniczy lub w inny sposób ułatwia nierząd między innemi osobami, będzie karany jako za kuplerstwo robotami ciężkiemi do lat 4 lub więzieniem przez 6 miesięcy. Tej samej karze ulegnie, kto w celach zysku własnego stale korzysta z nierządu życia innej osoby". Zawodowe uprawianie

nierządu karze się, jako włóczęgostwo. Legalna prostytucja i rejestracja osób notowanych nie istnieje.

Walkę z nierządem w Niemczech unormowały przepisy ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych z dnia 18 lutego 1927 r. (Gesetz zur Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten, Reichgesetzblatt nr. 97 str. 61), którą znowelizowano ustawą z dn. 26 maja 1933 r. o zmianie kodeksu karnego (Gesetz zur Abänderung Strafreichtlicher Vorschriften, Reichsgesetzblatt nr. 56 str. 295).

§ 16 ustawy niemieckiej z dnia 18 lutego 1927 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych zmienia poprzednie postanowienia kodeksu karnego w sposób następujący: § 180 kodeksu karnego w ustępie drugim i trzecim otrzymuje brzmienie: „Za kuplerstwo uważa się szczególniej utrzymywanie lupanaru lub zakładu mającego charakter lupanaru. Kto odnajmuje mieszkanie osobie, która ukończyła szesnasty rok życia, podlega karze na podstawie postanowienia w ustępie pierwszym tylko wtedy, kiedy zachodzi wyzyskiwanie osoby odnajmującej mieszkanie lub zatrudnienie lub zatrzymanie tej osoby dla celów nierządu".

W ustawie o zmianie przepisów kodeksu karnego z dn. 26 maja 1933 r. § 361 otrzymał następujące brzmienie: „Podlega karze —

6. kto publicznie w sposób narzucający się w oczy lub w sposób uciążliwy dla osób pojedyńczych albo ogółu zachęca do nierządu lub zaofiaruje w tym celu swe usługi;

6a. kto w sposób stały uprawia nierząd zarobkowo i wykonuje go w pobliżu kościołów lub lokali, gdzie zamieszkują dzieci lub osoby młodociane w wieku od 3 do 16 lat życia;

6b. kto w sposób stały uprawia nierząd zarobkowo i wykonuje go w pobliżu szkół i innych miejsc uczęszczanych przez dzieci lub osoby młodociane lub w mieszkaniu, w którem zamieszkują dzieci lub osoby młodociane w wieku od lat 3 do 16, w sposób niebezpieczny pod względem obyczajowym dla młodocianych;

6c. kto w sposób stały uprawia nierząd zarobkowo w gminie liczącej poniżej 20 tysięcy ludności, w której władze krajowe zakazały nierządu w celu ochrony młodzieży lub obyczajności publicznej".

Przepisy ustaw powyższych wprowadzono w życie w całej rozciągłości, tak że domy publiczne w Rzeszy Niemieckiej nie istnieją (§ 180 kodeksu karnego w nowem brzmieniu). Śledzeniem tajnych domów nierządu zajmuje się w Berlinie Wydział M. II. 3 Prezydjum Policji. Wykonywanie nierządu podlega co do miejsca ograniczeniom, wynikającym z tekstu ustawy. Odpłatność nierządu nie jest cechą przestępstwa. Sankcje karne wobec prostytutek w przypadkach wykroczenia przeciw

przepisom porządkowym zawartym w § 361 kodeksu karnego należą do właściwości sądów powszechnych I instancji (Amtsgericht), przytem w większych miastach, np. w Berlinie, trybunał urzęduje w lokalu władz policyjnych (Polizeipräsidium in Berlin, Schnellgericht). Tryb postępowania odpowiada polskiemu przyśpieszonemu postępowaniu karnemu. Zarządzenie powoduje badanie stanu zdrowia przez urząd zdrowia (Gesundheitsamt). Z powyższego wynika, iż w myśl niemieckiego ustawodawstwa sprawami domów publicznych, osób uprawiających nierząd i organizacją lecznictwa tych osób nie zajmuje się, jak dawniej, wyłącznie policja obyczajowa, lecz podzielono pracę między Dienstelle: M. II. 5 i M. II. 3. Prezydjum Policji oraz Urzędem Zdrowia (Hauptgesundheitsamt der Stadt Berlin). Pozatem lokalne władze bezpieczeństwa publicznego normują w ramach obowiązujących przepisów prostytucję na swym terenie w sposób naogół jednolity na całym obszarze Rzeszy. W ostatnim jednak czasie niektóre miasta, jak Brema, Opole i inne, przekroczyły ramy powyższych przepisów, stosując np. skoszarowanie.

System obecny podlega bardzo szerokiej krytyce i ma bardzo wielu poważnych przeciwników. Władze centralne prowadzą w danej chwili obszerne i szczegółowe badania w tym kierunku, przytem, według informacyj tutejszych, zwalczają się w łonie władz centralnych trzy tendencje:

1. powrotu do reglamentacji,
2. skoszarowania prostytucji przez utworzenie osobnych dzielnic nierządu,
3. utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy.

W każdym razie można ustalić, że obowiązujący od roku 1927 system wolnej prostytucji nie dał spodziewanych w swoim czasie rezultatów. (Dr. St. Mikołajewski, lekarz konsularny konsulatu generalnego R. P. w Berlinie).

Powstaje pytanie, na jakiej podstawie prawnej miejscowe władze administracyjne w Bremie, Opolu i innych miastach zdołały wprowadzić w życie system skoszarowania (Kasernierung), skoro § 17 ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych wyraźnie tego wzbrania. Wyjaśnienie tego pytania podane jest w artykule nadradcy rządu D-ra Pareya z Bremy ogłoszone w „Kriminalistische Monatshefte" Nr. 8 z r. 1935 p. t. „Die Bekämpfung des Dirnentums in Bremen" (cytowane z tłomaczenia artykułu, dokonanego przez podkomisarza P. P. Stanisławę Paleolog i zamieszczonego w „Przeglądzie Policyjnym" Nr. 1 z r. 1936). Otóż podstawą prawną policyjnych środków zaradczych było w pierwszym rzędzie rozporządzenie prezydenta Rzeszy o ochronie narodu

i państwa z dnia 28/II 1933 r. Rozporządzenie to wydano właściwie w celu „odparcia niebezpiecznych dla państwa komunistycznych aktów gwałtu", jednak w rozporządzeniach pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30/XI 1933 r. i 10/II 1934 r. powołano się na nie, jako na podstawę prawną zarządzonych tam środków zaradczych przeciw przestępcom zawodowym.

Na podstawie powyższych rozporządzeń lokalne władze policyjne w Bremie wydały rozporządzenie z dnia 17/III 1933 r., mocą którego obłożono karami przedewszystkiem zaczepianie przechodniów, wystawanie prostytutek na ulicach, placach i pozostałych miejscach publicznych z widocznym i dającym się sprawdzić celem, wzywanie lub ofiarowanie swej osoby do nierządu. Równocześnie z tem wznowiono ulicę kontrolną. Zamieszkujące tam rodziny umieszczone gdzieindziej, urządzono lekarską przychodnię z poczekalnią, uruchomiono zakład kąpielowy, a samą ulicę, zamkniętą już z jednej strony (ślepą), zasłonięto przy wejściu kulisami, uniemożliwiającemi widok z zewnątrz. Z właścicielami domów zawarto umowę, mocą której zobowiązali się pod karą umowną do 500 RM. do wynajmu mieszkań wyłącznie tylko prostytutkom i do pobierania za całkowicie urządzone mieszkanie czynszu w wysokości ustalonej przez policję. Obok przepisów porządkowych dla zakładu kąpielowego, wydano dla ulicy kontrolnej specjalny regulamin, obowiązujący wszystkie prostytutki poddane kontroli obyczajowej. Przepis ten reguluje ich zachowanie się na ulicy kontrolnej, jak i poza nią, ich stosunek do małoletnich, do właścicieli domów i ich personelu, lekarza urzędowego i t. d. Skoszarowanie prostytutek, ich umieszczenie przy ulicy kontrolnej jest dobrowolne. Wszystkim kobietom, podejrzanym o uprawianie potajemnej prostytucji, protokularnie zakomunikowano, że zawodowe prostytutki mieszkać muszą przy tej ulicy, że włóczenia się po ulicach, placach i lokalach wzbroniono, a niestosowanie się do tych zarządzeń zagrożono policyjnemi karami porządkowemi. Każda z nich musi zdecydować się na jedną z następujących alternatyw: a) jeżeli zamierza uprawiać zawodowo nierząd, ma zamieszkać przy ulicy kontrolnej, b) rozpocząć solidne życie, c) opuścić Bremę. W każdym bądź razie poza ulicą kontrolną nierządu się nie toleruje.

N i d e r l a n d y począwszy od roku 1877 wstąpiły zdecydowanie na drogę zniesienia systemu domów publicznych, przytem likwidacja tych domów trwała do roku 1911. Wprowadzenie w życie dnia 20/V 1911 ustawy o zwalczaniu nieobyczajności zniosło tlące jeszcze gdzieniegdzie w Niderlandach resztki systemu reglamentacji nierządu.

Uprawianie nierządu samo przez się nie ulega karze, natomiast

wszelkiego rodzaju stręczycielstwo i ułatwianie cudzego nierządu jest przestępstwem, przewidzianym w art. art. 250,250 bis, 250 ter i 432 par. 3. holenderskiego kodeksu karnego.

Art. 250 brzmi jak następuje: „Podlega karze: 1. więzienia do lat 4 ojciec, matka, opiekun lub zastępca prawny, namawiający do nierządu lub ułatwiający celowo nierząd swego dziecka małoletniego z osobą trzecią lub dziecka małoletniego, nad którem sprawuje opiekę; 2. więzienia do lat 3 — każda inna osoba, która namawia do nierządu z osobą trzecią dziecko małoletnie, którego małoletniość jest lub winna być znana osobie, lub która ułatwia ten nierząd. Jeśli przestępstwo popełniano w sposób stały lub zawodowy, kara może się powiększyć o jedną trzecią część".

Art. 250 bis.: „Kto w sposób stały lub zawodowy namawia do nierządu lub ułatwia nierząd innych osób z osobami trzeciemi, ulega karze więzienia do jednego roku lub karze grzywny do 1.000 florenów".

Art. 250 ter.: „Handel kobietami oraz dziećmi płci męskiej podlega karze więzienia do lat 5".

Art. 432 par. 3: „Ulega karze aresztu do dni 12, kto ciągnie zyski jako sutener z nierządu kobiety".

Art. 434. „Osoba winna przestępstwa z artykułów poprzednich (432 i 433) może pozatem, jeśli może pracować, być skazana na umieszczenie w domu pracy na czas do lat 3".

Na podstawie art. 250 bis kodeksu karnego gminy miejskie w Amsterdamie, w Rotterdamie i Hadze w swych zarządzeniach ogólno-porządkowych wydały zakaz odwiedzania lokalu goszczącego nierząd, który uległ zamknięciu zarządzeniem burmistrza i po publicznym ogłoszeniu zamknięcia lokalu. Zamknięcie lokalu uważa się za publicznie ogłoszone z chwilą rozplakatowania zarządzenia o zamknięciu na drzwiach lokalu.

Organa policyjne korzystają z szerokich uprawnień z tytułu zarządzeń porządkowych gminy, o ile działalność prostytutek zamieszkujących wspólnie zakłóca porządek publiczny. Z chwilą zamknięcia domu nierządu, u wejścia do lokalu wystawia się posterunek policyjny do czasu zmiany przeznaczenia lokalu. Pozatem zarządzenia ogólno-porządkowe w Rotterdamie i Hadze wzbraniają „osobom płci żeńskiej, uprawiającym nierząd zaczepiania na ulicy słowami lub gestami osób płci męskiej lub przebywania u wejścia do mieszkań".

Zarządzenia porządkowe w Amsterdamie wzbraniają osobom uprawiającym nierząd: a. krążenia na drogach publicznych, szczególniej w godzinach zakazanych przez zarząd miejski i przebywania tam po

upomnieniu przez funkcjonarjusza policji, uczynionem w interesie moralności publicznej; b. zwracanie na siebie uwagi przechodniów w jakikolwiek sposób po upomnieniu przez funkcjonarjusza policji, uczynionym w interesie moralności publicznej.

W Danji sprawa nierządu unormowana jest ustawą o zwalczaniu nieobyczajności publicznej i chorób wenerycznych z dnia 30/III 1906 r. (Zbiór praw nr. 104). Zgodnie z § 1 ustawy „znosi się reglamentację policyjną nierządu". Względem osób uprawiających nierząd zawodowo stosuje się przepisy prawne o włóczęgostwie. Paragraf 1 ustawy o zwalczaniu nieobyczajności i chorób wenerycznych zastąpiono §-em 199 kodeksu karnego, zaś § 3 §-em 228 kodeksu karnego z dnia 30/III 1906 r. (Zbiór Praw nr. 123). § 228 k. k. przewiduje karę więzienia do lat 4 za stręczycielstwo do nierządu lub utrzymywanie domu publicznego. Pozatem, zgodnie z prawodawstwem duńskiem, kobieta na podstawie oskarżenia za zarażenie chorobą weneryczną może być poddana oględzinom przez władze sanitarne za swą zgodą, a w razie odmowy, może być poddana przymusowo oględzinom lekarskim na mocy orzecznictwa sądowego.

C. d. n.

POTYKA LEOPOLD,
nadkomisarz pol. woj. śl.

STRAJK OKUPACYJNY A BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

Każdy strajk pociąga za sobą pewne naprężenie na polu bezpieczeństwa publicznego. To naprężenie będzie większe lub mniejsze, zależnie od ilości strajkujących, formy strajku i ubocznych wpływów, oddziałujących na jego przebieg. Sama forma strajku ma już poważne znaczenie, gdyż inaczej kształtuje się bezpieczeństwo np. w czasie zwykłego, a inaczej w czasie powszechnego strajku. Zbadajmy teraz, jaki wpływ na bezpieczeństwo publiczne wywiera strajk okupacyjny.

Okupację zakładu pracy przez strajkujących uważamy ogólnie za najgroźniejszą formę strajkową z punktu widzenia kwalifikacji prawnej. Z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego nie jest ona jednak najgroźniejsza. Wprawdzie strajk taki będzie zawsze zewnętrznym objawem zdecydowanej i solidarnej woli mas robotniczych, skupia jednak te masy poza miejscem publicznem wśród murów zakładów. Ma to doniosłe znaczenie dla kształtowania się bezpieczeństwa, gdyż daje organom władz bezpieczeństwa publicznego możność szybkiego i skutecznego paraliżowania ujemnych przejawów strajku przez izolowanie strajkującej załogi. Okupacja usuwa także załogę z pod wpływu radykalnych i rewolucyjnych elementów, które zazwyczaj dążą do opanowania strajku i doprowadzają do walk z policją. Możność usunięcia tych wpływów jest poważnym plusem w kierunku utrzymania bezpieczeństwa tem więcej, że na każdy strajk najsilniej działają wpływy radykalne. Bardzo ciekawą opinję o strajku okupacyjnym wydaje prasa wywrotowa. Nie entuzjazmuje się ona bynajmniej formą tego strajku i dopatruje się niebezpiecznej strony w groźbie zakorkowania się całej załogi wśród murów fabrycznych i możliwości łatwego wygłodzenia. Wyraźnie przestrzega przed niebezpiecznemi złudzeniami, jakoby zajęcie fabryki mogło przyczynić się do obalenia władz politycznych. Bardzo

pouczającym był przebieg strajku okupacyjnego, przeprowadzonego w roku 1920 przez komunistów włoskich w celach rewolucyjnych. Okazało się, że w decydującym momencie brakowało robotników na ulicach, gdyż władze bezpieczeństwa izolowały strajkujące załogi w zakładach przemysłowych. Znamiennem następnie było oświadczenie włoskiego prezesa rady ministrów: „Lepiej, aby robotnicy okupowali fabryki, a wojsko ulicę, niż odwrotnie". Element wywrotowy, widząc, że wpływ jego na strajkującą załogę jest przerwany, chwyta się w czasie okupacji innego systemu walki.

W marcu r. b. w czasie ostatniego strajku okupacyjnego, przeprowadzonego w jednym zakładzie przemysłowym na terenie Śląska, miałem możność zaobserwować, jakie środki zastosowały elementy wywrotowe, aby strajk ten wykorzystać dla swoich celów.

Ponieważ izolowana przez policję załoga nie mogła wychodzić na ulice, rozagitowano kobiety i dzieci strajkujących. Rodziny strajkujących poprowadzono nietylko przed urząd gminny, ale skierowano pod bramy odnośnego zakładu i podburzano do gwałtów. Usiłowano połączyć rodziny ze strajkującą załogą, a przytem otoczyć policję w ten sposób, ażeby z przodu zagrożona była przez strajkującą załogę, a z tyłu przez demonstrujący tłum. Bezrobotnych wzywano do połączenia się z demonstrującemi kobietami. Tłumy prowadzono następnie do siedziby władz administracyjnych, i to celowo przez miejscowości, w których odbywały się targi tygodniowe. Prócz tego starano się wywołać strajk szkolny przez nieposyłanie dzieci do nauki. Wkrótce usiłowano rozszerzyć strajk także na inne zakłady przemysłowe. W tym celu zwoływano zebrania załogowe, na których podsuwano rezolucje, wyrażające strajkującym sympatję i wzywano do strajku, mającego zadokumentować solidarność. W całej okolicy zastosowano akcję radykalizowania mas. Pojawiło się kilku doświadczonych przywódców do przeprowadzenia tej akcji, jak również przygotowano większą ilość materjału technicznego. Tworzono hasła i rozrzucano ulotki, nawołujące do demonstracyj i czynnych walk z władzami państwowemi. W tym kierunku więc należy oczekiwać przygotowania akcji elementu wywrotowego na wypadek strajku okupacyjnego.

Nie należy pozatem dopuścić do przenikania agitacji z zewnątrz do okupującej załogi robotniczej. Z takiemi usiłowaniami zawsze należy się liczyć. Elementom wywrotowym zależy bowiem na przedłużeniu strajku, który jest doskonałym pretekstem do wzniecania niepokojów. Wiele uwagi należy poświęcić zachowaniu się rodzin strajkujących.

Donoszenie żywności załodze okupującej musi być zgóry uregulowane w taki sposób, aby przed bramami zakładu nie tworzyły się tłumy. Demonstracje należy tłumić w zarodku i nie dopuszczać do zebrań, wieców i t. d. Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę na sposób walki policji z tłumem kobiet i małoletnich. Organa policyjne powinny tu zaniechać gwałtownych i drażniących wystąpień i stosować w walce z tym tłumem jak najłagodniejsze środki. Tłum kobiet szybko gorączkuje się i staje się bardzo porywczy. Należy jednak pamiętać, że porywczość ta nie jest długotrwała i gaśnie, tak jak powstała, bardzo szybko. Podnieceniu temu najlepiej dać możność wyładowania się w kierunkach nieszkodliwych (wybór komitetów, delegacyj, zwołanie zarządów towarzystw i t. d.). W ostateczności tłum taki daje się łatwo rozpędzić przez policję konną, gdyż obawa przed koniem oddziaływa silnie na psychikę tłumu kobiet i małoletnich.

Kończąc swe uwagi, zaznaczam, że byliśmy ostatnio w Polsce świadkami kilku strajków okupacyjnych nawet o krwawym przebiegu. Biorąc pod uwagę, że strajki okupacyjne nie są dla bezpieczeństwa publicznego tak groźne, za jakie je uważamy, powinniśmy do kontrakcji przystępować z większym spokojem, mając na uwadze wielki wybór prewencyjnych środków policyjnych, które należy stopniowo wykorzystać.

Niedawno prasa donosiła, że np. w Hiszpanji siłą usuwano robotników z okupowanych zakładów przemysłowych Gdzieindziej znów wojskiem obsadza się fabryki, aby zapobiec okupacji. Nawet premjer francuski Blum oświadczył, że strajk okupacyjny jest gwałtem. Ciekawe byłoby temat ten, wobec jego wyjątkowej aktualności, rozpracować szerzej. Dlatego też wzywam kolegów w szranki dyskusji.

Dr. WŁADYSŁAW SOBOLEWSKI,
inspektor Komendy Głównej P. P.
w Warszawie,
lektor kryminalistyki
Uniwersytetu Poznańskiego

IDENTYFIKACJA ŁUSEK I POCISKÓW Z KRÓTKIEJ BRONI PALNEJ DO CELÓW SĄDOWYCH

TREŚĆ.

Uwaga. Całą bibljografję, na którą wskazują odsyłacze, stawiane w toku pracy, zamieścimy na końcu niniejszej rozprawy.

„Es gibt wenige Fälle in denen sich die Aufmerksamkeit und Findigkeit des Untersuchungsrichters besser bewähren kann, als im Aufsuchen und Verwerten von Kugelspuren, es ist aber auch weniges so lohnend, als diese wichtige Arbeit". *Gross Hans* (Handbuch für Untersuchungsrichter. München 1922.I.559).

ZNACZENIE EKSPERTYZY BRONI W PROCESIE KARNYM.

Kwestja identyfikacji pocisków i łusek z broni palnej odgrywa w procesie karnym ważną rolę, a orzeczenie biegłego służy nierzadko jako podstawa decyzji sądu, w kierunku stwierdzenia, czy łuska pistoletowa, znaleziona na miejscu czynu i pocisk, wyjęty z ciała lub zwłok ofiary, pochodzą istotnie z pistoletu, zakwestjonowanego u osoby podejrzanej, a zatem, czy w konsekwencji mogą być uznane, jako dowody winy oskarżonego.

Wyroki skazujące, opierające się głównie na opinji biegłego w zakresie broni palnej, nie należą do wyjątków ani w judykaturze rodzimej, ani w obcej. W tych okolicznościach jest wymogiem koniecznym, aby opinja biegłego przedstawiała się jako wynik badań, opartych wyłącznie na zasadach naukowych. Metoda identyfikacji broni palnej — niezależnie od ścisłego wyczerpania przez biegłego wszystkich możliwości techniczno-dowodowych — powinna być przedstawiona sądowi w formie możliwie przejrzystej, logicznej i przekonywającej. Korzyść na rzecz zasady prawdy materjalnej z takiego właśnie rodzaju ekspertyzy broni palnej uwypukla się zwłaszcza w toku każdego przewodu sądowego, jaki odbywa się przed trybunałem, w skład którego wchodzą częściowo sędziowie niefachowi z pośród ogółu obywateli. W ogólności konieczność stosowania wysokiej miary wymagań do ekspertyz broni palnej jest zawsze wskazana, gdyż sprawy sądowe, w toku których wyłania się potrzeba zasięgnięcia opinji biegłego w zakresie broni palnej, są przeważnie sprawami gatunkowo cięższemi. Przedmiotem oskarżenia w tych sprawach bywa najczęściej przestępstwo zabójstwa pod wszelkiemi postaciami do upozorowania samobójstwa łącznie, jak również przestępstwo ciężkiego lub lekkiego uszkodzenia ciała czy to zamierzonego, czy też spowodowanego przypadkiem, np. w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Oskarżonemu grozi przeważnie kara więzienia, a w niektórych okolicznościach nawet kara śmierci. Tak więc pod względem prawnym, jak i czysto ludzkim w sprawach takich toczy się gra o istotnie dużą stawkę. Postulat zatem, aby i ekspertyza w tych warunkach stanęła na wysokości zadania, t. j. aby opierała się na najnowszych zdobyczach wiedzy kryminalistycznej, jest najzupełniej usprawiedliwiony. Zdaniem ***Balthazard'a*** „l'identification des projectiles

et des douilles est aussi précise aussi sûre que l'identification des empreintes digitales, à la condition d'être maniée avec la technique scientifique la plus rigoureuse"[1]. W konsekwencji musi zniknąć w sprawach identyfikacji broni wszelka inna, tak niebezpieczna, bo tylko na podstawie rzemieślniczych wiadomości oparta, ekspertyza broni[27]. Opinja biegłych - rusznikarzy, t. j. rusznikarska, może być dopuszczona jedynie w zakresie oceny działania i sprawności dotyczącego rodzaju broni palnej.

Jak niebezpieczne są tego rodzaju orzeczenia rusznikarskie, niech świadczą niżej przytoczone fakty.

W roku 1932 na terenie Sądu Okręgowego w Warszawie toczyło się śledztwo o zabójstwo niejakiego Piotra K. Dowodami rzeczowymi były: pocisk wyjęty ze zwłok denata oraz pistolet automatyczny marki „Delu" kal. 6,35 Nr. 14546. W sprawie tej jako biegły rusznikarz występował niejaki X, który zajęty był jako majster w warsztacie rusznikarskim pewnej państwowej instytucji. Wymieniony biegły wydał dnia 24 listopada 1933 r. z zimną krwią opinję, że „kula" (?) — powinno być „pocisk" — wyjęta ze zwłok mogła być wystrzelona z inkryminowanego pistoletu „gdyż rewolwer (!) posiada wewnątrz gwinta (!) podobne jak na kuli" Dwukrotnie przeprowadzona ekspertyza w Laboratorjum Policyjnem Centrali Służby Śledczej w Warszawie ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że pocisk dowód rzeczowy nie mógł być wystrzelony z zakwestjonowanego pistoletu. Pistolet posiadał 7 gwintów, a pocisk tylko 6. W tym więc wypadku „biegły" nie zadał sobie nawet trudu policzenia ilości pól i bruzd, co leży zupełnie w zakresie wiadomości rusznikarskich. (Nr. sprawy sędziego okręgowego śledczego I rewiru w Warszawie 293/Sl. 130/32. Nr. sprawy Laboratorjum IV.R.7/6-9/33).

W innym znów wypadku Sąd Okręgowy w Warszawie przysłał do ekspertyzy w Laboratorjum Policyjnem pistolet automatyczny F. N. Nr. 640014 kal. 6,35, zakwestjonowany u niejakiego Kazimierza D. oraz 2 pociski kal. 6,35, wyjęte ze zwłok zabitego S. Na rozprawie sądowej ów rusznikarz nie mógł się zdecydować na konkretne orzeczenie, wydając opinję wysoce chwiejną. Ekspert z ramienia Laboratorjum Policyjnego, na zasadzie przeprowadzonych uprzednio badań, przedstawił sądowi tablice porównawcze, udawadniając kategorycznie w sposób przekonywający, że jeden z tych pocisków, wyjęty przy sekcji z kreski jelit cienkich denata, został istotnie wystrzelony z inkryminowanego pistoletu (Nr. Sprawy Sądu O. K. III 3.K. 100/31, Nr. Laboratorjum Polic. IV.R.7/6-10/33).

W jeszcze innym — nie mniej charakterystycznym wypadku — biegły „rusznikarz i mechanik" w jednem z miast prowincjonalnych wydał dnia 28 marca 1934 r. u sędziego śledczego, po okazaniu mu pistoletu automatycznego Browning Nr. 301416 kal. 7,65 i 4-ch łusek tegoż kalibru, następujące orzeczenie: „Po wypróbowaniu uderzeń iglicy rewolweru (!) przez naklejenie na kabzlu (!) skrawka papieru i spuszczeniu iglicy, stwierdzam, że iglica uderza w te same wgłębienia, znajdujące się na kabzlu łuski. Łuski są wymiaru 7,65, rewolwer (!) zaś jest F. N. tegoż kalibru". Biegły ten, po zastosowaniu opisanej, a zasługującej na uwiecznienie procedury badania, orzekł w konkluzji „że wspomniane 4 łuski rewolwerowe zostały wystrzelone z okazanego mi rewolweru, o czem świadczą identyczne uderzenia iglicy". Badania przeprowadzone w Laboratorjum Policyjnem wykazały, na zasadzie porównania tablic mikrofotogramów den łusek, „zupełnie odmienny odcisk grotu iglicznego

i odmienne ślady na odciskach czółka trzonu zamkowego". Oczywiście, że w następstwie tych ustaleń konkluzja orzeczenia Laboratorjum nie mogła brzmieć inaczej, niż: „4 łuski dowodu rzeczowego n i e były wystrzelone ze wspomnianego pistoletu". (Nr. sprawy sędz. Okr. śled. w Zamościu K. 196/33, Nr. Laborat. Polic. IV. R. 5/6-36/34).

Powyższe fakty posiadają dostateczną wymowę. Poziom ogólny ekspertyz w zakresie broni palnej przedstawia się u nas wprost tragicznie, zwłaszcza jeśli się zważy, że od tego rodzaju lekkomyślnych i wprost niedorzecznych orzeczeń tych pseudobiegłych może zależeć pośrednio cześć, wolność, a nawet życie człowieka. Sprawa posiada głębszy podkład społeczny i jest nad wyraz szkodliwa dla kwestji wymiaru sprawiedliwości. Toteż potrzebę radykalnej reformy w tej dziedzinie ekspertyzy uważam za kwestję palącą.

Sprawy identyfikacji łusek i pocisków muszą być w nowoczesnym procesie karnym traktowane wyłącznie na płaszczyźnie ekspertyzy naukowej. Mogą ją wypracowywać tylko poważne instytucje typu naukowego, jakiemi są u nas czy to uniwersyteckie zakłady medycyny sądowej, czy też specjalne laboratorja o charakterze naukowo-kryminalistycznym.

Söderman uczeń *Locard'a*, a obecnie docent kryminalistyki w Sztokholmie, w swej książce „Expertise des armes à feu courtes" wypowiada się za rozdziałem badania broni na cześć medyczną i techniczną i uważa, że „la médecine legale veut plus ou moins annexer a son domaine l'examen des armes à feu" (S. 3).[2] Wprost przeciwne stanowisko zajął *Nippe* w artykule p. t. „Die gerichtsärztlichen Institute und die kriminalistisch-technische Tätigkeit an ihnen".[3] Nader rzeczowe i bezstronne stanowisko zajął w tej kwestji chemik *Dr. B. Kraft* z Berlina w artykule p. t „Kritisches zur gerichtlichen Schussuntersuchung",[4] stając na stanowisku, że naukowa ekspertyza broni powinna być w rękach osób odpowiednio przygotowanych naukowo w zakresie nauk przyrodniczych i posiadających praktykę w tej dziedzinie ekspertyz, natomiast „Die Begutachtungen der Schussverletzungen am Körper dagegen, sollten in erster Linie dem Mediziner vorbehalten bleiben". (S. 177).

Stanowisko *Krafta* jest zupełnie słuszne. Osobiście, nie widzę powodu odmawiania uprawnień do wykonywania tego rodzaju badań i wydawania orzeczeń lekarzom sądowym, pracującym w zakładach medycyny sądowej, z tem jedynie zastrzeżeniem, że lekarze wykonywający ekspertyzy broni palnej będą posiadali, poza medycznem, również odpowiednie wyszkolenie techniczno-kryminalistyczne. Nie można bowiem zapominać o tem, że do badań na tem właśnie polu wnieśli wiele tacy wybitni medycy, jak *Balthazard, Kockel, Pietrusky* i inni. Toteż zupełną rację ma *Raestrup*, mówiąc o badaniach związanych z identyfikacją broni: „Ihre Untersuchungen verlangen ein hohes Maas von wissenschaftlicher Kriminaltechnik, die nur auf Grund umfassender Beherrschung der einschlägigen Untersuchungsmethoden erfolgreich durchgeführt werden können. Daher erscheint es ausgeschlossen, dass Gutachter, denen die entsprechende Ausbildung und Erfahrung mangelt, in Kriminalfällen zu einem einwandfreien und erschöpfenden Ergebniss gelangen".[12b]

Kraft podnosi słuszny postulat, aby spraw identyfikacji broni nie rozbijano na szereg instytucyj, zajmujących się mniej lub więcej dorywczo omawianym problemem i radzi, aby z pominięciem lokalnych ambicyjek badania w zakresie

identyfikacji broni palnej były wykonywane centralnie w instytucjach najlepiej do tego przystosowanych. (Op. cit S. 177). Jeśli chodzi o nasze stosunki w Polsce, to zdaniem mojem do powyższego celu najbardziej nadaje się Laboratorjum Policyjne Centrali Służby Śledczej istniejące przy Komendzie Głównej P. P. w Warszawie; dysponuje ono wzorową nowoczesną aparaturą techniczną i wyszkolonym kryminalistycznie personelem. Dodać należy, że Laboratorjum w chwili obecnej posiada 9-letnią praktykę w tej dziedzinie ekspertyz.

Naukowe badania laboratoryjne w zakresie identyfikacji łusek i pocisków są zdobyczą wiedzy czasów najnowszych, a początki tych badań zagranicą przypadają na pierwsze lata bieżącego stulecia. U nas metody naukowej identyfikacji broni palnej wprowadził do celów sądowych po raz pierwszy w styczniu 1927 r. w Laboratorjum Policyjnym inspektor Komendy Głównej Policji Państwowej *J. Piątkiewicz*, po powrocie ze studjów kryminalistycznych w „Institut de Police Scientifique" w Lozannie.

Ten debiut naukowej ekspertyzy broni dał w wyniku natychmiastowe zwolnienie z więzienia osoby posądzonej niesłusznie o dokonanie skrytobójczego morderstwa. Osobą tą był ogrodnik Andrzej K., podejrzany o zastrzelenie z pistoletu Idla O., którego w stanie agonji znaleziono na schodach pierwszego piętra w domu przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 5 w Warszawie. Czynu dokonano dnia 27 grudnia 1926 r. o godz. 18.45. Okoliczności sprawy skierowały podejrzenie przeciw K., co do którego ustalono, że na kilkanaście minut przed znalezieniem postrzelonego O. wyszedł z mieszkania mieszczącego się na I piętrze w tym samym domu i posiadał pistolet automatyczny tego samego kalibru, co i łuski znalezione na schodach miejsca czynu. Ekspertyza, przeprowadzona dnia 4 stycznia 1927 r. w Laboratorjum Policyjnem, ustaliła kategorycznie, że łuski z miejsca zabójstwa O. nie mogły pochodzić z pistoletu zakwestjonowanego u Andrzeja K. Tego samego dnia Andrzeja K. zwolniono z więzienia. Decyzją Sądu Okręgowego śledztwo przeciw K. umorzono (Nr. Spr. S. O. w Warszawie VIII 4 Zk. 306/28).

Podział krótkiej broni palnej.

W fabrykacji krótkiej broni palnej spotykamy dwa zasadnicze typy:

Pierwszym z nich jest starszy genetycznie r e w o l w e r, składający się z lufy i obracalnego bębenka, w którym tkwią naboje.

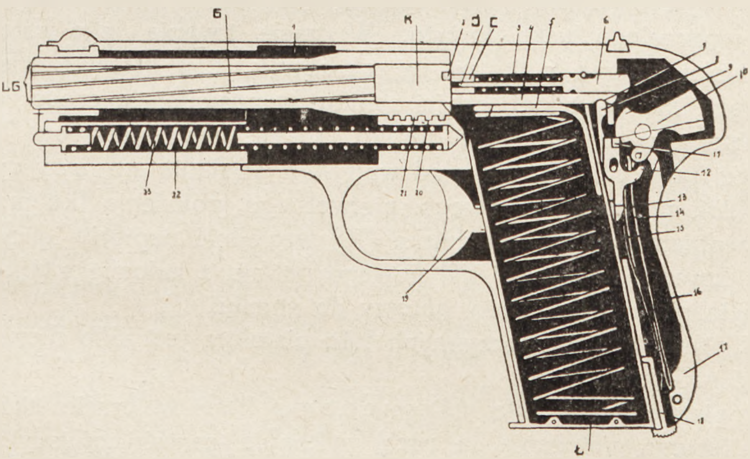
Drugim typem konstrukcji nawskroś nowoczesnej jest p i s t o l e t s a m o c z y n n y (automatyczny). W praktyce kryminalistycznej spotykamy się przeważnie z pistoletami samoczynnymi, które nadają się doskonale do celów identyfikacji. Od nich też rozpoczniemy omówienie nowoczesnych metod identyfikacji krótkiej broni palnej.

I. PISTOLETY SAMOCZYNNE.

Początki pierwszych prac konstrukcyjnych na tem polu sięgają wedle *Bocka*[5] roku 1854, kiedy to fabryka Volcanic Repeating Arms Co.

New-Haven Conn. U. S. A. zgłosiła patent na pierwszą tego rodzaju broń „System Henry". System ten jednak nie utrzymał się, a w ślad zatem rozwinęły się dalsze usiłowania na tem polu, których wynikiem był amerykański typ pistoletu „Patent Rider" i w r. 1874 pistolet konstrukcji amerykańskiej ***H. F. Wheder'a*** i ***G. D. Luce'a.*** Około 1896 r. pojawiają się na widowni nowe pistolety ***Bergmanna*** i nieco później pistolety ***Mauser'a.***

Klasycznym typem pistoletu samoczynnego jest pistolet amerykańskiego konstruktora ***Johna M. Browninga,*** wyprodukowany poraz pierwszy w kal. 7,65 przez Fabrique National d'Armes de Guerre w Herstal koło Leodjum w 1900 r. Wspomniana fabryka puściła w obieg w r. 1903 pistolet Browning kal. 9 mm. o konstrukcji częściowo zmie-



Ryc. 1.

nionej. Później, bo w r. 1906, ukazał się Browning kal. 6,35, a wreszcie w r. 1912 pistolety kal. 7,65 i 9 mm. System ten przyjął się nadspodziewanie szybko i przetrwał do dziś po wprowadzeniu szeregu przeróbek i zmian jako zasadniczy model pistoletu samoczynnego. Pistolety automatyczne, wytwarzane przez liczne fabryki pod różnemi nazwami, są w istocie rzeczy niczem innem jak pistoletami o typie zasadniczym Browninga. Należy tylko przypomnieć, że u nas w języku potocznym nazwą Browninga określa się każdy pistolet typu samoczynnego.

W krótkiej samoczynnej broni palnej rozróżniamy następujące główne części składowe: lufa, zamek, komora zamkowa z uchwytem i ładownik.

Powyżej zamieszczona reprodukcja przedstawia wedle ***Klochowicza*** [6] przekrój pistoletu automatycznego Browning kal. 9 mm., model 1903.

Działanie mechanizmu pistoletów samoczynnych można ująć ogólnie w następujący schemat: za naciśnięciem spustu (19) uruchamiamy przyrząd spustowy, który powoduje uderzenie kurka (10) o iglicę (6), a grot igliczny (J) uderza o spłonkę łuski, znajdującej się w komorze nabojowej (K) i powoduje wybuch w łusce naboju. Skutkiem wybuchu oraz w następstwie działania prężności wytworzonych gazów, stalowy pocisk zostaje wyparty gwałtownie ku przodowi, t. j. w kierunku wylotu lufy; w chwilę potem pod naporem wstecznego działania gazów wybuchowych zamek cofa się wtył. Na zasadzie badań przeprowadzonych drogą fotograficzną, zdołano ustalić, że w Browningu zamek cofa się zaledwie o 1—8 mm. w momencie, gdy pocisk opuszcza lufę. Zamek pistoletu jest wyposażony w t. zw. pazur wyciągu (2), który zahaczywszy się o kryzę łuski, cofa się wraz z wystrzeloną łuską do tyłu. W czasie trwania tego wstecznego ruchu łuska uderza o t. zw. wyrzutnik, t. j. listewkę metalową, mieszczącą się w tylnej części zamku, w następstwie czego wypada nazewnątrz przez otwór w zamku, t. zw. wyrzutnicę. W następującej fazie cały zamek, pod wpływem działania sprężyny dosyłającej (23), powraca do swego pierwotnego położenia (ku przodowi) po uprzedniem naciągnięciu kurka (10) względnie napięciu iglicy i wejściu do komory nabojowej (K) nowego naboju z ładownika (Ł). W tym momencie pistolet jest znów gotowy do strzału.

W pistoletach samoczynnych lufa pistoletu jest albo nieruchoma, albo też ruchoma.

W pistoletach z lufą nieruchomą lufa w czasie strzału nie zmienia swego położenia, a ruch wykonuje zamek cofający się pod wpływem wstecznego działania gazów i powracający następnie do swego pierwotnego położenia pod wpływem działania sprężyny dosyłającej. W zależności od konstrukcji pistoletu, jest ona umieszczona już to nad lufą pistoletu (np. Browning kal. 7,65 mm.), już to pod nią (Browning kal. 9 mm. wz. 03), a nawet obejmuje lufę pistoletu (Browning wz. 1912 kal. 7,65 mm.). W pistoletach tego typu lufa jest zamknięta szczelnie przez znaczny ciężar zamka. Do tej grupy, poza wymienionemi, należą pistolety: Steyr kal. 6,35 mm., Webley & Scott kal. 6,35 mm., Sauer & Sohn kal. 6,35 mm., Mauser kal. 6,35 mm., Ortgies kal. 6,35 mm., Dreyse kal. 6,35 mm., Smith & Wesson kal. 9 mm. i inne.

W pistoletach z lufą ruchomą lufa jest przez zamek zaryglona przez specjalne rygle i po strzale cofa się wraz z zamkiem do tyłu; w pewnym momencie następuje zwolnienie zaryglowania, wobec czego ruch wsteczny wykonuje odtąd sam zamek bez współudziału

lufy. Tu należy zaliczyć pistolety: Mauser kal. 7,63 mm., Parabellum kal. 7,65, Bayard mod. wojenny kal. 9 mm., Steyr mod. 1911 kal. 9 mm., Webley & Scott 9 mm.

Oba powyższe urządzenia przeszkadzają przedwczesnemu ujściu gazów przez wlot lufy i tem samem zapobiegają zbyt szybkiemu otwarciu się zamka.

A. IDENTYFIKACJA ŁUSEK.

Rozwój metod badawczych.

W praktyce kryminalistycznej spotykamy się często z następującym stanem faktycznym. Na miejscu czynu, gdzie dokonano zabójstwa czy zamachu na życie pewnej osoby, znaleziono jedynie jedną lub więcej łusek pistoletowych. W czasie toczącego się śledztwa przeprowadzono rewizję u podejrzanego osobnika X, u którego zakwestjonowano pistolet. Ów X zaprzecza, jakoby brał udział w zarzucanym mu zamachu i twierdzi, że pistolet leży u niego przez długi czas nieużywany w szufladzie biurka. Jedynem kryterjum ustalenia prawdziwości zeznań X-a jest wyłącznie ekspertyza broni, w celu udowodnienia, czy łuski z miejsca czynu były wystrzelone z tego właśnie pistoletu. Przy dzisiejszym stanie wiedzy kryminalistycznej tego rodzaju ustalenie jest w przeważającej ilości wypadków rzeczą zupełnie możliwą; co więcej, ekspertyza, oparta na podstawie badań naukowych, daje bardzo często wynik pozytywny z t. zw. 100%-ową pewnością konkluzji.

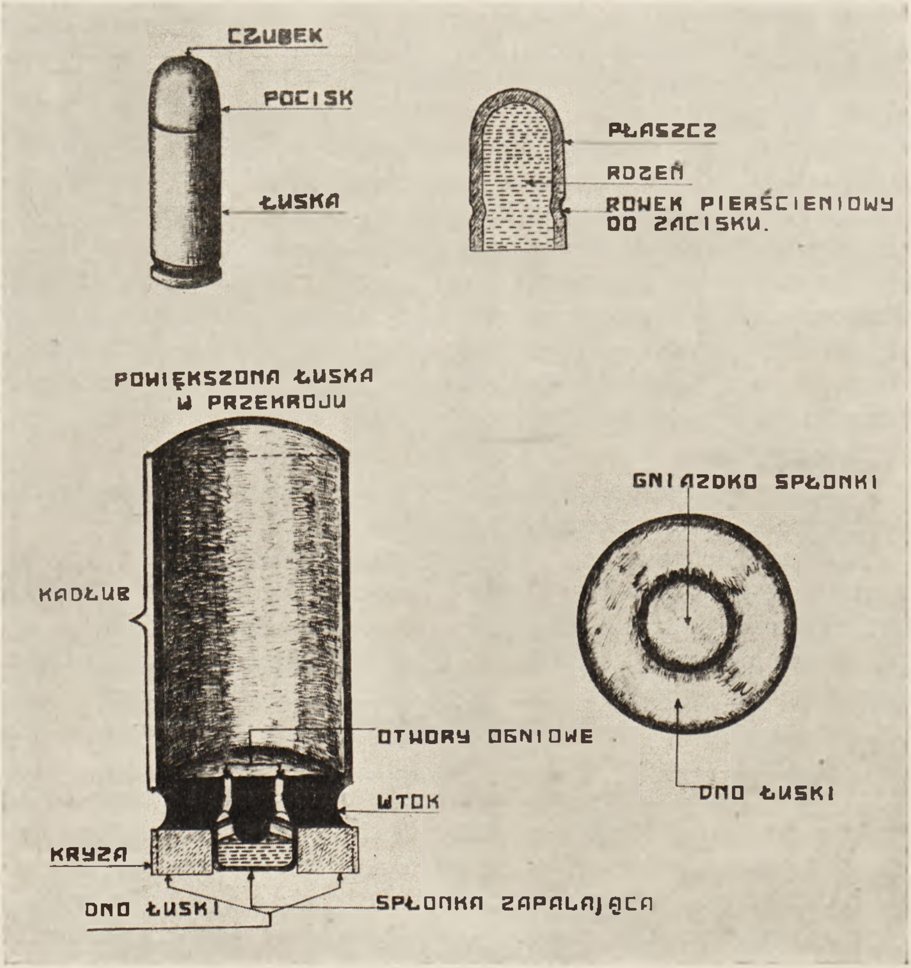
Na czem więc polega znaczenie łuski pistoletowej jako dowodu rzeczowego w świetle ekspertyzy sądowej?

Łuska pistoletowa jest częścią składową naboju. N a b ó j p i s t o l e t o w y jest złożony z p o c i s k u, prochu i ł u s k i z e s p ł o n k ą. Pocisk posiada r d z e ń ołowiany, pokryty powłoką stalową, t. zw. p ł a s z c z e m. Pocisk pistoletowy posiada kształt podłużny, zakończony przeważnie owalnie. Każdy pocisk określany jest pewną liczbą, oznaczającą jego wymiary czyli kaliber. (Szczegóły—dalej, w części p. t. Identyfikacja pocisków).

Pocisk jest wciśnięty mechanicznie w otwór łuski i czasem utwierdzony silnie przy pomocy wcisków mechanicznych t. zw. sposobem p u n k t o w a n i a, albo też sposobem ś c i ś n i ę c i a przy pomocy zacisku szczękowego wzdłuż r o w k a p i e r ś c i e n i o w e g o, mieszczącego się na płaszczu pocisku równolegle do podstawy pocisku. Łuska pistoletowa jest zrobiona z mosiądzu i posiada przeważnie kształt cylindryczny. Ta forma łuski, będąca wytworem inwencji konstruktorskiej

Johna M. Browninga, jest dziś powszechnie w użyciu. Przylega ona dobrze do lufy, a po strzale, pod wpływem działania nacisku gazów, ulega rozszerzeniu i uszczelniając tem samem lufę zapewnia najmniejszy procent ulatniania się tą drogą gazów wybuchowych, potrzebnych do poruszenia zamku wstecz. W praktyce spotykamy się jednak również z łuskami, których otwory są lekko zwężone w t. zw. szyjkę, np. naboje do Mausera kal. 7,63 mm. lub do Parabellum kal. 7,65 mm.

Łuska posiada jako podstawę metalowy krążek, którego powierzchnię zewnętrzną nazywamy dnem łuski. Środek dna zajmuje



Ryc. 2

t. zw. spłonka zapalająca, w formie talerzyka (czapeczki), zrobionego z cienkiej blaszki miedzianej lub mosiężnej. Spłonka jest wypełniona piorunianem rtęci t. j. materjałem, który wybucha po uderzeniu w spłonkę grotu iglicznego. Powstały przy tej sposobności płomień przedostaje się przez otwory ogniowe w postaci dwu małych otworów—umieszczonych obok t. zw. kowadełka, na którem opiera się spłonka—do wnętrza łuski, napełnionej prochem strzelniczym i powoduje wybuch.

Na łuskę, jako przedmiot podatny do celów identyfikacji, zwrócił uwagę jeszcze przed wojną *Balthazard*, wskazując na takie cechy, jak odcisk grotu iglicznego, ślad pazura wyciągu i ślad wyrzutnika. Tą kwestją zajmował się również *Reiss*, poświęcając identyfikacji broni rozdział p. t. „Armes à feu" [7]. *Locard* uwzględnia również kwestję identyfikacji łusek, rozróżniając ślady odcisków grotu iglicznego, wyrzutnika, pazura wyciągu i markę fabryczną [8]. Szczególną jednak zasługę należy przypisać *de Rechterowi i Mage'owi*, którzy w 1923 r. wykazali związek, jaki zachodzi między strukturą powierzchni czółka trzonu zamkowego a odbiciem się tych śladów na powierzchni dna, a zwłaszcza na spłonce łuski. Oni pierwsi w Europie opublikowali metodę identyfikacji łusek na zasadzie tablic porównawczych, sporządzanych z mikrofotogramów łuski dowodowej i porównawczej [9]. Odtąd badania toczą się szybszem tempem przy współudziale *Brüninga* (1925) [10], *Pietrusky'ego* (1925) [11], *Raestrupa* (1926) [12], *Weizeneggera* (1926) [13], *Södermana* (1928) [2], *Derome'a* (1928) [14], *Mezgera* (1929) [16] i *Matwejeffa* (1929) [15].

a) Czółko trzonu zamkowego.

Cechą, uzewnętrzniającą się najdobitniej na łusce, jest niewątpliwie ślad odciśnięcia się na niej struktury powierzchni czółka trzonu zamkowego. Ta specyficzna cecha, której morfologiczny charakter daje badającemu możność doskonałego różniczkowania charakterystycznych cech poszczególnych pistoletów, jest wynikiem stosowania systemu mechanicznej obróbki trzonu zamkowego w fabrykach broni. Sposób ten polega na tem, że trzon zamkowy, po przewierceniu w nim przewodu iglicznego, poddaje się na tokarkach odpowiedniemu wytoczeniu czy też sheblowaniu. Działanie to pozostawia po sobie ślady ostrza narzędzia, którem czynności tej dokonano. W zależności od tego, czy czółko trzonu zamkowego jest ograniczone prawie całkowicie wystającą nazewnątrz krawędzią, czy też krawędź ta ogranicza tylko częściowo powierzchnię czółka, mamy do czynienia ze śladami koncentrycznemi, jako pozostałością po toczeniu, czy też ze śladami mniej

więcej równoległemi, pochodzącemi od mechanicznego sheblowania powierzchni czółka. W tem stadjum czółko trzonu nie jest jeszcze całkowicie obrobione, wobec czego powierzchnię jego ręcznie się opiłowuje, aby ją ostatecznie wygładzić. Tak powstałe ślady tworzą indywidualne wzory, które obserwowane pod mikroskopem, a nawet pod lupą o kilkunastokrotnem powiększeniu, występują bardzo wyraźnie.

Na tablicy I figura górna przedstawia powiększony mikrofotogram powierzchni czółka trzonu zamkowego pistoletu „Melior" kal. 7,65 mm, figura dolna przedstawia odwrócony mikrofotogram łuski wystrzelonej z powyższego pistoletu. Najbardziej charakterystyczne cechy znajdują się na powierzchni czółka trzonu, w obrębie białego koła. Odpowiada ono w oryginale wielkości spłonki łuski. Szczególnie charakterystyczne cechy oznaczono cyframi od 1 — 8. Cecha oznaczona literą G wskazuje owalny defekt grotu iglicznego.

Odbicie się śladu czółka trzonu zamkowego na spłonce tłómaczy się w pierwszej fazie strzelania tem, że już po pierwszem zarepetowaniu pistoletu ręką — czy też po repetowaniu automatycznem — następuje silne uderzenie powierzchni czółka trzonu zamkowego o dno łuski i ślad czółka odciska się na spłonce. W drugiej fazie, t. j. po oddaniu strzału, łuska, pod wpływem wstecznego działania gazów, naciska dnem na przylegające do niej czółko trzonu, utrwalając tem dokładniej obraz czółka trzonu na powierzchni spłonki. Zaznaczyć należy, że wyrazistość odbicia się obrazu czółka występuje głównie na spłonce łuski. Spłonki miedziane, jako sporządzone z materjału bardziej miękkiego i elastyczniejszego w porównaniu ze spłonkami mosiężnemi, odtwarzają lepiej obraz struktury zewnętrznej czółka trzonu zamkowego. Różnice w strukturze powierzchni zewnętrznej czółek trzonu zamkowego nawet w poszczególnych pistoletach tej samej marki są tak znaczne, że pozwalają badającemu na indywidualne oznaczenie poszczególnych egzemplarzy broni. Dowodzą tej tezy doświadczenia, przeprowadzone w roku 1928 przez *Piątkiewicza*, który „licząc się z teoretyczną zresztą możliwością, że dwa nowe egzemplarze krótkiej automatycznej broni palnej, wykonane w fabryce kolejno po sobie, a więc w warunkach kiedy narzędzia i maszyny obrabiające części pistoletu jednego i drugiego uległy stosunkowo minimalnym zmianom wskutek zużycia — mogą przy pierwszych strzałach pozostawiać na łusce i pocisku ślady tak podobne, że rozróżnienie ich będzie bardzo utrudnione lub zgoła niemożliwe"—dokonał prób z trzema parami nowych pistoletów (Mauser kal. 7,65, Browning kal. 7,65 i 6,35 mm), oznaczonych kolejnemi numerami porządkowemi. Próby wykazały „że łuski i pociski wystrzelone z broni zupełnie nowej posiadają już cechy swoiste, umożliwiające przeprowadzenie bezwzględnej identyfikacji" [17].

T a b l i c a II przedstawia 6 łusek pistoletowych, wystrzelonych z 6-ciu różnych pistoletów. Wszystkie one odznaczają się odrębnemi cechami indywidualnemi, wskazującemi na pochodzenie z różnych pistoletów. (1.—Mauser 7,65 mm, 2.—Browning 7,65 mm, 3. — Browning 6,35 mm, 4. — Mauser 6,35 mm, 5. — Dreyse 7,65 mm, 6. — M. A. B. 6,35 mm).

Zdarzają się jednak pewne wypadki, gdzie charakterystyczne defekty czółka trzonu zamkowego pozwalają na identyfikację łuski nawet na podstawie odbicia się defektu nie na spłonce, ale na twardym materjale dna łuski.

Taki właśnie charakterystyczny wypadek demonstruje t a b l i c a III. Fotogram górny przedstawia czółko trzonu zamkowego pistoletu Browning kal 7,65 mm, wz. 1900. Wskaźnik A. oznacza defekt czółka trzonu w postaci wklęsłości, zbliżonej wyglądem do litery C. Wskaźnik A[1] oznacza odbicie się tegoż defektu na dnie łuski.

Istnieją różne metody przeprowadzania identyfikacji łusek, na zasadzie porównania odbicia się obrazu zewnętrznej struktury czółka trzonu zamkowego na spłonce łuski. *De Rechter i Mage* używają metody p o r ó w n a n i a b e z p o ś r e d n i e g o, t. j. przedstawiają po jednym mikrofotogramie stopy łuski dowodowej i porównawczej i cechy charakterystyczne oznaczają sposobem, przyjętym w ekspertyzach daktyloskopijnych przy pomocy linii - wskaźników, oznaczonych kolejnemi numerami. Tego rodzaju oznaczenie cech oddaje istotnie dobre usługi, a w wypadkach, gdy zjawisko występowania cech odznacza się wyrazistością, jest najzupełniej wystarczające. *Kraft* radzi, o ile chodzi o rysunki wzorów bardziej skomplikowanych, aby końce cech specjalnych przedłużać i m i e r z y ć k ą t y s k r z y ż o w a ń t y c h l i n i j[18]. Inny jeszcze sposób polega na tem, że oprócz kopji dwu mikrofotogramów, t. j. dowodowego i porównawczego, nakleja się jeszcze trzeci (porównawczy lub dowodowy) i na nim określa się czerwonym tuszem cechy specjalne. Bardzo dobry, jakkolwiek trudniejszy i wymagający pewnej biegłości wykonania, jest sposób d o p a s o w a n i a, polegający na przecięciu w stosownem miejscu kopij łusek dowodowej i porównawczej i doklejeniu tak uzyskanych odcinków do pozostałych części kopij przeciwnych. To znaczy: odcinek dowodowy dokleja się do pozostałości kopji porównawczej, a odcinek porównawczy dokleja się do kopji dowodowej. Podobny do właśnie opisanego jest sposób n a k l e j a n i a stosownego odcinka kopji porównawczej na kopji dowodowej, ewentualnie przeciwnie. Odmiennego wogóle sposobu identyfikacji łusek używał *Raestrup*, który w masie plastycznej wynalazku *Kockel'a* (złożonej ze stopu 100 gr. białego wosku i 75 gr. bieli cynkowej) dokonywał o d c i s k ó w d n a ł u s e k. Uzyskane tą drogą odciski fotografował i porównywał[19]. Metoda ta nie znalazła jednak naśladowców, a za metodą *de Rechtera* i *Mage'a*, którzy zalecają bezpośrednie mikrofotografowanie łusek, opo-

wiedział się zarówno *Söderman* w 1928 r. [2], *Matwejeff* w 1929 r. [20], a za nim *Kraft* w 1930 r. [21] i u nas *Piątkiewicz* w 1928 r. [17], *Penkala* w 1931 r. [28] i *Łaguna* w 1933 r. [22].

Metoda stosowana do celów identyfikacji łusek w Laboratorjum Policyjnem w Warszawie jest metodą mikrofotograficzną, opartą również na wskazaniach *de Rechtera i Mage'a.* Łuskę dostarczoną do badań, po obejrzeniu makroskopowem, poddaje się badaniu wstępnemu pod mikroskopem dwuokularowym. Zauważone zanieczyszczenia i plamy usuwa się następnie przez ostrożne wymycie łuski amoniakiem. Po osuszeniu łuski mierzy się jej kaliber zapomocą śruby mikrometrycznej, poczem poddaje się łuskę ścisłemu badaniu mikroskopowemu przy użyciu mikroskopu dwuokularowego. Do tego celu używamy binokularów Reicherta i Zeissa, obu z bardzo dobrym skutkiem. Po dokładnem zbadaniu struktury odbicia się śladów na łusce, dobieramy o ile możności nabój tego samego rodzaju i fabrykacji i oddajemy do waty strzał próbny z przysłanego nam pistoletu. Uzyskaną tym sposobem łuskę próbną poddajemy badaniom porównawczym pod mikroskopem dwuokularowym. Jeśli odbicia się czółek trzonu zamkowego na dnach dwu łusek dają obrazy wręcz odmienne, to w takim wypadku wówczas już w tem stadjum badania można wnioskować o negatywnym wyniku orzeczenia. Jeśli natomiast obrazy morfologiczne obu den badanych łusek wydają się identyczne lub podobne, to wówczas, celem udowodnienia tego przypuszczenia, musimy odfotografować obie łuski równocześnie przy pomocy aparatu mikrofotograficznego. Aparaty używane do tego celu powinny być solidne i precyzyjne. Zaznaczyć muszę, że do celów fotografowania łusek nie musi być koniecznie stosowana mikrofotografja w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jest zdjęcie fotograficzne przy zastosowaniu mikroskopu, gdyż równie dobrze, ze względu na niezbyt wielkie powiększenie (kilkunastokrotne), można użyć kamery mikrofotograficznej przy zastosowaniu specjalnych objektywów o stosownem powiększeniu. W naszem Laboratorjum używamy poziomej kamery mikrofotograficznej firmy Leitza, osadzonej na ławie optycznej. Przy zdjęciach stosujemy sumary Leitza o ogniskowej 80 mm. lub 42 mm. Siła światła 4,5. Przez wyciąg miecha ustala się w tym aparacie żądaną wielkość na matówce, a ostrość reguluje się objektywem. Płyty używane do tych zdjęć powinny być miękkie, bezodblaskowe i ortochromatyczne. Fotografowane łuski muszą być umocowane zupełnie równo przy pomocy plasteliny na pionowej ściance (ekranie). Rysy i cechy charakterystyczne na obu łuskach muszą być ściśle i jednakowe „zorjentowane“.

Każda niedokładność w tym kierunku może zepsuć pracę. Fotografujemy przy świetle sztucznem łukowej lampy mikroskopowej. Źródło światła umieszczamy z boku w ten sposób, aby promienie świetlne padały na łuski pod kątem około 45 stopni, gdyż w ten sposób uzyskujemy jednakową różnicę świateł i cieni na fotografowanych powierzchniach den łusek. Łuski można mikrofotografować również przy użyciu pionowych kamer, przy zastosowaniu identycznej optyki, jak wyżej opisano. Dodać należy, że doskonałe usługi oddaje również pionowy mikroskop porównawczy (Vergleichsmikroskop) Leitz'a połączony z kamerą fotograficzną. Daje on możność zestawienia „w okularze" identycznych śladów na obu porównywanych łuskach czy pociskach. Po normalnem wykonaniu negatywu sporządza się kopje papierowe, przedstawiające dokładnie obraz układu rys i cech na obu dnach łuski. Celem uzyskania większych obrazów, można z uzyskanych negatywów sporządzić jeszcze odpowiednie powiększenie. Powiększenie 10 — 15-krotne jest zupełnie wystarczające do przeprowadzenia identyfikacji. Zaznaczyć jednak muszę, że łuski wystrzelone z jednego i tego samego pistoletu niezawsze dają obraz ściśle jednakowy. Składają się na to różne przyczyny, jak np. nierówne osadzenie spłonki w łusce dowodowej, niejednakowy wyrób spłonek, niejednakowa siła wybuchowa prochu w naboju, zanieczyszczenie czółka trzonu i t. p. Z tych też względów nie należy zadowalać się daniem tylko jednego strzału próbnego i prowadzić badanie przy pomocy tylko jednej łuski porównawczej, ale w miarę potrzeby należy dać większą ilość strzałów i dopiero z pomiędzy uzyskanych tą drogą łusek porównawczych wybrać pod mikroskopem tę, której obraz struktury odbicia się czółka trzonu jest najbardziej zbliżony do obrazu struktury odbicia się czółka trzonu zamkowego na łusce dowodowej. Do strzałów próbnych należy używać — jak to już wyżej zaznaczyłem — naboi tego samego rodzaju i gatunku, do jakiego należą łuski stanowiące dowód rzeczowy. Morfologiczno-geometryczna zgodność układu wszystkich linij i cech nie jest wcale konieczna i w niektórych tylko wypadkach jest osiągalna. Do przeprowadzenia dowodu z ekspertyzy łusek wystarcza wykazanie zgodności jedynie charakterystycznych fragmentów, tak na czółku trzonu jak i na dnie łuski.

Jeśli chodzi o przedstawienie sądowi wyników badania łusek pistoletowych, wówczas w Laboratorjum Policyjnem stosujemy przeważnie wspomniany już sposób porównania bezpośredniego. Ilustruje go na t a b l i c y IV łuska dowodowa B. i łuska porównawcza C. Rozpoznanie i porównanie poszczególnych cech ułatwiają numerowane wskaźniki linjowe.

Drugi sposób t. j. dopasowanie przedstawia t a b l i c a III, fotogram dolny.

Są to te same dwie łuski: dowodowa B. i porównawcza C. Oba mikrofotogramy den tych łusek przycięto skośnie, poczem górny odcinek łuski B. dopasowano do dolnego odcinka łuski C. i odwrotnie. Zgodność układu rys występuje dobitnie. Podobnie przedstawia się sposób naklejania odcinka jednej kopji mikrofotogramu na kopję drugą.

Zaznaczyć trzeba, że niektóre systemy pistoletów odznaczają się tą właściwością, iż na czółku trzonu posiadają specjalne cechy fabryczne, umożliwiające osobie badającej dno wystrzelonej łuski ustalenie marki fabrycznej. Zjawisko to spostrzegł pierwszy *Waizenegger*[13], a opracował bardzo szczegółowo *Mezger* w wydanym przez siebie atlasie. [16b]

W szczególności takie cechy specjalne, nie będące defektami przypadkowemi, posiadają n. p. pistolety *Sauer* kal. 6,35 mm. w postaci wydłużonej kropli zwróconej ostrym końcem ku dołowi ukośnie w prawo. W szwajcarskim pistolecie *Chylewski*,[67] kal. 6,35 mm. jest czółko przepołowione na dwie części i upodobnione tem samem do głowicy śruby, w środku której umiejscowiony jest grot igliczny. W pistolecie *Sauer*, kal. 7,65 mm. znak specjalny posiada formę trójkąta równoramiennego, którego podstawa mieści się tuż nad otworem iglicznym. O istnieniu tych cech musi wiedzieć biegły. Powinien on wyszukiwać te cechy specjalne i badać je szczegółowo na podstawie porównania z materjałem Atlasu *Mezgera*.

b) Iglica.

Śladem nadającym się do identyfikacji pistoletu jest również odcisk grotu iglicznego w spłonce. Ślad ten przedstawia się w postaci wgłębienia (negatywu) w spłonce i odpowiada wymiarami i odbiciem struktury swemu pozytywowi, jakim jest grot igliczny. W fabrykach wyrabiają iglice seryjnie na tokarkach, a wymiary iglic muszą odpowiadać przewodowi iglicznemu w trzonie zamkowym. Po obróbce mechanicznej, robotnik wygładza powierzchnię grotu iglicznego ręcznie pilnikiem. Stąd grot igliczny posiada cały szereg zarysowań będących cechami indywidualnemi. Te to właśnie cechy — podobnie zresztą jak ślady odbicia się czółka trzonu zamkowego na spłonce łuski — mogą służyć również jako podstawa identyfikacji dotyczącego pistoletu.

Na tablicy II na mikrofotogramach oznaczonych cyframi 1, 3, 5 widoczne są różnice, zachodzące między trzema różnymi odciskami grotu iglicznego.

Niezależnie jednak od dopiero co wspomnianych cech, można stwierdzić w niektórych wypadkach istnienie wyjątkowych cech indywidualnych, pochodzących od defektu czy też z zużycia się grotu iglicznego. Cechy te występują pod różnemi, odmiennemi postaciami i stanowią niejednokrotnie wybitny, samą już swoją strukturą odcinający się materjał identyfikacyjny.

Tablica V przedstawia taki właśnie specjalny wypadek odbicia się defektu iglicy (pistolet Browning kal. 7,65) na spłonce pod postacią litery D.

Zaznaczyć należy, że wyrazistość odbicia się grotu na spłonce nie jest stale jednakowa, zdarza się bowiem, że na łuskach próbnych obserwujemy pod mikroskopem tylko nieznaczne ślady odbicia się grotu, nie pozwalające na stwierdzenie identyczności. W wypadkach takich należy dawać kilka strzałów próbnych z nabojów tego samego rodzaju, do jakiego należy łuska dowodowa. Najczęstszym powodem, poza naturalnem zużyciem się iglicy — zwłaszcza jeśli pistolet, zanim dostał się do rąk eksperta, był w częstem użyciu — może być osłabienie działania sprężyny przeciwiglicznej, a także niejednakowa siła wybuchowa ładunku prochu, jak i odmienny pod względem kompozycji materjał, z którego sporządzono spłonki. Spłonki miedziane lepiej bowiem odzwierciadlają strukturę grotu, niż twardsze od nich spłonki mosiężne. Dla identyfikacji może mieć wartość także oznaczenie stopnia ekscentrycznego położenia w uderzeniu grotu iglicznego. Zjawisko to występuje zwłaszcza w tych wypadkach, gdy grot igliczny nie jest zupełnie prosty, lecz uległ pewnemu skrzywieniu, które nie przeszkadzając samo przez się działaniu broni, daje się stwierdzić optycznie. To ekscentryczne położenie grotu występuje oczywiście tylko wówczas, gdy iglica znajduje się w czasie prób w tem samem miejscu, gdzie znajdowała się w czasie strzelania na miejscu czynu. Stąd wynika też dla eksperta słuszny wymóg nierozbierania pistoletu — poza wypadkami nieuniknionej konieczności — przed oddaniem strzałów próbnych.

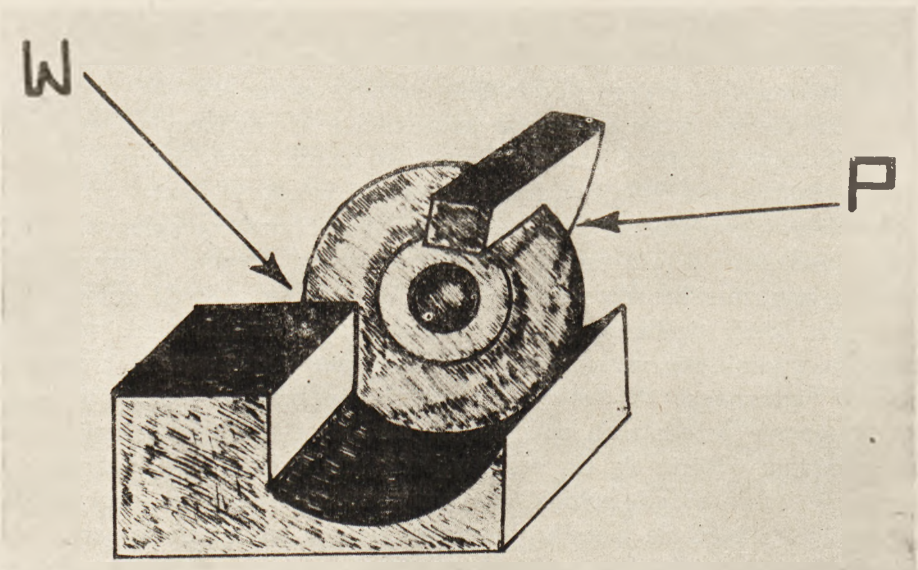
Odbicie się grotu iglicznego jako cecha identyfikacyjna wcześnie już było przedmiotem badań. Przed wojną na grot igliczny zwrócił uwagę *Balthazard.*[23] Próbowano też ustalić wielkość grotu iglicznego na podstawie wgłębienia pozostawionego przez grot w spłonce. Zdaniem *Mezgera*[24] w większości wypadków brzeg otworu iglicznego odbija się wyraźnie na spłonce, gdyż cienka blaszka spłonki dobrze doń przylega. Jeśli działanie gazów w łusce było bardzo silne, wówczas spłonka wydmie się nazewnątrz pomiędzy grotem iglicznym a krawędzią otworu iglicznego. W obu wypadkach oznaczenie wielkości grotu iglicznego nie przedstawia specjalnych trudności. Zdarza się atoli, że do tego rodzaju odbicia się czy też wygórowania spłonki nie dochodzi, co dzieje się wówczas, gdy spłonka pod wpływem siły uderzenia iglicy poddaje się i wyginając się głęboko, tworzy otwór, a siła działania gazów jest zbyt mała, aby mogła brzegi tego otworu i powierzchni do niego przylegającej znów wypchnąć do góry. *Fritz* na zasadzie własnych doświadczeń stwierdził, że stopień wybrzuszenia spłonki zależy od stanu zanieczyszcze-

nia lufy. Im większe zanieczyszczenie wnętrza lufy, n. p. przez rdzę, tem większe wybrzuszenie spłonki. Wybrzuszenie zmniejsza się, w miarę oczyszczania się lufy, choćby n. p. przez kilkakrotne przestrzelanie.[72]

Metoda pomiarow wielkości odbicia się grotu iglicznego nie może być sama przez się wystarczająca, jeśli chodzi o ustalenie identyczności broni, może natomiast służyć jako środek pomocniczy przy prowadzeniu badań. Metoda odlewania przy pomocy masy plastycznej kształtu odbicia się iglicy stosowana przez *Raestrupa* — analogicznie do metody odlewów odciska czółka trzonu zamkowego — i następnie fotografowania profilu takich pozytywów również zawiodła [25]). · Najdokładniejszym sposobem jest i w tych wypadkach mikrofotografja i porównywanie charakterystycznych odbić iglicy na spłonkach łusek dowodowej i porównawczej.

c) W y r z u t n i k.

W niektórych wypadkach może oddać znaczne usługi stwierdzenie śladów wyrzutnika. Wyraźne odbicie się wyrzutnika, o ile jego kształt posiada cechy wybitnie indywidualne, może posiadać znaczenie decydujące nawet w tych wypadkach, gdy brak jest innych cech. Odbicie się wyrzutnika na dnie łuski, odbywa się po strzale w momencie, gdy łuska, cofając się pod wpływem wstecznego działania gazów, uderza dnem o wystający wyrzutnik.



Ryc. 3.
W = wyrzutnik, P = pazur wyciągu.

Ryc. 3 na poprzedniej stronicy demonstruje moment uderzenia dna łuski o wyrzutnik.

Na znaczenie wyrzutnika do celów identyfikacji broni zwrócił uwagę w 1926 r. *Waizenegger*[13] a później wiele pracy tej kwestji poświęcił *Mezger*[26]. Ślady odbicia się wyrzutnika — w zależności od systemu pistoletu — przedstawiają się rozmaicie. Pomiędzy odciskami wyrzutników jedne odznaczają się kształtem trójkąta lub elipsy, inne są półkoliste i t. p. Pozatem zaś spotykamy się również z nieregularnemi kształtami odbicia się wyrzutnika. Odnalezienie śladu wyrzutnika na dnie łuski niezawsze jest łatwe, gdyż nawet między łuskami oddanemi z tego samego egzemplarza broni możemy obserwować odciski wyrzutnika o różnym stopniu wyrazistości. Śladów wyrzutnika należy poszukiwać na powierzchni dna łuski. Umiejscowienie natomiast śladu zależy od pozycji wyrzutnika w pistolecie. Poszczególne systemy pistoletów wykazują w tej mierze znaczne różnice. Rozróżniamy pistolety o wyrzutnicy prawo albo lewostronnej. W niektórych pistoletach wyrzutnica znajduje się u góry. Pistolety o wyrzutnicy prawostronnej posiadają przeważnie wyrzutnik po stronie lewej. Odbicie się śladu wyrzutnika na dnie łuski występuje w wielu wypadkach jako wgłębienie pod postacią trójkąta prostokątnego. W pistoletach wyrzutnik jest umieszczony przeważnie naprzeciw pazura wyciągu (zobacz ryc. 3). Nieraz mamy jednak do czynienia i z inną formą konstrukcyjną wyrzutnika, jak np. w pistolecie hiszpańskim marki Star, odznaczającym się umieszczeniem pazura wyciągu u góry, a wyrzutnika po stronie prawej. W innym znów pistolecie (Delu, kal. 6,35 mm) znajdujemy dwa wyrzutniki umieszczone symetrycznie u dołu, a pazur wyciągu u góry. Przy poszukiwaniu śladu wyrzutnika należy się liczyć z możliwością, że umiejscowienie się śladu może być różne na 2 łuskach, podchodzących z tego samego pistoletu. *Mezger* tłomaczy to zjawisko tem, iż łuska w drodze wstecznej może ulec pewnemu odchyleniu w stosunku do swego pierwotnego położenia w komorze nabojowej, wskutek czego i odbicie się wyrzutnika może się znaleźć w innem miejscu, niżby to wypadało z układu wyrzutnika do dna łuski w pistolecie. Należy się bacznie wystrzegać, aby omyłkowo nie wziąć śladów defektów dna łuski za ślad odbicia się wyrzutnika. Na niektórych łuskach wogóle trudno jest doszukać się śladu wyrzutnika. Pochodzi to stąd, że niektóre pistolety nie mają wyrzutnika w tej postaci jak wyżej omówiona, natomiast w pistoletach tych rolę wyrzutnika spełnia iglica. Wystaje ona po strzale z trzonu zamkowego, a cofająca się łuska uderza dnem o grot iglicy. Do tego typu pistoletów należy Browning kal. 7,65, wzór 1912

i kal. 6,35 mm, Ortgies i inne. W innych pistoletach rolę wyrzutnika spełnia odpowiednio przedłużona jedna ze ścian ładownika. (Heim, kal. 6,35 mm. i Webley & Scott, kal. 7,65 i kal. 6,35, M. A. B. kal. 6.35).

Na rolę identyfikacyjną iglicy jako wyrzutnika zwrócił uwagę *Raestrup* w 1925 r.[12]). Grot igliczny, działając jako wyrzutnik, pozostawia, czy to na spłonce, czy też na dnie łuski, drobny ślad wstecznego uderzenia łuski o grot igliczny. Ślad ten może się różnie ukształtować, w zależności od położenia łuski w momencie uderzenia. Może on posiadać strukturę wyraźną i podobną do grotu iglicznego, może jednak odbić się tylko w kształcie małego punktu lub śladu owalnego.

d) Pazur wyciągu.

Na łusce możemy znaleźć również ślad, który przyczynić się może— rzadziej samodzielnie, przeważnie zaś pomocniczo—do ustalenia tożsamości pistoletu. Jest to ślad pazura wyciągu, którego należy poszukiwać na wewnętrznej powierzchni kryzy (wtoku) łuski. Ślad ten posiada wygląd mniej lub więcej silnego zdrapania powierzchni metalu; badany pod mikroskopem, wykazuje szereg pojedyńczych rys, a czasem całe grupy rys i zadrapań. Jeśli badanie łuski następuje w okresie czasu niezbyt odległym od chwili oddania strzału, wówczas miejsca tych świeżych zdrapań występują dobitnie, odznaczając się jaśniejszym połyskiem od powierzchni tła. Ten ślad pazura niezawsze występuje wyraźnie. Zjawisko to tłomaczy się tem, że pazur wyciągu spełnia jedynie rolę pomocniczą w mechaniźmie wyrzucenia łuski; łuska cofa się bowiem do tyłu, głównie dzięki naciskowi gazów wybuchowych. Pazur wyciągu działa samodzielnie tylko w razie niewypału, a także w wypadkach ręcznego wyładowania pocisku. Czasem ślad pazura można znaleźć na kryzie łuski. Bywają też wypadki podwójnego odbicia się pazura. Podkreślić jednak należy, że ślad pazura niezawsze jest widoczny.

W wypadkach ujawnienia śladu pazura, należy go dokładnie zbadać pod mikroskopem i jeśli pomiary i cechy charakterystyczne wskazują na możliwość przeprowadzenia identyfikacji, wówczas należy przystąpić do jej zrealizowania. Oczywiście i tutaj metoda mikrofotograficzna musi znaleźć zastosowanie. Zaznaczyć jednak należy, że trudności sporządzenia mikrofotografji są w tym wypadku znaczne, zwłaszcza jeśli należałoby mikrofotografować ślady na nierównej bo kolistej powierzchni kryzy łuski. Rozumie się, że dobre zdjęcie struktury śladów dowodowego i porównawczego, wskazujące na zgodność układu morfologicznego rys, musiałoby być metodą dowodową najzupełniej w tym wypadku wystarczającą, bez konieczności uciekania się do metod dopasowania czy też naklejania kopji fotogramów.

e) Ślady odbicia się zewnętrznego brzegu komory nabojowej.

Na łusce, poza śladami dotychczas omówionemi, mogą znaleźć się jeszcze inne ślady, na które wskazał *Mezger* w 1931 r., a mianowicie ślady odbicia się zewnętrznego brzegu komory nabojowej na powierzchni kryzy (wtoku) łuski.[16b] Ślady te powstają w chwili zarepetowania pistoletu, a więc w chwili mechanicznego wprowadzenia naboju z ładownika do komory nabojowej. Ślad taki zaznacza się jednak nawet i w tych wypadkach, kiedy wkładamy pojedyńczo nabój wprost do komory nabojowej. Wspomniane ślady, niezawsze jednakowo i należycie widoczne, występują w wielu wypadkach w formie charakterystycznej deformacji powierzchni kryzy (wtoku) łuski. W niektórych wypadkach, w zależności od stopnia defektu brzegu komory nabojowej, ślady te mogą posiadać cechy wybitnie indywidualne, odróżniające dany egzemplarz broni od innych.

Tego rodzaju charakterystyczny defekt brzegu komory nabojowej widoczny jest na tablicy VI. (Nr. Lab. V. L. 1/6 — 1/35 Nr. Spr. S. Śl. Okr. w Warszawie na pow. grójecki S. 15/35).

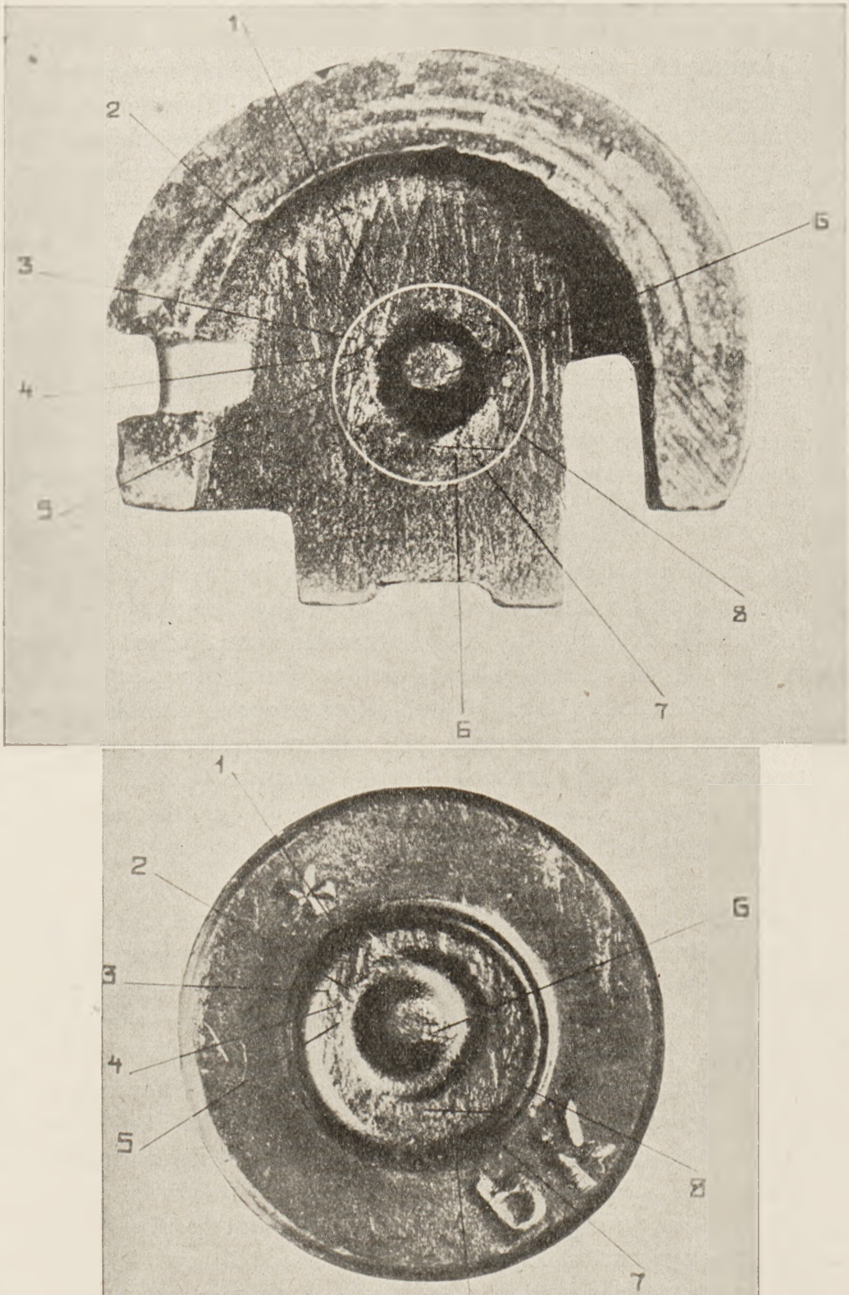
f) Ślady odbicia się defektu wnętrza komory nabojowej.

Doskonałą cechą identyfikacyjną są defekty wnętrza komory nabojowej. Defekty, powstałe czy to od uszkodzeń przypadkowych mechanicznych, czy też od wklęsłej blizny po rdzy i t. p., mogą pozostawiać ślady na kadłubie łuski. Cechy takie są szczególnie charakterystyczne i odznaczają się rozmaitością form, pod jakiemi występują. Na zjawisko występowania tych śladów zwrócił uwagę ***Pietrusky*** w 1925 r.[11].

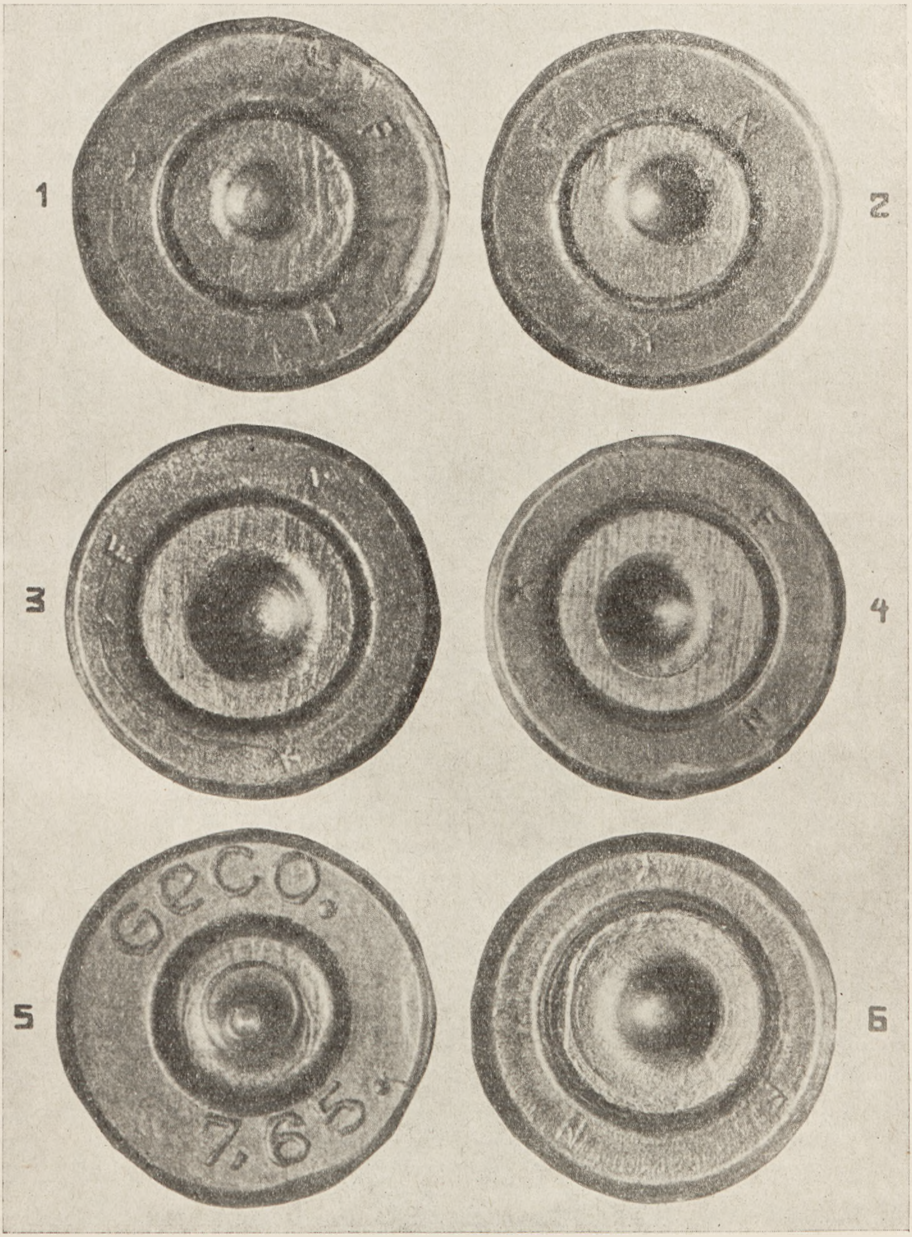
Tablica VII przedstawia odbicie się defektu wnętrza komory nabojowej na łuskach pod postacią zbliżoną do poziomych odcinków kolistych.

g) Ślady ładownika.

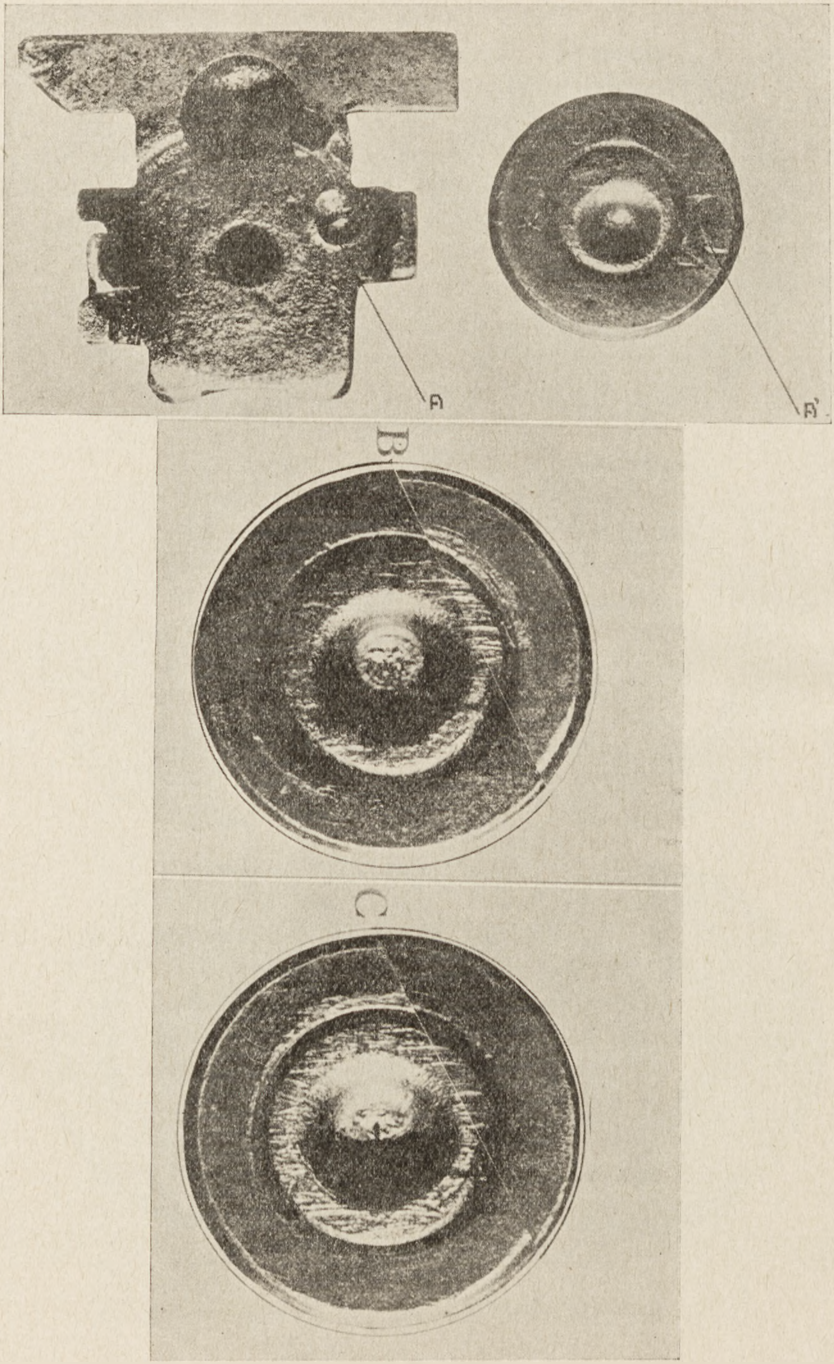
Na kadłubie łuski oraz na jej kryzie, możemy się spotkać z jeszcze jednym rodzajem śladów, a mianowicie ze śladami łapek ładownika. Ślady te powstają w chwili, gdy po oddaniu strzału i wyrzuceniu wystrzelonej łuski, nowy nabój w ładowniku, pod wpływem działania sprężyny donośnika i powracającego do przodu trzonu zamkowego, wchodzi do komory nabojowej. Łuska naboju ociera się wówczas o ostre kanty łapek ładownika, wskutek czego powstają na kadłubie łuski podłużne linje równoległe, ułożone symetrycznie. Zaznaczyć trzeba, że po strzale, przy wstecznym ruchu zamku, może powstać ponadto jeszcze jeden ślad na kryzie łuski tkwiącej w ładowniku, a mianowicie lekkie otarcie powierzchni kryzy, pochodzące od otarcia się cofającego się trzonu o kryzę łuski naboju tkwiącego jeszcze w ładowniku. Ślad ten umiejscowiony jest zwykle pomiędzy obu podłużnemi śladami linearnemi, pochodzącemi od łapek ładownika.



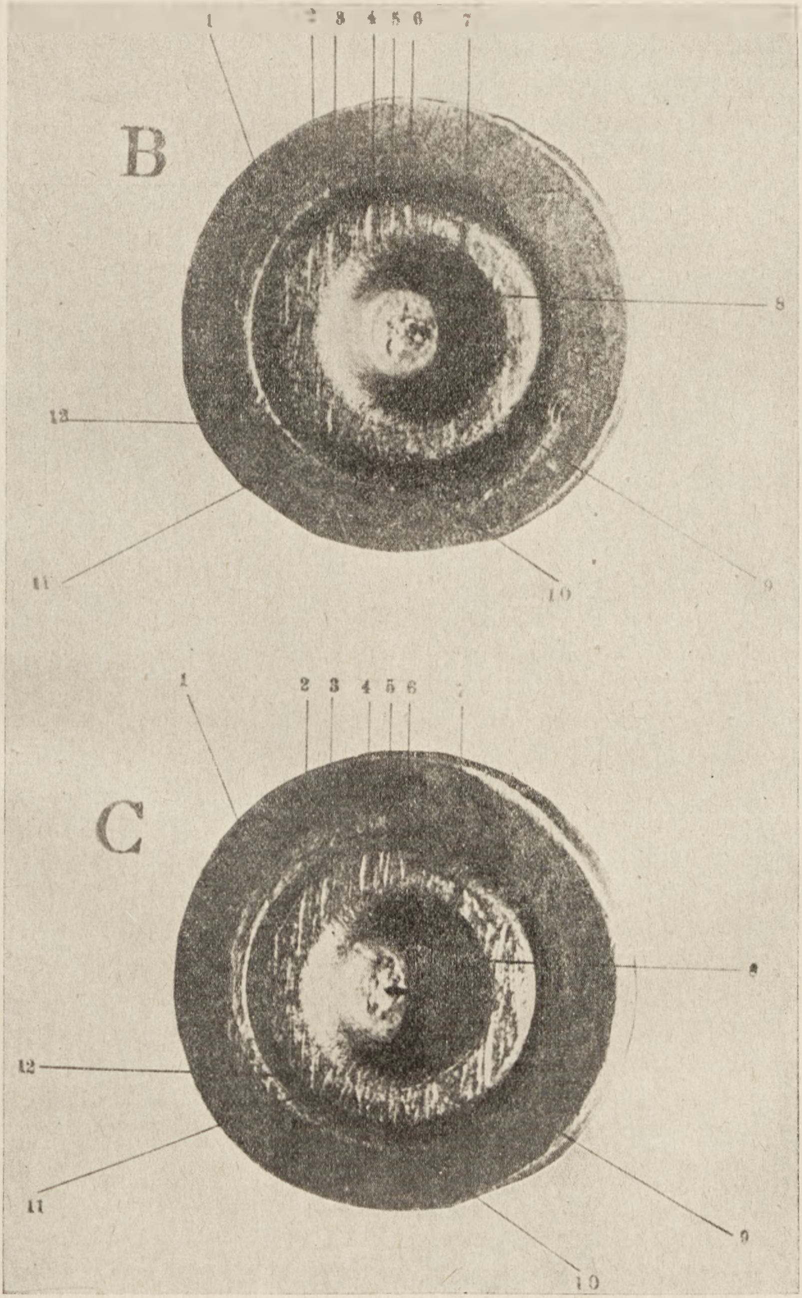
Tablica I



Tablica II



Tablica III

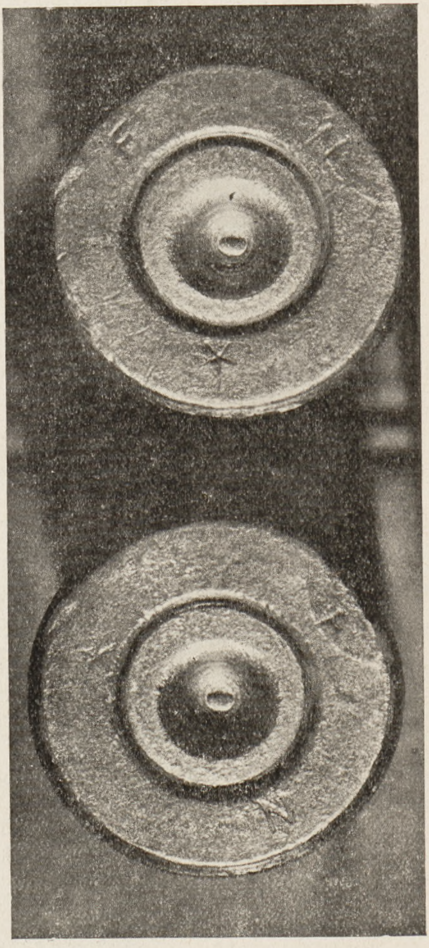


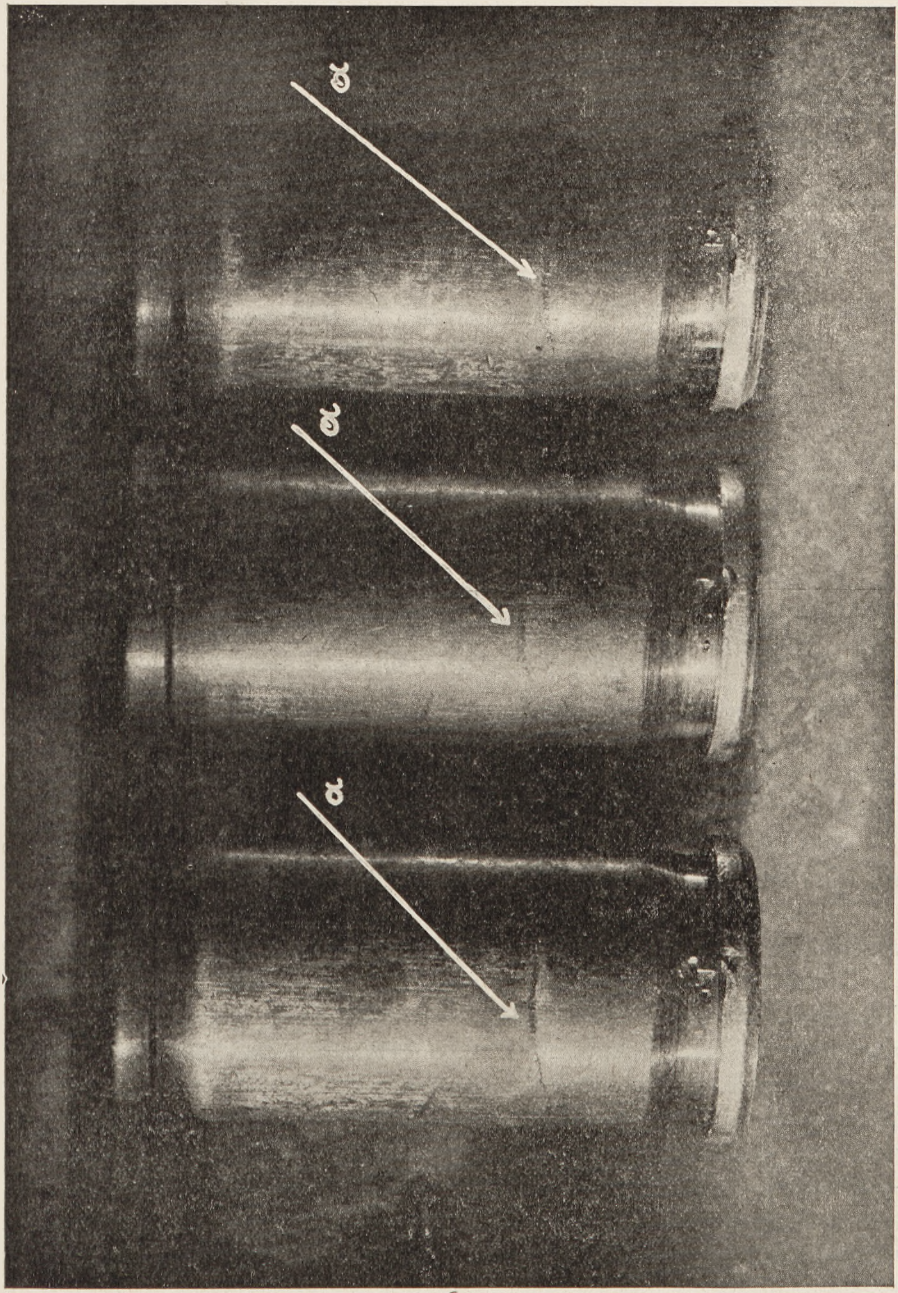
Tablica IV

Tablica VI



Tablica V





Tablica VII

FRANCISZEK DUDA,
podinspektor
zastępca komendanta P. P.
m. st. Warszawy

SŁUŻBA POLICYJNA W MIASTACH

Policja polska w miastach w początkach swego istnienia przyjęła system służby trójzmianowej.

System ten utrzymał się do tej pory na terenie całego państwa.

Wyjątek stanowi województwo śląskie, gdzie już w listopadzie r. 1933 wprowadzono inny system służby, system oparty na zasadach naukowych. Obecnie wprowadza się go stopniowo w mieście stołecznem Warszawie.

Nim przystąpię do skreślenia zasad i wyników nowego systemu służby, chciałbym, dla lepszego zrozumienia potrzeby zmiany, przypomnieć główne zasady systemu trójzmianowego wraz z jego brakami i wadami.

System trójzmianowy przewidywał podział całego terenu komisarjatu na mniej więcej równe pod względem obszaru obchody.

T. zw. plan obchodów i posterunków łącznie ze szkicem zawierał szczegóły co do granic pojedyńczych obchodów i ich numerację.

Stan osobowy komisarjatu dzielono na 3 równe zmiany, zwane plutonami. Każda z tych zmian miała pełnić służbę przez 8 godzin; dysponowano więc plutonami, a rzadko tylko pojedyńczymi policjantami.

Po przybyciu plutonu na służbę, przepisywano poszczególnym policjantom służbę na 8 godzin i wysyłano ich w teren. Policjant mógł wrócić do komisarjatu albo dla doprowadzenia zatrzymanego, albo dla 1-godzinnego odpoczynku, pozatem nie. W pogotowiu pozostawiano 1—2 policjantów, a nierzadko żadnego. Wszyscy policjanci, wchodzący w skład plutonu, musieli pozostać w służbie przez całe osiem godzin, bez względu na to czy to było potrzebne czy nie. Chodziło tutaj raczej o 8-godzinny dzień pracy, niż o właściwy cel, t. j. bezpieczeństwo.

Wychodzono bowiem z założenia, że obecność policjanta w obchodzie zawsze może się na coś jeszcze przydać.

Policjant w obchodzie był przez szereg godzin jedynym czynnikiem decydującym o bezpieczeństwie całego obszaru obchodu. Bezpieczeństwo to miał utrzymać w ten sposób, że szedł w prawo z szybkością 4 klm. na godzinę. W drodze miał tępić wszystko, co nosiło cechy przestępstwa, wkraczać przeciw wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób naruszali stan prawny, a ponadto nierzadko był on jedynym na terenie obchodów obserwatorem nastrojów wśród ludności.

Jednem słowem miał on spełniać rolę wywiadowcy i obserwatora życia, miał być prawnikiem, a równocześnie czynnikiem likwidującym skutecznie i natychmiastowo wszelkie wystąpienia, grożące spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Jedynym drogowskazem były mu wiedza nabyta w szkole policyjnej i pouczenia, wydane przez komendanta plutonu przed wypuszczeniem zmiany. Pozatem był on pozostawiony samemu sobie w wykonywaniu tego, tak niesłychanie ciężkiego i o tak doniosłem znaczeniu obowiązku, obowiązku zużywającego w przyśpieszonem tempie siły fizyczne i umysłowe. Kontrolujący podoficer nie mógł mu udzielać wydatniejszej pomocy, bo obecność jego w obchodzie była stosunkowo bardzo ograniczona. Tak samo kierownik komisarjatu rzadko tylko był w stanie skontrolować pojedyńczych policjantów.

Tak przedstawiał się w grubszych zarysach system służby, który miał chronić przed przestępstwem organizm państwowy i społeczny oraz jednostki, wchodzące w skład jego, który miał zapewnić normalny bieg życiu codziennemu i strzec je przed wstrząsami, powodującemi jego zahamowanie.

Skolei wypada postawić sobie pytanie, czy system ten spełniał swą rolę?

Przed odpowiedzią ostateczną trzeba zanalizować bieg życia i jego tętno, a zestawienie porównawcze jego dróg i jego chyżości z drogami i tętnem służby, jako też stan przestępczości, dadzą nam odpowiedź na postawione pytanie.

Jeżeli wziąć pod uwagę

niezaprzeczone prawdy, że tempo, w jakiem przeciętny obywatel załatwia swoje sprawy, jest o wiele żywsze od tempa, w jakiem przewiduje się patrolowanie obchodów, że szczególnie w ośrodkach miejskich pewne zjawiska, wymagające ingerencji policji, występują masowo w różnej częstotliwości na pewnych tylko punktach i przestrzeniach,

że są wreszcie takie przestępstwa, które „krążą“ po całym terenie w pewnych porach doby, tygodnia, miesiąca, czy pory roku,

a z drugiej strony, że systematyczny chód w prawo, w znanem tempie umożliwia osobom postronnym mniej lub więcej dokładne obliczenie czasu obecności policjanta na pewnych punktach obchodu, że stałe oglądanie w ciągu szeregu godzin tego samego otoczenia przytępia uwagę najbystrzejszego nawet policjanta, że ulega on pewnemu zobojętnieniu, że zżywa się ze środowiskiem w sensie ujemnym dla wyników służby, że policjant, nie mając poglądu na całokształt potrzeb bezpieczeństwa na terenie obchodu, staje się skłonnym do poświęcenia zbytniej uwagi rzeczom drobnym, z pominięciem zjawisk istotnych dla bezpieczeństwa,

to nasunie się wniosek: że brak tu harmonji między potrzebami życia a sposobem wykonywania służby, że życie idzie swoją drogą, a służba swoją.

Przecież niepodobna zmusić życia do podporządkowania się jakiemuś szablonowi.

W systemie tym rzuca się ponadto w oczy brak inicjatywy ze strony tego, kto ma wszystkie dane o potrzebach bezpieczeństwa z całego terenu. Kierownictwo komisarjatu zostało postawione w wygodnej a jak bardzo niebezpiecznej — również i dla siebie — sytuacji, bo ograniczono je do obowiązku sporządzania planu działania na bardzo długie niejednokrotnie okresy, planu nad wyraz ogólnikowego.

Stale wzrastająca przestępczość—przy równoczesnem stałem podnoszeniu ilości godzin służby grubo ponad normę 8-godzinną na dobę, bo nierzadko zmiana nocna (pełniąca służbę od godz. 0—8) musiała pozostać w służbie do godz. 14, a nawet dłużej—spowodowały, że próbnie wprowadzono do służby zasady, które obecnie stanowią rdzeń systemu nowego, wypróbowanego w województwie śląskiem, a obecnie wprowadzanego w życie w Warszawie.

Nie chcąc być nieścisłym, muszę z naciskiem podkreślić, że wielu kierowników komisarjatów, widząc się w sytuacji przymusowej, wprowadzało na własną rękę do systemu trójzmianowego różne inowacje, mniej lub więcej udane, które jednak są tylko potwierdzeniem tego, co powiedziałem o nieżyciowości i niecelowości tego systemu.

Jakież są te zasady, któremi kieruje się system nowy, które sprawiają, że system ten może nadążać z życiem?

Poznanie wad i braków systemu trójzmianowego pozwoliło na łatwiejszą orjentację w wyszukiwaniu dróg i sposobów, zapewniających systemowi nowemu tę elastyczność, jakiej od niego wymaga życie.

Opiera się on na zasadach naukowej organizacji, która każe podchodzić do rozwiązania każdego zagadnienia kolejnemi etapami, któremi są: ustalenie celu, badanie, planowanie, wykonanie i kontrola.

Celem naszym jest, poprzez unieszkodliwienie przeciwnika, zapewnić bezpieczeństwo, spokój i porządek.

Kiedy już znany jest nam cel, trzeba przeprowadzić dokładne badania, gdzie, na jakich przestrzeniach, w jakich punktach, na których objektach i o jakich porach bywają stale sposoby dokonywania tych przestępstw, triki różne, jakiemi zwykli się posługiwać przestępcy, czas, jaki jest potrzebny na dokonanie przestępstwa.

Przeprowadzając badania te, zauważymy, że niektóre z tych przestępstw będą stale związane z pewnemi punktami terenu, a inne będą wykazywały zmienność w czasie i miejscu, niektóre wreszcie będą się powtarzały w nieregularnych odstępach czasu i w terminach, nie dających się przewidzieć.

Okoliczności te musimy w stosowny sposób zużytkować przy planowaniu służby.

Plan, jeżeli ma być celowy, musi być tak elastycznie ułożony, aby każdemu układowi przestępstw można było przeciwstawić stosowny układ służby policyjnej. Podstawą jego jest przewidywanie zamierzeń przestępcy i rozwoju akcji, zmierzającej do wykonania przestępstwa.

Stosownie do wyników badania terenu, sporządza się dwa plany służby, a mianowicie:

stały plan służby i

doraźny — dzienny — plan służby.

Stały plan służby, noszący nazwę „wykazu miejsc zagrożonych", obejmuje te wszystkie punkty i przestrzenie, które wykazują pewne specyficzne, stałe zagrożenie.

Dla każdego z tych punktów przewiduje się stosowną częstotliwość opatrolowania, co ujmuje się w t. zw. „plan częstotliwości opatrolowania", który łącznie z wykazem miejsc zagrożonych stanowi stały plan służby.

Pozostałe tereny komisarjatu są dla stałego planu służby obojętne.

Ponieważ każdy dzień przynosi coraz to inne zadania, poza temi, które są ujęte w wykazie miejsc zagrożonych, dlatego też codziennie sporządza się t. zw. dzienny plan służby, w którym przewiduje się takie zadania, które nie są objęte stałym planem służby. W planie tym przewiduje się układy służb, mające na celu zapobieganie przestępstwom nie występującym w pewnym ściśle określonym czasie, lecz „krążącym" po terenie, powstającym nagle i zanikającym po krótkim okresie istnienia.

Skąd czerpiemy wiadomości dla układania planów służby?

Zasadniczem źródłem jest wywiad.

Płytki wywiad prowadzą komisarjaty, a głęboki jednostki specjalne, t. j. wydziały śledcze (urząd śledczy).

Płytki wywiad, to informacje, zbierane przez dzielnicowych w różnych zakładach pracy o nastrojach panujących wśród załóg, o opinji osób zatrudnionych w tych zakładach, o poczynaniach osób podejrzanych, informacje zbierane przez służbę obserwacyjną w terenie oraz spostrzeżenia, poczynione w toku prowadzonych dochodzeń w komisarjacie, jako też informacje, zbierane przez kierowników komisarjatów w czasie stykania się z ludnością w terenie.

Szereg z pośród tych informacyj będzie wymagało głębszego przepracowania, przekraczającego siły i możliwości komisarjatu, trzeba je będzie przekazać właściwej komórce specjalnej, t. j. wydziałowi śledczemu (urzędowi śledczemu) do głębszego przepracowania. Wydział śledczy w toku opracowania spraw poczyni bezsprzecznie szereg takich obserwacyj, które wskażą na konieczność podzielenia się niemi z właściwymi kierownikami komisarjatów dla przerobienia planu służby, czy wydania stosownych nastawień i pouczeń.

Dalszemi źródłami są: stała obserwacja terenu i badanie potrzeb życia codziennego, jakoteż wreszcie zgłoszone lub stwierdzone przestępstwa oraz informacje osiągane przez stały kontakt z urzędami, położonemi na terenie działania.

Koroną tego jest przewidywanie, które ma być zasadniczą cechą każdego planu.

Z tego, com powiedział, wynika, że nie uplanuje służby celowo ten kierownik komisarjatu, który nie wykorzysta tych wszystkich czynników, o których co dopiero wspomniałem, że musi on umieć skoordynować i sharmonizować działalność podległego sobie aparatu, a równocześnie utrzymywać stałą łączność informacyjną z wydziałem śledczym (urzędem śledczym), z różnemi instytucjami urzędowemi i społecznemi oraz mieszkańcami własnego terenu.

Nie bez znaczenia jest uplanowanie właściwego rodzaju służby na miejscu zagrożonem; w pewnych punktach wystarczy pojedyńczy obchód mundurowy, w innych trzeba będzie stosować kilkuosobowe wypady policji mundurowej, poprzedzone obserwacją policjantów w ubraniach cywilnych, jeszcze w innych punktach jedno i drugie, na tępienie innych znowu zjawisk niebezpiecznych wystarczą zwykłe kontrole, przeprowadzane dorywczo co pewien czas, a dla tępienia masowo występujących przestępstw trzeba będzie planować obławy.

Dla obsłużenia wydarzeń, które nastąpić mogą, których jednak przewidzieć niepodobna, planuje się pogotowie, obliczone na podstawie doświadczeń, poczynionych w przeciągu pewnego czasu, np. miesiąca.

Aby uniknąć podpatrzenia dróg i wywołać wśród elementu przestępczego zamieszanie, trzeba każdą czynność tak uplanować, by przestępca został zaskoczony przy „robocie".

W ścisłej łączności z planowaniem stoi dysponowanie stanem osobowym.

Według tego systemu wolno powoływać do służby tylko taką ilość policjantów, jaka jest rzeczywiście potrzebna w pewnych godzinach doby; ilość obecnych w służbie policjantów uzależnia się od zmienności potrzeb bezpieczeństwa w miejscu i czasie.

Podstawową zasadą jest oszczędność sił ludzkich dla rzeczywistych potrzeb bezpieczeństwa z wykluczeniem jakiegokolwiek marnotrawstwa.

Powtarzam, celem służby nie jest 8-godzinny dzień pracy, lecz faktyczne potrzeby bezpieczeństwa, dlatego też są i takie, nierzadkie zresztą, wypadki, że policjant pełni w pewnych dniach 6—7 godzin służby, szczególnie ma to miejsce przy służbach nocnych od godz. 0—6, a w innych wypadkach, gdy tego potrzeba wymaga, wyznacza mu się służbę dłuższą, t. j, ponad normę 8-godzinną, a nawet służbę przerywaną. Ostatnie stosuje się wyłącznie przy służbach dziennych. Pozatem przyjęto zasadę, że między ukończeniem jednej służby a rozpoczęciem następnej powinno upłynąć conajmniej 16 godzin, przytem w miesiącu stosuje się 2 do 4 przerw 24 godzinnych. Wogóle zasadą jest, aby służbę przydzielać sprawiedliwie wszystkim policjantom.

Jak z powyższych uwag wynika, system nowy postawił w roli właściwej kierownika komisarjatu, nakładając na niego obowiązek wysnuwania wniosków dla służby z wyników dochodzeń, wywiadów i obserwacyj, znajomości terenu i mieszkańców jego, ich potrzeb i żalów, znajomości elementu podejrzanego i jego sposobu działania, aby je odpowiednio uwzględnić w planach służby.

Jakkolwiek osoba planującego i jej zalety służbowe mają podstawowe znaczenie w tym systemie, to niemniej ważną jest tu rola wykonawcy, od jego bowiem poziomu moralnego, sumienności, obowiązkowości, sprytu, zdolności orjentacyjnych, poświęcenia i przygotowania fachowego zależy realizacja planu.

Najidealniejszy plan się wypaczy, sprowadzi do roli jakiegoś suchego wymysłu, jeżeli wykonawcom brakuje tych warunków, o jakich uprzednio wspomniałem, jeżeli będą spełniać zadania mechanicznie, nie wykazując własnej inicjatywy w ramach planu. Inicjatywa ta winna

znaleźć wyraz w umiejętnem podchodzeniu do rozwiązania każdego zadania służbowego oraz przedstawiania uwag i wniosków, jakie się nasunęły wykonawcy przy spełnianiu zadań. Całokształt bowiem służby w tym systemie polega na zazębianiu wszystkich służb i działów służby, a regulatorem, organem harmonizującym funkcje komisarjatu, jest kierownik komisarjatu.

Jak kierownik komisarjatu koordynuje całość służby w komisarjacie, tak komendant pogotowia jest niejako jego powiernikiem w zakresie wykonania planów.

Poza dokładną znajomością planów i ich intencyj musi on posiadać, tak jak każdy zresztą wykonawca, taki zasób inicjatywy, który mu pozwoli na umiejętne i celowe dysponowanie stanem przy obsługiwaniu miejsc zagrożonych, w wykonywaniu dziennego planu służby i prowadzeniu w terenie tego wywiadu płytkiego, który mu jest potrzebny dla celowego dysponowania pogotowiem.

Pozatem spoczywa na nim część odpowiedzialności za należyte wykonanie służby przez przydzielonych mu policjantów, o czem przekonuje się, porównując na podstawie meldunków, składanych przy powrocie ze służby, wyniki służbowe poszczególnych policjantów, jak również badając należyte funkcjonowanie służb w terenie przez stwierdzanie na podstawie „kontroli wykonanej służby" natychmiast po każdem zameldowaniu o przestępstwie, czy i jakie służby były obecne na punkcie, w którym przestępstwa dokonano.

Ze stwierdzonych niedociągnięć wyciąga konsekwencje dla pouczeń natychmiastowych, raportów i t. p.

Specjalną uwagę musi poświęcić opatrolowaniu punktów zagrożonych tak, aby służby przychodziły na wyznaczone miejsce coraz to innemi drogami i o coraz to innych porach. Pozatem winien tak planować obchody, aby coraz to inne punkty zagrożone łączyły się w jeden obchód. Ma to na celu zapobiegnięcie podpatrywaniu dróg policjantów i śmiałemu wykorzystywaniu okresu nieobecności policjanta do wykonania przestępstwa.

Aby zapewnić należyte i sprawne wykonanie służb, nie wolno obarczać policjantów zbyt rozwlekłemi zadaniami, trzeba im natomiast dawać częste lecz krótkie i dokładnie sprecyzowane zadania.

Pozatem obowiązkiem komendanta pogotowia jest dbać o należyty zewnętrzny wygląd pozostających w służbie policjantów i o ich żołnierską postawę.

Ponieważ teren komisarjatu rozpada się, z punktu widzenia bezpieczeństwa, na punkty zagrożone i przestrzenie obojętne, a nierzad-

ko trzeba odbywać dosyć długą i męczącą drogę po terenach obojętnych, aby dotrzeć do punktu zagrożonego, przeto zaleca się wysyłanie służb na środkach lokomocji, jak np. rower, motocykl, a nawet w pewnych sytuacjach tramwaj.

Płynące stąd korzyści, to oszczędność sił policjanta dla wystąpień w punktach zagrożonych, przy równoczesnem wywieraniu dodatniego wpływu psychicznego na otoczenie; obecność bowiem policjanta na przestrzeniach obojętnych, budzi wśród obywateli poczucie bezpieczeństwa, a na przestępcę działa odstraszająco.

Nim przejdę do omówienia ostatniego etapu, t. j. kontroli, chciałbym pokrótce wspomnieć o wypadzie, jego charakterze i zastosowaniu praktycznem.

Liczebność oddziału, dokonującego wypadu, zależy od potrzeby, w każdym razie patrol wypadowy musi składać się z 2-ch conajmniej policjantów.

Wypad wtedy tylko będzie celowy, jeśli nagle, niespodziewanie wkroczy, sprawnie wykona swoją czynność i powróci do bazy. Dalsze patrolowanie pozbawia go tej jego zasadniczej cechy i tem samem osłabia jego wartość.

Z tych też przyczyn wystąpienie wypadu winno być zasadniczo poprzedzone obserwacją normalnych patrolów obchodowych, albo policjantów w cywilnych ubraniach, czy też wywiadem konfidencjonalnym.

Dowódca wypadu winien się tak urządzić, aby mógł się porozumieć jeszcze przed wkroczeniem z policjantem obserwatorem, tak jednak aby go nie narazić na dekonspirację.

Naidealniejszy nawet aparat wykonawczy, o najlepszym doborze osobowym zawieść może w pewnych sytuacjach, jeżeli się go pozostawi bez kontroli, kontroli celowej, mającej za zadanie nietylko zbadanie, czy kontrolowany zjawił się na miejscu wyznaczonem, ale również, czy i jak wykonuje powierzone sobie zadanie, czy plan jest celowo ułożony.

Kto, jak i kiedy wykonuje kontrolę?

Obecność kierownika komisarjatu, czy też wydelegowanego przez niego organu na miejscu wykonywania służby jest tylko ułamkiem całokształtu kontroli, jakkolwiek ta właśnie kontrola ma bardzo doniosłe znaczenie, bo poza stwierdzeniem obecności wykonawcy, sposobu wykonania przez niego służby, ma wartość moralną; podnosi bowiem na duchu wykonawcę, gdyż przekonuje go, że przełożony nim się interesuje, interesuje się jego pracą, jej wynikami, bada warunki tej pracy, wysłuchuje jego zdania w sprawie ewentualnych ulepszeń.

Z tych przyczyn kierownik komisarjatu winien jak najczęściej wykonywać kontrolę, niezależnie od kontroli dokonywanych z jego polecenia przez zastępców i instruktora.

Jak plan służby wymaga dziennego układania, tak planu kontroli nie wolno układać na okres dłuższy, niż 24-godzinny.

Już uprzednio wspomniałem o kontroli prowadzonej przez komendanta pogotowia. Tak samo, jak komendant pogotowia porównuje wyniki służbowe z wydarzeniami na terenie komisarjatu, kwalifikując w ten sposób wartość wystąpień służbowych przydzielonego sobie personelu, tak kierownik komisarjatu osobiście i przy pomocy personelu, należącego do kierownictwa, porównuje wyniki służby poszczególnych działów i policjantów, mających specjalne zadania, aby stąd wyciągnąć wnioski co do celowości i sprawności podległego sobie aparatu, oraz ulepszeń i zmian planów służby, jako też wskazówek dla prowadzącego szkolenie.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach nowy system służby. Wszystkich jego szczegółów niepodobna skreślić w ramach tego krótkiego opisu, wynikają one jednak z treści głównych zasad, zawartych w poprzednich ustępach.

Korzyści, płynące z zastosowania tego systemu, są wielkie. Dzięki jego elastyczności, można go dostosować do zmiennych potrzeb bezpieczeństwa w każdej chwili, przyczyniając się tem samem do sprawnego tępienia przestępczości.

J. ŻÓŁTASZEK
główny komendant policji wojew. śl.

DYSCYPLINA, AUTORYTET A ROZKAZODAWSTWO

(Dokończenie)

Autorytet.

Autorytetem nazywamy zdolność do nakazywania posłuszeństwa. W każdym zespole działającym istnieje pewien podział funkcyj. Funkcje te są mniej lub więcej ważne, w stosunku wzajemnym podrzędne i nadrzędne. Stąd też wszyscy ci, którzy te funkcje spełniają, są rozkazodawcami. Nierówność funkcyj, jak i nierówność wśród ludzi, działających w jakimkolwiek zespole, doprowadzają do tego, że wybitniejsze jednostki obejmują ważniejsze funkcje. Do najważniejszych funkcyj należy funkcja kierownicza. W dużym zespole na każdym szczeblu hierarchji służbowej istnieją funkcje kierownicze. Jednem z ważniejszych, a może i najważniejszem działaniem kierowniczem jest rozkazywanie. Jak już z okazji omawiania dyscypliny zaznaczyłem, wykonywanie rozkazów jest uzależnione od dyscypliny, niemniej jednak zależne ono jest w wielkiej mierze od tego, jaki autorytet, t. j. jaką zdolność do nakazywania posłuszeństwa posiada rozkazodawca.

a) Autorytet moralny i urzędowy.

Autorytet w danym zespole może sobie ktoś zdobyć bądź samoistnie, gdy przez swoje wybitne działanie wysuwa się na czoło danego zespołu, bądź też naskutek nominacji, gdy wyższa władza mianuje kierownika zespołu według swojego uznania. Autorytet, który ktoś zdobywa sobie przez swoją wybitną działalność, nazywamy autorytetem wewnętrznym lub moralnym. Autorytet, który posiada kierownik z nominacji, jest autorytetem urzędowym. To, co wyżej powiedziałem, nie znaczy bynajmniej, aby kierownik z nominacji po-

siadał tylko autorytet urzędowy; posiada on go w fazie początkowej; w miarę jednak, jak rozwijają się jego prace, może i powinien zdobyć sobie autorytet moralny.

Co to jest autorytet moralny i autorytet urzędowy?

Otóż autorytet urzędowy istnieje wtenczas, gdy posłuszeństwo uzyskuje się obawą przed środkami przymusowemi. Autorytet moralny nakazuje posłuszeństwo przez zaufanie i szacunek podwładnego do osoby kierownika. Zaufanie to jednak zdobyć można przez dłuższą współpracę i pod pewnemi warunkami. Warunkami temi są zalety kierownika, a mianowicie: inteligencja ogólna, fachowość, takt, znajomość natury ludzkiej, odpowiednie zachowanie się w pracy i w życiu prywatnem. Podwładni są najlepszymi obserwatorami swoich przełożonych, podchwytują nader szybko ich ułomności i ignorancję w sprawach fachowych. Kierownik, obdarzony zaletami, o których wyżej wspomniałem, a przytem stanowczy wyrabia sobie taką pozycję, że wszystko, co on zarządza jest przejęte bez wątpliwości. Zaufanie, które zdobywa kierownik, to kredyt, udzielany mu zgóry przez podwładnych. Im ten kredyt jest większy, tem autorytet jest trwalszy i tem bardziej zbliża się do autorytetu moralnego.

b) Trwałość autorytetu moralnego.

Autorytet moralny ma wybitne cechy trwałości. Niekiedy nawet niesłuszne pociągnięcia kierownika zostają mu, jeśli się tak możne wyrazić, wybaczane. Odwrotnie, jeżeli kierownik posiada jedynie autorytet urzędowy, to każdy błąd jest wyolbrzymiany i przedział między kierownikiem a podwładnymi wzrasta. Rodzaj autorytetu wpływa wybitnie na wykonanie rozkazów. Jeżeli mówimy, że rozkazodawstwo jest siłą motorniczą danego zespołu, to niewątpliwie sposób wykonania tych rozkazów ma ogromne znaczenie, przytem autorytet odgrywa tutaj niezmiernie doniosłą rolę. Życzliwy stosunek podwładnych do kierownika wpływa dodatnio na sposób wykonywania jego rozkazów.

c) Autorytet i dyscyplina.

Od autorytetu zależna jest dyscyplina. Nie może być dyscypliny wewnętrznej tam, gdzie niema autorytetu moralnego. Jedno jest z drugiem ściśle skojarzone. Zdobycie autorytetu moralnego jest trudne, ale równocześnie autorytet ten jest trwały. Utrata tego autorytetu powoduje załamanie się nietylko osoby kierownika, ale i rozprzężenie całego zespołu. Odbudowa utraconego autorytetu jest niezmiernie trudna i praktycznie rzecz biorąc, kończy się zmianą kierownika.

Rozkazodawstwo.

Rozkazodawstwo jest tą siłą, która uruchamia dany zespół zgodnie z opracowanym planem i utrzymuje go w ruchu. Rozkazodawstwo jest podobne do siły elektrycznej, która wprawia w ruch i utrzymuje w ruchu maszynerję.

Pod pojęciem rozkazu będziemy rozumieć wszelkie formy zwracania się rozkazodawcy do rozkazobiorcy jako takiego. Stąd też to wszystko, co w potocznej mowie nazywa się dyspozycją, poleceniem, zleceniem, nazywać będziemy rozkazem. Nie obchodzi nas tutaj treść rozkazów, ona bowiem zależy od tego, jakie zadanie wykonywa dany zespół; obchodzi nas forma rozkazodawstwa. Rozkazywanie jest atrybucją kierownika, wobec tego na każdym szczeblu organizacyjnym rozkazuje się w ramach kompetencji, przysługującej kierownikowi danego szczebla, stąd też i rodzaj rozkazów można dzielić według szczebli hierarchicznych. Kierownik wielkiego zespołu, wydając rozkazy, ujmuje je w formę ogólną; schodząc kolejno na niższe szczeble hierarchiczne, te rozkazy ogólne się rozpracowuje, rozdrabnia i doprowadza do najniższej komórki wykonawczej.

a) Rozkazy ustne i pisemne.

Rozkaz, przebiegający po tej drabinie z góry na dół, zmienia swoją szatę zewnętrzną. Z ogólnej dyspozycji na piśmie, w miarę zbiegania w dół, zamienia się w bezpośrednie rozkazywanie ustne niższym wykonawcom. Inne są akcesorja, towarzyszące rozkazowi pisemnemu, inne rozkazowi ustnemu. Ustny rozkaz, mający cechy bezpośredniości, mogący być uzupełnionym niezwłocznie w razie wątpliwości rozkazobiorcy, może nie posiadać tej zwięzłości i dokładności, co rozkaz pisemny, który wydawany jest przeważnie na dłuższy okres czasu i na większy dystans, jaki dzieli rozkazodawcę od rozkazobiorcy. Rozkaz ustny ma pewne prerogatywy i dlatego w ramach możliwości jest coraz więcej stosowany. Wyzyskiwanie technicznego rozwoju środków bezpośredniego porozumiewania się, jak telefon, radjo i t. d., świadczy między innemi o rozszerzeniu się rozkazodawstwa ustnego na niekorzyść rozkazodawstwa pisemnego. Ustny rozkaz ma jednak tę stronę ujemną, że często, nie będąc ustalonym na piśmie, jest źle zapamiętany i źle wykonany; dlatego też jeśli chodzi o rozkazy, które obejmują większy okres czasu i większy teren działania, są one przeważnie pisemne.

b) Hierarchja rozkazów.

W schemacie rozkazodawstwa należy przestrzegać zasady niepowtarzania się, t. zn., że rozkazy na niższych szczeblach organizacyjnych nie powinny być powtórzeniem rozkazu wyższego szczebla. Powinny one być natomiast jedynie wyjaśnieniem i uzupełnieniem, stosownie do roli, jaką ma powierzoną rozkazobiorca. Weźmy przykład z dziedziny ustawodawstwa państwowego, gdzie różnica między ustawą a rozporządzeniem wykonawczem właśnie na tem polega. Ta zasada powinna być przestrzegana przez wszystkie szczeble hierarchiczne, aby przez zbytnią drobiazgowość nie wchodzić w kompetencje organów niższych i nie utrudniać im ich roli. Hierarchja rozkazodawstwa powinna być rozwijaniem treści jego w dół, ale nie powtarzaniem.

Rozkazodawca na wysokim szczeblu hierarchicznym nie jest w stanie przewidzieć wszystkich szczegółów, mogących wyniknąć w praktyce, życie bowiem może układać sytuację inaczej, niż to wyobrażał sobie kierownik. Zbyt daleko idące szczegóły krępują wykonawcę, a często wręcz go zmuszają do obejścia albo niewykonania rozkazu.

c) Zmienność rozkazów.

Rozkazy wogóle, a pisemne w szczególności powinny być dobrze przemyślane. Cofanie rozkazów, poprawianie, zmiany, nietylko naruszają autorytet rozkazodawcy, ale wywołują tarcia w mechanizmie działania zespołu. W większym zespole złe rozkazodawstwo na jednym z odcinków może hamować działalność całego zespołu przez zakłócenie harmonji działania poszczególnych części zespołu. Nie znaczy to, aby rozkazy były zasadniczo niezmienne. Sytuacja, która stworzyła konieczność wydania takiego a nie innego rozkazu, może się z biegiem czasu zmienić. Obowiązkiem kierownika jest spostrzegać te zmiany, które wywołują potrzebę zmiany rozkazu. Gdy chodzi o generalne dyspozycje, to dla możliwie dokładniejszego opracowania ich, zwłaszcza gdy one dotyczą wprowadzenia rzeczy nowych, mogą, a nawet powinny odbywać się przy współudziale tego zespołu pracowników, który dany rozkaz będzie wykonywał, ci bowiem, mając lepszą praktyczną znajomość rzeczy, mogą doradzić uzupełnienia całkowicie uzasadnione. Odwołując się jednak do doświadczenia najniższych wykonawców, należy mieć na uwadze, że często nie rozumieją oni ogólnych zasad, ulegają pewnemu prawu bezwładności myślenia i systemu pracy, niechęci do wprowadzenia rzeczy nowych i t. d. Odróżnianie opinij rzeczowych od nierzeczowych jest obowiązkiem kierownika, wydającego rozkaz.

d) Rozkaz a rozkazobiorca.

Rozkazodawca powinien mieć zawsze na uwadze osobę rozkazobiorcy, od niego bowiem zależy wykonanie rozkazu, dlatego też rozkaz musi być tak wydany, aby był należycie zrozumiany. Stąd też treść i forma rozkazu muszą być przystosowane do poziomu intelektualnego rozkazobiorcy. Ponadto, treść rozkazu musi zależeć od tego, czy rozkazobiorca już podobne rozkazy wykonywał, czy jest obyty z tego rodzaju rozkazywaniem, czy zna dobrze sprawy, w których przedmiocie rozkaz otrzymał, wreszcie czy z językiem rozkazywania jest oswojony. Nie zawsze chodzi o to, żeby rozkaz był podany w nieskazitelnej formie. Przedewszystkiem rozkazodawca musi mieć pewność, że jest dobrze zrozumiany.

Nie od rzeczy będzie przytoczenie kilku uwag o rozkazywaniu przez Napoleona:

„Spotykane w rozkazach Napoleona niekiedy zbyteczne szczegóły, powtórzenia, oryginalne wyrażenia nie są wynikiem braku uwagi, są to, odwrotnie, wtrącane przerwy, które odróżniają język mówiony od pisemnego, t. zw. prawnego. Cesarz mówił na to, aby go usłyszano, a nie pisał dla sprawienia uczty uczonym ze sztabu generalnego. Dodajmy, że ten swoisty styl, w którym przebijała się dusza dowódcy, miał dużo większą wartość, niż martwa proza, używana obecnie. Np. pod Lutzen otrzymuje dowódca gwardji krótki rozkaz: „Gwardja i ogień". Te dwa słowa podobne do świetnej kanonady, donoszącej o wyłomie w III korpusie, określiły lepiej sytuację i stan umysłu Cesarza, niż najszczegółowsze wskazówki i najbardziej miażdżące zarzuty". (Pierre Cantal „Armja Rewolucyjna").

Do tych uwag ze swej strony chciałbym dodać, że rozkaz ten z pod Lutzen mógł być wydany takim dowódcom, którzy doskonale znali sposób rozkazywania Napoleona i wiedzieli, jak go mają wykonać. Napoleon był pewien, że te dwa słowa rozkazu wystarczą.

Rozkazywanie jest znacznie łatwiejsze w zespole, gdzie wszyscy się dobrze znają i mają do siebie wzajemne zaufanie. Każdy nowy pracownik, jako rozkazobiorca, jest niezorjentowany należycie i stąd też sposób wydawania mu rozkazów musi być inny, t. j. bardziej szczegółowy, niż pracownikowi starszemu. Rozkazywanie ma tutaj na celu również zadanie szkolenia nowego pracownika i wciągania go w tryb pracy danego zespołu. Stąd też wydawane mu rozkazy są bardziej szczegółowe i należycie umotywowane. Motywy objaśniają pracownika o zasadach działania danego zespolu.

e) Język rozkazów

Język rozkazów powinien być krótki, jasny i niedwuznaczny. Krótki dlatego, że w powodzi słów zatracić się może właściwy sens rozkazu. Jasny, żeby nie budził wątpliwości, a przedewszystkiem niedwuznaczny. Dwuznaczność jest bodaj największym wrogiem rozkazodawstwa, a zwłaszcza rozkazodawstwa pisemnego. Dwuznaczność, a niekiedy i wieloznaczność nietylko jest wynikiem nienależytego opanowania języka, ale także braku koncentracji myślowej i braku umiejętności wnikania w sposób myślenia rozkazobiorcy. Dwuznaczność daje pole do popisu różnym komentatorom i interpretatorom, którzy właściwy sens rozkazu mogą całkowicie przeinaczyć. Rozkaz pisemny nie powinien budzić żadnej wątpliwości, bowiem możliwość wyjaśniania wątpliwości jest znacznie mniejsza, niż przy rozkazywaniu ustnem. Słowo pisane ma swój ciężar gatunkowy i w zasadzie budzi większe zaufanie, ma większy autorytet; dlatego też błąd w rozkazie pisemnym jest szczególnie szkodliwy, Tłumaczenie kierownika, gdy rozkaz jego był wykonany inaczej, że on myślał co innego nie ma uzasadnienia, obowiązuje go bowiem ścisłość i niedwuznaczność. Na marginesie uwag o wieloznaczności można powiedzieć, że język polski w niektórych dziedzinach nie wykształcił się jeszcze należycie, dlatego też często zachodzi potrzeba omówienia rozkazów i ubierania jednej i tej samej myśli w kilka różnych form. Ale nietylko język jest winien, winne jest niedbalstwo myślowe, brak kultury logicznej w myśleniu.

W rozkazach posługiwać się naeży skrótami, czy znakami umownemi, jednak tylko wtedy, jeśli się jest przeświadczonym, że te znaki umowne są wszystkim dokładnie znane.

Rozkazodawstwo powinno być żywe. Wszelkie normy, które pod naporem wydarzeń życiowych tracą swoją aktualność, powinny być zmienione. Rozkazodawstwo, jako siła żywa, nagina rzeczywistość do celów, ale z drugiej strony ulega prawom życia. Naukowa organizacja przewiduje takie etapy działania: analiza, plan, wykonanie i kontrola. Plan wykonywa się przy pomocy rozkazodawstwa. Kontrola ma za zadanie sprawdzenie aktualności obowiązujących norm rozkazodawczych; tworzą się stąd nowe normy rozkazodawcze, które uzupełniają i rozwijają plan. W ten sposób zespół podobny jest organizacyjnie do koła o ruchu jednokierunkowym, gdzie kontrola daje korektywy, które poddać należy analizie, uzupełniając następnie plan.

Zakończenie.

W dyscyplinie, autorytecie wielką rolę odgrywają czynniki psychiczne. Zespół to nietylko zbiór ludzi działający według pewnych zasad, ale jednocześnie różnorodność temperamentów, charakterów, sposobów myślenia i t. d. I ta właśnie rożnorodność psychiczna powinna być ujęta w pewne normy, rola zaś kierownika polega na tem, aby z tego kłębowiska uczuć i myśli wydobyć te wartości, które są konieczne, pobudzać te stany psychiczne, które działają ujemnie. Do tego wszystkiego potrzebna jest nietylko głęboka znajomość swoich zadań, ale i natury ludzkiej. W sprawach tych kierownik stoi na pograniczu sztuki i umiejętności. Twierdzenie, że na kierownika trzeba się urodzić, do pewnego stopnia jest słuszne, ale żeby być dobrym kierownikiem i rozkazodawcą, trzeba prócz tego jeszcze znać zasady dyscypliny i autorytetu. Dyscyplina wewnętrzna i autorytet moralny żłobią w psychice zespołu p r z e w o d y, któremi przebiega rozkaz. Im te przewody są lepsze, tem rozkazodawstwo jest sprawniejsze i tem zadania zespołu stają się łatwiej wykonalne.

Autorytet przemawia przez rozkazodawstwo, podwładni odpowiadają przez dyscyplinę. Dwa bieguny — ten który rozkazuje i ten który rozkazy przyjmuje — są ze sobą sprzężone i podobnie, jak dwie stacje radjowe — nadawcza i odbiorcza — stanowią jednolity kompleks, tem doskonalszy, im doskonalsze są: emisja i odbiór — autorytet i dyscyplina.

M. R. MADEY,
prokurator, Mława.

BLASKI I CIENIE SŁUŻBY POLICYJNEJ

Obserwując zbliska ofiarną pracę policji — tej armji walczącej i w czasie pokoju w obronie prawa, ładu, bezpieczeństwa życia i mienia współobywateli — zastanawiam się nad stosunkiem „szarego człowieka“ do policjanta. Z żalem widzę, że stosunek ten niezawsze i niewszędzie w Polsce jest taki, jaki być powinien i jaki naogół spotyka się w krajach o wyższej kulturze. Chciałbym widzieć policjanta, otoczonego nietylko poważaniem, lecz głęboką sympatją i zaufaniem obywateli. Uważam, że sympatja i zaufanie społeczeństwa są najwyższą bodaj nagrodą i uznaniem za ciężką i twardą służbę policyjną. Bo jeśli policjant, zamiast uznania, spotyka się z niechęcią ze strony obywateli, nie mówiąc już o nienawiści — to w tych warunkach pracować mu trudno. A znów od wyników tej pracy, od energji i taktu policji zależy ustosunkowanie się społeczeństwa, gdyż te rzeczy wiążą się i nawzajem warunkują. Chcę się więc zastanowić w jakich warunkach policjant żyje i może pracować, aby sobie to zaufanie społeczeństwa zdobyć.

Jako prokurator, stale stykam się bezpośrednio zarówno z policją, z której współpracy korzystam przy urzędowaniu, jak i ze społeczeństwem ze wszystkich jego sfer i środowisk. Obserwacje moje obejmują głównie prowincje b. Kongresówki, a przedewszystkiem okręgi sądowe łomżyński, płocki i częściowo warszawski, t. j. teren, na którym przez kilka ostatnich lat pracuję. Podpatrzywszy okiem bezstronnego obserwatora najbardziej rzucające się w oczy „dole i niedole“ codziennego życia policjanta polskiego na prowincji na tle obecnych stosunków w kraju, pragnę swemi spostrzeżeniami podzielić się z Czytelnikami „Przeglądu“.

„Oficer i szeregowy P. P. jest obywatelem, którego Państwo darzy specjalnem zaufaniem, powierzając mu obronę ładu, spokoju oraz bez-

pieczeństwa współobywateli...", tak brzmi pierwszy ustęp art. 54 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej. Artykuł ten rozpoczyna rozdział II wspomnianego rozporządzenia, traktujący o obowiązkach policji. O obowiązkach tych oraz o zadaniach Policji Państwowej mówią i inne artykuły wielu ustaw i rozporządzeń, normujących najrozmaitsze działy administracji państwowej i sądownictwa oraz cały szereg specjalnych okólników i instrukcyj służbowych. Państwo, powierzając pewne obowiązki, uposażyło jednocześnie policję w atrybucje władzy i autorytet moralny oraz dało jej środki, umożliwiające wypełnienie zadań, w postaci odpowiednich przepisów o stosowaniu w razie potrzeby przymusu, o użyciu broni i t. p. Nie będę tych przepisów, znanych wszystkim Czytelnikom, cytował. Chcę się tylko zastanowić, jak przeciętny prowincjonalny policjant w praktyce może swe obowiązki i uprawnienia realizować, jak swe zadania spełnić.

Dochodzę do wniosku, że społeczeństwo nasze naogół nie docenia roli i pracy policjanta. Niewątpliwie pokutują jeszcze gdzieniegdzie reminiscencje z czasów zaborczych, kiedy to mundur „strażnika", czy żandarma był symbolem przemocy wroga i niewoli narodu. Na szczęście zjawisko to już mija i oczywiście zniknie całkiem, ale obecnie można je jeszcze obserwować, zwłaszcza wśród starszej generacji. Są pozatem ludzie i ugrupowania, które chcą policję skompromitować. Jest to przedewszystkiem cały świat przestępczy, zwalczający policję jako stróża prawa i ładu społecznego, a pozatem są ugrupowania czy organizacje polityczne, które dążąc do przewrotu, również przeciwko policji występują. Dla członków tych organizacyj w Polsce policjant jest „pachołkiem faszystowskiego kapitalizmu", czy też „żydowsko-masońskiej mafji". Są to rzeczy niezmiernie przykre, ale na szczęście nie groźne, gdyż zdrowa większość społeczeństwa stanowczo je potępia.

Przykrzejsza jest sprawa, gdy przeciętny „lojalny" obywatel „obraża się" na policję. Takim malkotentem jest niemal każdy, kogo spotkały jakieś represje ze strony władz. Wtedy robi się krzyk. Przy małem wyrobieniu obywatelskiem i braku poczucia karności, cechującym niestety dużą część naszego społeczeństwa, żale do policji są częste. A okazyj jest tyle! Bo przecież policja działa z ramienia niemal wszystkich resortów władz: administracyjnych, sądowych, wojskowych, skarbowych i t. p. Któż jest „przedstawicielem" tych wszystkich władz w terenie? Przedewszystkiem policjant, który „gnębi" obywatela przy wykonywaniu wyroków, egzekucjach, zarządzeniach administracyjnych, sanitarnych i t. p. Stąd narzekania. Czasem narzekanie może być słuszne, bo przecież i władza pomylić się może, czy też niesłuszne

wydać zarządzenie. Poczucie krzywdy u obywatela byłoby wówczas uzasadnione. A kto winien? Oczywiście—policjant, bo on zarządzenie wykonywa. Łączy się z tem 'jedna „z plag" pracującego na terenie policjanta: skargi o nadużycia władzy i „bezprawia". Zaczynają się dochodzenia. Przeważnie kończą się one umorzeniem, ale gdy skarg jest kilka, źle o policjancie może pomyśleć jego władza. „Coś w tem jest, skoro się tak często żalą..." Nie będe bynajmniej twierdził, że wszystkie skargi są bezzasadne, ale z praktyki ostatnich kilku lat widzę, że odsetek skarg słusznych jest bardzo niewielki, przytem część tego odsetka możnaby zapisać na rachunek władz, których zarządzenia policja wykonywała. Niejednokrotnie policjant stoi wobec alternatywy: narazić się na zarzut przekroczenia władzy i skargę „pokrzywdzonego" lub też spotkać się z zarzutem bezczynności i za nią odpowiadać. „Bezczynność władzy" też często może się zdarzyć, bo niektórzy obywatele, przeważnie pieniacze, których nigdzie nie brak, w najdrobniejszych sprawach, częstokroć nieuzasadnionych, zwracają się do policji o interwencję. Dlatego też policjant na prowincji, zwłaszcza zdala od siedziby władz, musi rozstrzygać cały szereg kwestyj, i to rozstrzygać tak, aby się nikomu nie narazić, bo w przeciwnym razie będzie skarga!

Następną ciężką troską urzędowania policjanta jest stosowanie oszczędności w dobie obecnej przy tej nieszczęsnej recepcie „zaciskania pasa". Kredyty na lokomocję, korespondencję, telefony i t. p. ograniczono do minimum. Jak więc policjant urzędujący w terenie, przy braku odpowiedniej sieci komunikacyjnej i środków lokomocji, może sobie poradzić? Czasem jest fizyczną niemożliwością wszystko na czas wykonać. Interesowałem się obszarami terenów poszczególnych posterunków i ich obsadą. Widzę, że trudno jest podołać swym obowiązkom nprz.: 2-m ludziom na obszarze około 200 klm. kw. przy 10000 ludności, gdy kraniec powierzonego terenu jest oddalony od siedziby posterunku o 20 zgórą klm., bez szos i środków komunikacyjnych. Dla przykładu wymienię inny jeszcze posterunek, obejmujący 245 klm. kw., 2 osady i sąd grodzki przy ludności ponad 15000; posterunek ten obsługuje 3 ludzi. Godzin urzędowych na tych posterunkach być nie może, lecz trzeba urzędować przez całą dobę! Są niewątpliwie jeszcze i trudniejsze tereny, niż te, jakie tu przykładowo wymieniłem. Jak się więc na nich urzęduje? Niewiele można załatwić telefonicznie, bo telefonów na prowincji nie mamy dużo, a zresztą dzwonić można tylko wyjątkowo — aby oszczędzać. Rozumiem naszą obecną ciężką sytuację ekonomiczną, rozumiem celowe oszczędności państwowe, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego przy telefonowaniu

w sprawach urzędowych należy „oszczędzać"? Przecież telefony stoją bezczynne, a telefonistom i tak się płaci pensje. Gdzie tu oszczędność? Wydatki za telefony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, czy innych działów służby państwowej są dochodem Ministerstwa Poczt, a więc Skarbu Państwa. Pieniądze idą z jednej kieszeni do drugiej. Dlaczegoż więc nie kazać jak najwięcej używać telefonu, gdy tylko wymaga dobro służby? Uważam, że powinno się pozakładać nowe aparaty w wartowniach policyjnych, urzędach gminnych i innych, współpracujących z policją, aby spopularyzować telefon w społeczeństwie. Pocóż te aparaty, wyprodukowane w kraju, mają leżeć bezużytecznie w magazynach państwowych wytwórni? Gęsta sięć telefoniczna choć w części zastąpi brak środków komunikacyjnych i znakomicie ułatwi pełnienie zadań policji w zakresie bezpieczeństwa publicznego i walki z przestępczością. Jest to postulat niezmiernej wagi i niezmiernie pilny.

Jest jeszcze inna trudność praktyczna przy wykonywaniu jakichkolwiek obowiązków publicznych w Polsce: to „inflacja" ustaw i przepisów. Prawnikowi trudno się nieraz zorjentować, które przepisy i w jakim zakresie obowiązują jeszcze, a które uchylono. Policjant na prowincji nie ma nieraz możności zapoznać się z temi przepisami, których znajomość, oczywiście poza specjalnemi instrukcjami, jest mu niezbędna. To pracę utrudnia. Utrudnia ją również pewne zbiurokratyzowanie pracy. Nawet mały posterunek wiejski — to cała kancelarja. Dla ilustracji wspomnę, że przeciętny posterunek P. P. musi prowadzić kilkadziesiąt różnych ksiąg, rejestrów, formularzy i „kontrolek". Z powodzią tej nadmiernej pisaniny walczą z wysiłkiem władze policyjne. Wydano w tym celu specjalny rozkaz Komendy Głównej (nr. 678 z dnia 31.X. 1935 r.), zmierzający do odciążenia jednostek policyjnych i usprawnienia funkcjonowania samej służby. Mimo tych wysiłków, biurokracja jeszcze kwitnie: pobieżnie sprawdzając ilość obowiązujących ksiąg, stałych, formularzy i wykazów miesięcznych, naliczyłem ich na posterunku ponad 30! Do tego należy doliczyć jeszcze cały szereg zleceń ze strony władz administracyjnych i sprawozdań przesyłanych do starostwa, kontrolę doraźnych mandatów karnych i t. p. — Cała buchalterja niemal! Poco? Policjant na terenie powinien mieć jedyną „księgę": notes służbowy, a ponadto rower, czy motocykl. Posterunek zaś wiejski 2—3 książki wpływów i kontroli spraw załatwionych, telefon i nic więcej Przy dotychczasowym bowiem systemie, posterunki pod koniec miesiąca zaczynają pracować „papierowo" i dla statystyki. Boję się, aby w tej zewnętrznej formie nie ginęła treść ciężkiej pracy policyjnej!

Jako prokurator wymagam od policji szybkiego, sprawnego i celowego działania w walce z przestępczością. Niewątpliwie wymagają tego w swoim zakresie i inne władze. Rozumiem jednak, że wykonanie wszystkich tych obowiązków należy policji praktycznie ułatwić.

Pracę policji ułatwi niewątpliwie uznanie ze strony społeczeństwa, jego zaufanie i poszanowanie władzy, które policja sama zdobyć musi. Z drugiej strony władze policyjne robią i zrobią wszystko, aby usprawnić i ułatwić pracę jednostek policyjnych. Od samych więc już funkcjonarjuszy policji, ich energji, taktu i wyrobienia obywatelskiego zależeć będą wyniki pracy i ustosunkowanie się społeczeństwa do policjanta. Wierzę, iż obecny korpus osobowy policji daje gwarancję, że niezadługo polski policjant będzie ulubieńcem i „oczkiem w głowie" społeczeństwa.

S. TREGUBOW,
prof. Uniwersytetu Belgradzkiego,
Belgrad

IDENTYFIKACJA ZABÓJCY MARSYLSKIEGO

Jednym z najbardziej dowodnych i nader jaskrawych przykładów olbrzymiego znaczenia identyfikacji daktyloskopijnej, jej wiarygodności i nieskończonej wyższości nad innemi sposobami ustalania tożsamości osoby nieznanej — było dokładne stwierdzenie osobistości zabójcy króla jugosłowiańskiego Aleksandra I.

Jak wiadomo, sprawcę tej zbrodni zabito na miejscu przestępstwa. Znaleziono przy nim paszport na imię niejakiego Kelemana — oczy-



Ryc. 1. Podobizna, umieszczona na paszporcie zabójcy



Ryc. 2. Zdjęcie, wykonane z trupa zabójcy

wiście fałszywy. W toku śledztwa powstało przypuszczenie, że to Bułgar Włado Czernoziemski, już dwa razy sądzony za zabójstwa polityczne, skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony na zasadzie amnestji. Zażądano więc z Bułgarji fotograficznych podobizn Czernoziemskiego, zdjętych w więzieniu sofijskiem. Jednak po zestawieniu tych zdjęć ze zdjęciem na paszporcie Kelemana (ryc. 1) i ze zdjęciem trupa (ryc. 2 i 3), nie można było rozstrzygnąć, czy rzeczywiście wszystkie zdjęcia przedstawiają tę samą osobę. Tak wielka była różnica między podobiznami, zdejmowanemi w różnym czasie i w różnych warunkach. Nie przysłużył się również do poważnej identyfikacji ani rysopis, sporządzony na paszporcie w zwykłych, niczego nie określających ogólnikach, ani też tatuaż, który znaleziono na lewej ręce zabójcy (ryc. 4).



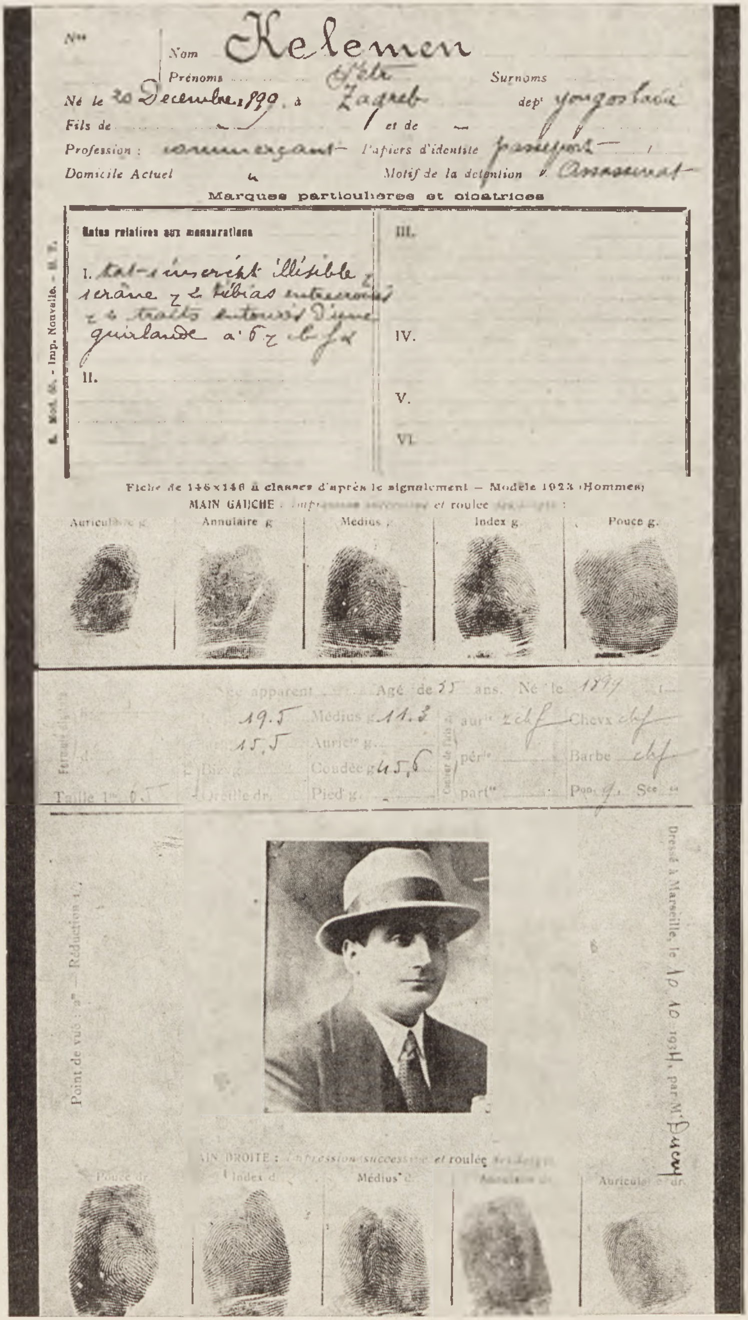
Ryc. 3. Drugie zdjęcie z trupa zabójcy

W takich warunkach belgradzka policja techniczna zwróciła się do policji francuskiej o odciski palców, zdjęte z trupa zabójcy (ryc. 5), a do policji bułgarskiej o rejestracyjne odciski palców Czernoziemskiego. Zestawiwszy te odciski palcowe, stwierdzono natychmiast, że jedne i drugie mają dokładnie tę samą formułę daktyloskopijną.

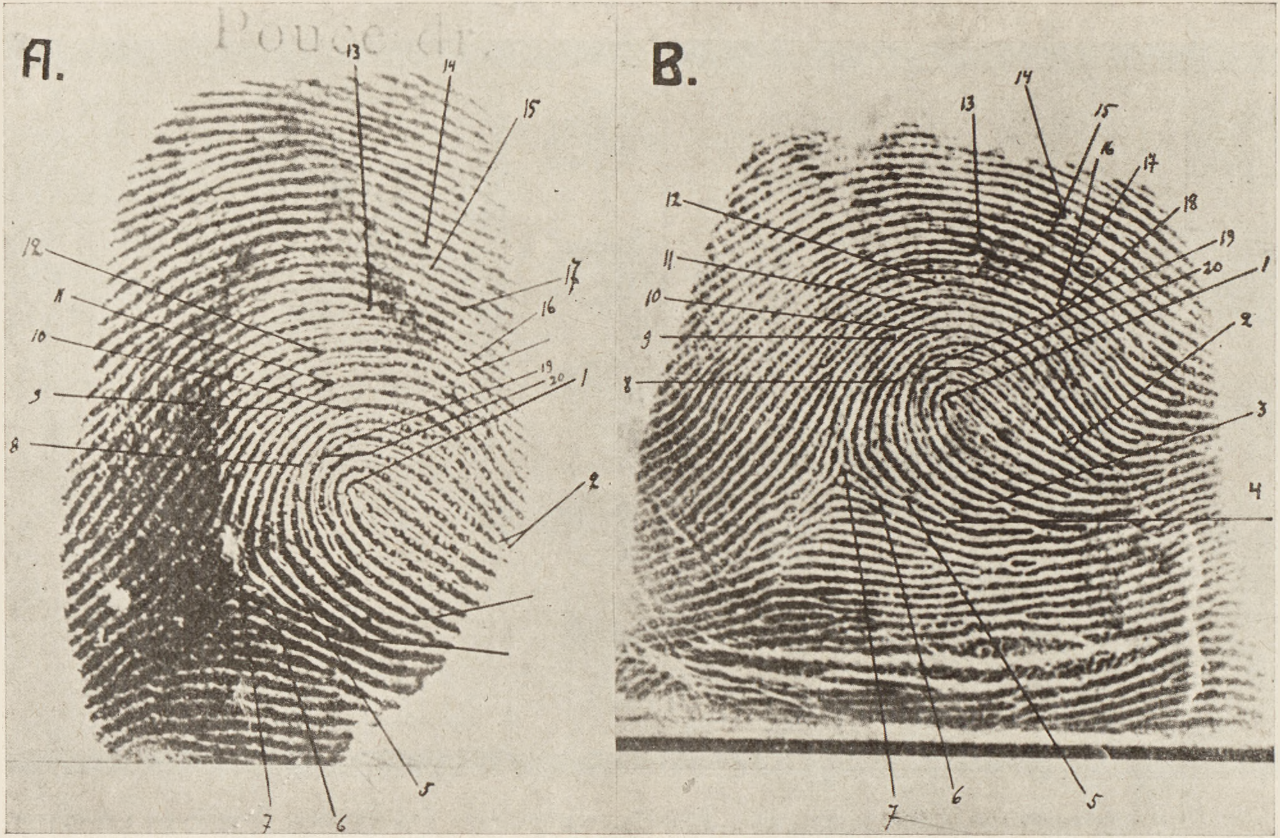


Ryc. 4. Tatuaż na lewej ręce zabójcy

Następnie wykonano porównawcze badanie szczegółów linij papilarnych palca wielkiego oraz wskazującego obu rąk zabójcy i Czernoziemskiego. Okazało się, że nietylko ogólny rzut linij papilarnych, ich liczba i kierunek, lecz i wszelkie najdrobniejsze szczegóły rysunku linij na wszystkich palcach są całkowicie identyczne.



Ryc. 5. Karta przestępcy, sporządzona przez policję francuską po zabójstwie. Zawiera dane, zaczerpnięte z paszportu tudzież uzyskane z oględzin trupa zabójcy oraz odciski daktyloskopijne wszystkich palców obu rąk



Ryc. 6. Odciski z wielkiego palca prawej ręki: A. — zabójcy, zdjęty po jego zgonie przez policję francuską
B. — Czarnoziemskiego, znajdujący się na karcie rejestracyjnej policji bułgarskiej

Dla ilustracji i naocznego rzeczy przedstawienia, załączamy powiększone zdjęcia z odcisków daktyloskopijnych wielkiego palca prawej ręki zabójcy (ryc. 6 A) i Czarnoziemskiego (B). Nie bacząc, że zdjęcie z wielkiego palca zabójcy, wykonane przez policję francuską, trudno nazwać udatnem — nie jest ono pełne i z lewa zbyt zagęszczone, stąd niektóre szczegoly stały się nieczytelne — niemniej, jak widać z cyfrowych znaków na zdjęciach, można było wyróżnić i oznaczyć dwadzieścia jednakowych szczegółów, które aż nadto wystarczały do bezspornej identyfikacji osoby. Znane specjalne badania Francuskiej Akademji Nauk w zakresie statystyki prawdopodobieństwa ustaliły, że przy tożsamości ogólnego rysunku linij papilarnych wystarczy 12 jednakowych szczegółów rysunku, aby uznać, że tożsamość osoby nie podlega żadnej wątpliwości.

Gdy tak oto na zasadzie porównania odcisków daktyloskopijnych ustalono oczywistą tożsamość zabójcy marsylskiego z Czernoziemskim, policja bułgarska wyjaśniła, że i nazwisko „Włado Czernoziemski“ jest, podobnie jak „Keleman“, tylko pseudonimem zabójcy. Otrzymał go, wstępując do macedońskiej organizacji rewolucyjnej WMRO. Jego zaś rzeczywiste nazwisko brzmi — Wieliczko Dmitrjew Kieryn; urodził się roku 1897 we wsi Kamieńcu okręgu pieszczerskiego w Bułgarji.

Trudno powiedzieć, czyby się udało bez pomocy daktyloskopji ustalić osobistość zabójcy marsylskiego. W każdym razie wymagałoby to badań nader złożonych, przewlekłych i uciążliwych, które w lepszym wypadku pozwoliłyby tylko na wniosek mniej lub więcej prawdopodobny, ale nigdy nie dałyby wyników takich ścisłych i bezspornych, jakich dostarcza identyfikacja daktyloskopijna.

KRONIKA

ANKIETA KONKURSOWA NA NOWY TYTUŁ ASPIRANTA P. P.

Pan komendant główny zamierza zastąpić tytuł „aspiranta" nowym tytułem służbowym.

Wobec tego redakcja „Przeglądu Policyjnego" zaprasza wszystkich PP. Czytelników do konkursu na nazwę, któraby jak najtrafniej określała stanowisko obecnego aspiranta i prosi o nadsyłanie projektów do Wydziału I Komendy Gł. na ręce p. pinsp. Stadlera najpóźniej do 15 października r. b.

Za projekt najodpowiedniejszy, zakwalifikowany do przyjęcia, pan komendant główny postanowił przyznać nagrodę.

NOWE PRZEPISY O OZNAKACH STOPNI TUDZIEŻ O OZNAKACH PEŁNIENIA SŁUŻBY W P. P.

W Dzienniku Ustaw Rz. P. nr. 51 z 6 lipca 1936 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 15 czerw. 1936 wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojsk. w sprawie zmiany przepisów o umundurowaniu i uzbrojeniu P. P.

Rozporządzenie to nie dotyka wcale uzbrojenia i nie wprowadza zmian w samem umundurowaniu, lecz ustala nowy sposób oznaczania stopni służbowych oficerów i szeregowych oraz nowe oznaki pełnienia służby.

Zmiany polegają na:

1. ujednoliceniu oznak stopni,
2. przystosowaniu oznak stopni służbowych policyjnych do wojskowych,
3. wprowadzeniu nowych oznak pełnienia służby.

Szczegóły, dotyczące powyższych zmian, zawiera RKG nr. 704.

ULGI W UMUNDUROWANIU SZEREGOWYCH P. P. W OKRESIE LETNIM

Na okres letni, t. j. od 15 maja do 15 września, p. komendant gł. wprowadził ulgi w umundurowaniu szeregowych

W okresie tym szeregowi w miastach mogą pełnić służbę w długich spodniach i trzewikach, ponadto kierujący ruchem ulicznym na skrzyżowaniu ulic (placach) — również bez pasa głównego, z rozpiętemi haftkami kołnierza czy też guzikami letniej bluzy, kierujący zaś ruchem ulicznym w budkach sygnalizacyjno-świetlnych — w rozpiętych kurtkach (bluzach), bez czapki.

W porze letniej mogą szeregowi na wsi pełnić służbę w kurtkach (bluzach) z rozpiętemi haftkami kołnierza, a poza osiedlami — z podwiniętemi rękawami i rozpiętemi guzikami górnemi kurtki.

Na terenach górskich mogą szeregowi pełnić służbę w długich spodniach, zapiętych u dołu na spinacze koloru munduru i w trzewikach górskich, a w służbie patrolowej posługiwać się laską.

BRYGADY KOBIECE I IZBY ZATRZYMAŃ W WYDZIAŁACH ŚLEDCZYCH

RKG nr. 702 zaleca tworzyć w wydziałach śledczych brygady kobiece w miarę potrzeby i odpowiednich warunków.

Postanowienia rozkazu nr. 667 o zakresie działania brygady kobiecej w urz. śl. m. st. Warszawy — stosują się odpowiednio do brygad kob. w wydziałach śl

Na czele brygad kobiecych stoją oficerowie-kobiety lub szeregowi-kobiety. W braku policjantek z odpowiedniemi kwalifikacjami wolno stanowiska te powierzać mężczyznom.

Dla zatrzymanych przez policję nieletnich przestępców i dzieci można tworzyć przy brygadach kobiecych umyślne izby zatrzymań —pg. regulaminu Kom. Gł.

RECENZJE

Henry T. F. Rhodes de l'Académie Internationale de Criminologie. LE GENIE ET LE CRIME (Genius and criminal) Traduit de l'anglais par Daniel Proust. Paris 1936 Bibliothèque de Criminologie. Éditions de la Nouvelle Revue Critique. Str. 223, 2 il. p. t

Śmiała to książka. Autor nie cofa się przed wynikami swej analizy, choćby mu się na pierwszy rzut oka wydawały światoburcze i bluźniercze.

Zadawszy sobie trud zbadania psychologji przestępcy i psychologji genjusza oraz ich wzajemnego stosunku, najprzód oczyszcza sobie drogę, rewidując poglądy Lombrosa, Taine'a, Nietschego i in.

Więc przedewszystkiem: co to jest typ przestępczy? Szkoła kryminologiczna angielska wogóle odrzuca istnienie odrębnego typu przestępczego. Uważa przestępcę za osobnika normalnego, który zeszedł na złą drogę Teorję odrębnego typu przestępczego sformułował pierwszy Lombroso. Dziś wprawdzie nie podzielamy zbyt daleko posuniętych wywodów Lombrosowskich, lecz ostało się w nauce zasadnicze jego pojęcie — typu przestępczego. Istnieje przestępca instynktowny, osobnik psychologicznie odmienny od typu normalnego, o zakorzenionych skłonnościach zbrodniczych

Przestępca instynktowny to typ niedopasowany. Brak mu tych instynktów, które umożliwiają jednostce normalnej utrzymanie równowagi między rzeczywistością a popędami egoistycznemi. Typ przestępczy odczuwa to swe niedostosowanie do społeczeństwa. Nie mogąc się doń dostosować, nienawidzi je — zwykle bezwiednie, czasem nawet świadomie (np. potwór düsseldorfski P. Kuerten wyznał, że „musiał się mścić na ludzkości"). Dając upust nienawiści czyli rozwiązując w sobie ten węzeł wewnętrzny, przestępca walczy przestępstwem.

Cywilizacja współczesna przez swój pochód pospieszny sprzyja mnożeniu się typów przestępczych. Bunt i oddalanie się od społeczeństwa kiełkuje w duszach ludzkich, naskutek upokorzenia i niemocy wobec tego przyspieszonego potoku zdobyczy kulturalnych. Ludzie podświadomie odczuwają, że możliwości któremi rozporządzają do walki ze współzawodnictwem coraz przykrzejszem, nie idą z nim w parze Więc rodzi się w duszy uraza, która staje się podstawą do zbrodniczości. Ta niewspółmierność rosnących zasobów kultury z jednej strony a środków ku ich czerpaniu z drugiej występuje najdobitniej w Stanach Zjednoczonych. Tam też najjaskrawiej objawiły się jej skutki w dziedzinie przestępczej. Powstają w Ameryce osobne, zorganizowane społeczeństwa zbrodnicze pośród społeczeństwa normalnego. Oto jeszcze jeden krok w rozwoju zbrodni: organizacja wrogów społeczeństwa, wymierzona przeciw społeczeństwu i prawu, z własnym kodeksem prawnym i moralnym!

Każdy, kto walczy o swą osobowość, doświadcza nienawiści do społeczeństwa, którego jest częścią. Każdy doświadczający tej nienawiści jest przestępcą potencjonalnym. Tylko że człowiek normalny poddaje się. Ale po poddaniu gwałci rozejm, zawarty ze społeczeństwem. Wybiegiem najpospolitszym w tej mierze bywa np. pijaństwo, odwiedzanie prostytutek. Z istoty swej są to czyny przeciwspołeczne, na które jednak społeczeństwo zamyka oczy, gdyż może je częściowo regulować. Człowiek w istocie nie kocha społeczeństwa, ani bliźniego i obróciłby się przeciw nim, gdyby mógł.

Człowiek nienormalny rozwiązuje ten węzeł inaczej. Nie poddaje się, bo nie chce, czy nie potrafi płacić ceny, jakiej żąda społeczeństwo. Staje się więc przestępcą - albo przestępcą gwałtownym, zdolnym do mordowania, albo złodziejaszkiem, który chętnie znosi społeczeństwo ze względu na kieszenie bliźnich.

Poza tem inną jeszcze postać może przybrać bunt przeciw społeczeństwu. Powstają buntownicy polityczni, rewolucjoniści. Havelock Ellis i J. C. Goodwin zwrócili uwagę, że zbrodniarze używają nieraz anarchizmu za płaszcz, ale nie zapominajmy, że ci, co żyją ze zbrodni, praktykują przecież czyste zasady anarchiczne. Anarchiści są częściowo wizjonerami, a częściowo kryminalistami, ale kieruje nimi napewno nienawiść do społeczeństwa. Jednak do tego stopu wchodzi nowy składnik — świadoma dążność do władzy. Przestępca nienawidzi porządek społeczny, ale nie pragnie go niszczyć: wszak ze społeczeństwa czerpie środki do istnienia. Przestępczość anarchisty jest inna. On też bezprawną szuka drogą rozwiązania węzła, ale przez szczególne odwrócenie, za wszelkie zło czyni odpowiedzialnem społeczeństwo.

Przejdźmy do genjuszu. Genjusz nie jest tylko wielkim wykwitem zdolności w jakiejś dziedzinie. Wszak bywają idjoci z nadzwyczajną pamięcią lub z bajeczną zręcznością do pracy. Zresztą genjusze odznaczają się bujnością rozwoju różnorodnych władz umysłowych i niezwykłemi zdolnościami w różnych kierunkach. Ale nadzwyczajne zdolności umysłowe nie wystarczają, aby osobnik stał się genjuszem — na ich podstawie powstaje tylko wybitny talent. Dla genjusza zaś musi być jeszcze coś więcej. Główną cechą wszelkiego genjusza — zarówno czynu, jak myśli — jest jego niedostosowalność do społeczeństwa. Nie mogąc się dostosować do społeczeństwa, nienawidzi je, a nienawidząc, walczy z niem. Zatem genjusz wszystkie najistotniejsze znamiona duchowe ma wspólne z przestępcą. Każdy z nich na swój sposób nosi swe prawo sam w sobie. „Typ przestępczy i typ genjalny są w gruncie rzeczy tem samem" (str. 37). Nie jest to zresztą pogląd nowy i oryginalny — wywodzi autor dalej — wszak od tysięcy lat hołdują mu społeczeństwa, karząc i prześladując genjuszów.

Genjusz jest wrogiem społeczeństwa w całem znaczeniu, wrogiem wszelkiego społeczeństwa z wyjątkiem tego, które sam sporządza. Genjusz bowiem walczy, aby przeobrazić społeczeństwo podług swych wzorów. Człowiek normalny ulega zasadom społecznym — genjusz je odrzuca. Człowiek normalny dostosowuje się; typ przestępczy usiłuje się dostososować, ale nigdy tego nie potrafi; typ genjalny także usiłuje się dostosować i także mu się to nie udaje, ale wtedy zwraca się ku poszukiwaniu nowej harmonji, któraby była w zgodzie z nim samym. Genjusze czynu nie osiągają jej nigdy, nawet gdy odnoszą pewne sukcesy; genjusze umysłowi rzadko do niej dochodzą.

O wynikach np. nowego przewrotu, wywołanego w Rosji przes Lenina, byłoby jeszcze rzeczą przedwczesną mówić. Ale należy zaznaczyć, i to jest najistotniejsze, że Lenin nowy porządek, który tworzył, uważał za rewolucje nieustającą. Rewolucja, która nie ustaje, wydaje się niedorzecznością. Ale oznaczało to poprostu, że węzeł wewnętrzny Lenina nie rozwiązał się z jego pierwszem zwycięstwe. Widział on w sobie zatarg nowy. Lenin jest tylko przykładem jednym z wielu. Genjusz potrafi wywołać przewrót, pokojowo czy inaczej, ale nowy porządek znów może go potępić i znów się genjusz z nim nie sharmonizuje. Wieczna niedostosowalność i wieczny niespokój. Warto tutaj dodać, że po zmarłym genjuszu przewrotu rosyjskiego dziedzicami wiecznego niepokoju i wiecznej rewolucji okazał się Trocki i trockiści.

Genjusz to wróg społeczeństwa, a więc społeczeństwo zwalcza i niszczy genjusza, aby potem uznać jego zasady. Ale zdarza się niekiedy, że genjusz niszczy społeczeństwo, które zastał; np. Napoleon, Lenin, Voltaire, który swem piórem zjadliwem wywoływał wstrząsy do podstaw w starej budowie społecznej. Genjusz nie jest dobry, ani zły, choć skutki jego działalności mogą być takie lub inne. On walczy, aby rozwiązać swój węzeł wewnętrzny. Sztuka, literatura, wiedza czy polityka są poprostu narzędziami, któremi się posługuje w swej walce.

Sztuka jest otwartem ujściem dla artysty. Artysta maluje, rzeźbi lub pisze tak, jak żyćby nie śmiał. Wyznaje to R. Wagner w jednym ze swych listów. Sztuka dla artysty jest zastępnikiem życia. W tym właśnie punkcie artysta zdolny różni się od genjalnego. Genjusz ośmiela się żyć podług swych marzeń. Artysta woła: „chciałbym, aby tak było!", genjusz — „będzie tak!" I jeśli społeczeństwo go nie ugnie, to on ugnie społeczeństwo. Człowiek pospolity zgadza się ze społeczeństwem, artysta nie może, genjusz nie chce. Celem genjusza — świadomym czy podświadomym — jest zburzyć społeczeństwo i odbudować je podług planu, któryby je ułożył w harmonję z nim samym. Dotyczy to nietylko genjuszów czynu, lecz

także genjuszów sztuki, choć w sztuce nie występuje to tak jaskrawo.

Autor przypomina zasadę teorji o typach kryminalnych — że jednostka może należeć do typu kryminalnego, a jednak, dzięki takim czy innym okolicznościom, uniknąć w życiu przestępstwa, Tak samo typ genjalny może, skutkiem okoliczności życiowych, nie objawić się w postaci genjusza. Zatem typ genjalny Rhodesa jest pojęciem o znacznie szerszym zakresie treści, niż genjusz w ścisłem znaczeniu. Dlatego np. autor w Lazarettim, pomylonym manjaku i nowatorze z połowy XIX w.—opisanym przez Lombrosa—upatruje typ genjalny. Również—np. w dramaturgu i powieściopisarzu szwedzkim Strindbergu.

Nietylko zasadnicze pokrewieństwo w głównych cechach duchowych wykrywa Rhodes między przestępcą a genjuszem. Idzie dalej. Wykazuje na przykładach, że działalność typu genjalnego może się przerodzić z działalności właściwej sobie, genjuszowskiej w czysto przestępczą. Genjusz w pewnych wypadkach staje się pospolitym przestępcą. Tym sposobem jeszcze dobitniej potwierdza się zasadnicza tożsamość genjusza i przestępcy. Dzieje się to przedewszytkiem w razie niepowodzeń. Genjusz pokonany reaguje zbrodnią. Zwykła zbrodnia uzupełnia arsenał genjusza. Genjusze czynu, jak Napoleon, Richelieu, posługiwali się w potrzebie: zabójstwem, fałszerstwem. Przemieszanie zupełne działalności wyższej z pospolitą zbrodnią występuje najjaskrawiej u Villona, największego poety wieku XV, studenta Sorbony, pupila książąt, a zarazem zwykłego rzezimieszka, zuchwałego włamywacza, a potem nieszczęsnego więźnia. Pierwsze utwory Strindberga są bluźniercze, pełne nienawiści do społeczeństwa, okazują sympatję dla morderców. Gdyby nie genjalne zdolności, Strindberg zdaniem autora stałby się przestępcą. Potężny kardynał o druzgocącej woli, Richelieu, twórca nowej Francji i jeden z twórców nowej Europy, jeden z najprzenikliwszych umysłów — ma na sumieniu symonję, fałszerstwo dokumentów, wzbogacenie się przez podstępną obniżkę cen ziemi, zgładzenie współzawodnika Marillaca. Jego zbrodnie były istotnym składnikiem jego genjusza.

Wprawdzie zdarzają się genjusze, ktorzy jakby bez walki podbijają sobie społeczeństwo i bez wszelkich cech przestępczych rysują się w naszej wyobraźni. Np. Szekspira przedstawiamy sobie w skórze szanownego obywatela. Gdy zaczął pisywać swe sztuki, nie objawiał żadnego buntu. Ale — twierdzi autor — istnieją poważne poszlaki, że w młodości Szekspir okazywał dążności wybitnie przeciwspołeczne. Podobno zabił pewnego fircyka, niejakiego sir Tomasza Lucy'ego; dlatego musiał uchodzić pieszo do Londynu. Dzieła jego, jakkolwiek przewrotowe w dziedzinie sztuki scenicznej, były tak potężne, tak zniewalały, że społeczeństwo ukorzyło się przed nimi odrazu, bez walki. Leonardo de Vinci znów nie potrzebował burzyć, gdyż żył w okresie wybitnego burzenia i tworzenia. Rozbijali zań ówczesne społeczeństwo inni—awanturniczy książęta włoscy i t. p.

Większą połowę książki zajmuje ciekawa analiza przykładów — zbrodniarzy, genjuszów lub też typów pośrednich, czy niepełnych, jak np. Rasputina, który odznaczał się potężnym pędem burzycielskim, ale nie dostawało mu sił umysłowych i brakowało wyższego celu, którym się kierują genjusze.

Genjusz i zbrodnia rodzą się na podłożu nerwowem. Newroza wywołuje zatarg jednostek ze społeczeństwem. Liczba nerwowców rośnie, w miarę jak organizacja społeczna utrudnia przystosowanie się jednostek do społeczeństwa. Jednolita katolicka kultura średniowiecza była świetnie zorganizowana, jednak przez swą jednolitość tłumiła swobodę myśli. Wynikiem był napór newrozy, wzrost samobójstw, przestępstw płciowych, do bestjalstwa włącznie, obłędny kult śmierci. Aż napięcie doprowadziło do rewolucji pod nazwą reformacji. Wraz z nią przyszły czasy rozkwitu genjuszów, a zarazem zbrodni. Coś podobnego powtórzyło się w końcu w XVIII. Nastąpiło drugie żniwo genjuszów i zbrodniarzy. Obecnie przechodzimy przez fazę trzecią. A nasza wysoka i złożona cywilizacja mnoży objawy newrozy. I oto od lat 20 grzmi. Genjusz podniósł głowę w postaci potwornej i jeszcze zagadkowej osoby Lenina, który, aby rozwiązaś swój węzeł wewnętrzny, obwieścił nową cywilizację, dotąd uważaną za nieziszczalną. Wyniki tej rewolucji, jak i innych ruchów, wywołanych powszechną chorobą Europy, są jak dotąd niepewne.

Od czasu, kiedy Rhodes pisał te słowa, już sporo lat upłynęło. Doświadczenie nasze się wzbogaciło. Ale nie można powiedzieć, aby nas mogło pocieszać. Oblicze nowej Rosji stało się wy

raźniejsze. Rewolucja stworzyła nowy porządek, który stokroć bardziej stłumił swobodę myśli, niż to było przedtem. Co gorsza, rewol. wywołała pęd do nakazanej jednostajności i w starej Europie. Najprzód Włochy, a świeżo Niemcy w obronie przed komunizmem zaprowadziły porządek, oparty na zasadzie daleko posuniętej jednolitości, a zatem jednostajności. Te nowe porządki z natury rzeczy nie zezwalają na przejawy myśli sprzeczne z ich systemem. Jednostka w państwach t. zw. totalnych jest skrępowana, zastraszona, zakłamana. Chory świat, zamiast ulżyć swej doli, wpada w dolegliwości jeszcze większe.

Lekarstwo swoiste na odwieczne wahania świata między statkiem społecznym a niestatkiem zapragnęła przynieść eugenika. Skrajni eugeniści zalecają jako panaceum na wszelkie zagadnienia społeczne wyłączanie wszelkich jednostek ułomnych, zarówno kalek cielesnych, jak umysłowych, przez wyjaławianie (pisano to przed częściowem zwycięstwem zasady wyjaławiania w Niemczech). Wtedy porządek społeczny — twierdzą eugeniści — pozbywszy się nienormalnych, rychłoby się zbliżył do doskonałości. W pewnych wypadkach dałoby to niewątpliwie wyniki pomyślne — godzi się autor. Lecz niema siły na niebie ani na ziemi, któraby zdołała usunąć odwieczny zatarg między jednostką a społeczeństwem. Sens i charakter tych zatargów może się odmieniać, ale walka zostaje. Nawet najdoskonalszy organizm społeczny nie zapobiegnie newrozie, a zatem powstawaniu zbrodniarzy i genjuszów. Co gorsza, newroza w takiem udoskonalonem społeczeństwie mogłaby prowadzić do wyników groźniejszych, niż obecnie. Dowodem — świadectwa współczesne.

Warunki społeczne i kulturalne, w których obecnie żyjemy, wytwarzają typy zbrodniarzy — na szczęście rzadko — którzy byli zgoła niemożliwi w w. XVIII. Biegłość przestępców ogromnie się podniosła. Organizacja i inteligentne przygotowanie umożliwiają takie potworne oszustwa, jak wydanie całej, nie podrobionej bynajmniej, emisji banknotów portugalskich na rzecz oszustów. Głównego sprawcę tej niesłychanej afery nie schwytano. Prawdziwie genjalnym przestępcą był dr. Marain, który w swej lecznicy — jak zeznawał, w imię nauki — powoli uśmiercał pacjentki specjalnemi promieniami ultrafjoletowemi.

Nienormalność typów i przestępczość jest nieunikniona.

Ale zapytajmy — mówi na koniec autor — czy genjusz, zbrodnia, a nawet obłęd ma jakąś wartość społeczną. Najżarliwsi apostołowie eugeniki przeczą temu. Twierdzą, że gdyby metodami eugenicznemi wyłączyć ze społeczeństwa m. in. genjusz, to wynagrodziłoby się to z naddatkiem przez jednoczesne usunięcie ułomnych. Nastąpiłaby — standaryzacja człowieka. Wątpliwy jednak byłby stąd zysk. Rozwój ludzkości polega na walce. Gdyby walka ustała, zaniknąłby w człowieku instynkt przeżycia, człowiekby zgnuśniał. Trudno pojąć, aby się wówczas rozwój mógł dalej odbywać. Wrogowie społeczeństwa są jedynym środkiem na zastój umysłowy. Oni trzymają umysły ludzkie w czujności, zawsze bacznej i gotowej na wszelki wypadek. Stanowią więc raczej dobro pod postacią zła. Może nawet przestępcy są niezbędni — snuje wniosek autor.

Co się tyczy genjuszów, to ich wpływ głęboki na rozwój ludzkości jest niezaprzeczony. Dzieje świata są tego ciągłem potwierdzeniem. Genjusz wdaje się w walkę ze społeczeństwem. Pada lub zwycięża. Tak czy owak zmusza społeczeństwo do zmian lub do gruntowych przeobrażeń. Bez tej walki nie byłoby rozwoju i przyszłości.

Takie są wywody H. Rhodesa. Możemy o nich powiedzieć to, co on o teorji Lombrosa: ich przesadne wybujałości należy odrzucić, ale zasadnicze myśli się utrzymają. Genjusz nie jest tem samem we wszystkich składnikach duchowych, co przestępca, skoro się zawsze odeń różni nadzwyczajną bystrością władz umysłowych. Niemniej należy uznać, że Rhodes dowiódł podstawowej jednorodności głównych motorów duchowych genjusza i przestępcy.

Książka nie jest łatwa do czytania i przyswajania. Nie odznacza się przejrzystością budowy. Są w niej częste przeskoki i nawroty. Zdarzają się luzy logiczne oraz nieścisłe wyrażenia. Stanowi to wybitną wadę tego dzieła tak interesującego. Wynagradza ją autor w niemałej mierze żywością i obrazowością przedstawienia.

Cz. R.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

INTERNATIONALE ÖFFENTLICHE SICHERHEIT — SÛRETÉ PUBLIQUE INTERNATIONALE (Międzynarodowe Bezpieczeństwo Publiczne).

Nr 5. 17 IV.1936.

Dr. Schultz: Errichtung einer „Internationalen Zentralstelle zur Bekämpfung des Zigeunerunwesens im Bereiche des Internationalen Bureaus am Sitze der Bundespolizeidirektion in Wien (Utworzenie Miedzynarodowego Biura Centralnego do zwalczania plagi cygańskiej — w siedzibie Biura Międzynarodowego Dyrekcji Policji w Wiedniu). Zadaniem tego Biura Centralnego jest gromadzenie i rejestrowanie wszelkich danych, dotyczących cyganów i innych włóczęgów oraz udzielanie informacyj zainteresowanym urzędom z zakresu tego materjału. Dr. Schultz: Errichtung einer Reichszentrale zur Bekämpfung von Rauschgiften im Deutschen Reich. (Utworzenie centrali państwowej do zwalczania narkomanji w Rzeszy Niemieckiej). Na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus z 22 XI 1935 r, utworzono centralę państwową do zwalczania nielegalnego handlu narkotykami. Zadania tej centrali przejęło dotychczasowe biuro centralne do zwalczania przestępstw tego rodzaju, istniejące przy Prezydjum Policji w Berlinie. Offizielle Mitteilungen der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission. (Komunikaty oficjalne Międzynarodowej Komisji Policji Śledczej). Diensttätigkeit des Polizeikorps des Kantons Zürich im Jahre 1935. (Sprawozdanie z działalności korpusu policyjnego kantonu zurychskiego w r 1935). Jahresbericht des Erkennungsamtes der Bundes-Polizeidirektion in Wien für das Jahr 1935. (Sprawozdanie roczne urzędu rozpoznawczego Związkowej Dyrekcji Policji w Wiedniu za rok 1935) Die Tätigkeit der Erkennungsdienstes des Schweizerischen Zentralpolizeibureaus im Jahre 1935. (Działalność służby rozpoznawczej Szwajcarskiego Centralnego Biura Policyjnego w r. 1935). Dr. Dressler: Das polnische Zentralamt zur Bekämpfung der Geldfälschung. (Polskie Biuro Centralne do walki z fałszowaniem pieniędzy). Statistik der im internationalen Polizeifunkverkehr abgegebenen und empfangenen Funksprüche. Staat: Frankreich. Leitfunkstelle: Paris. Jahr 1935. (Statystyka francuska nadanych i otrzymanych radjogramów w międzynarodowej łączności radjowej). Bibljografja.

Nr. 6. 11.V.1936.

Dr. Schultz: Die Rauschgiftdelikte. Vortrag, gehalten am 8. Jänner 1936 in der Österreichischen Kriminalistischen Vereinigung. (Przestępstwa na tle narkomanji. Odczyt w Austryjackim Zrzeszeniu Kryminalistycznem). B. wiceprezydent policji wiedeńskiej, doskonały znawca kwestji narkomanji, podkreśla przedewszystkiem szkodliwość nielegalnych handlarzy środkami odurzającemi dla zdrowia publicznego, wskazuje na współpracę międzynarodową w dziedzinie zwalczania nielegalnego obrotu narkotykami i dotychczasowe jej rezultaty oraz omawia obowiązujące ustawodawstwo w przedmiocie substancyj i przetworów odurzających w poszczególnych państwach. Offizielle Mitteilungen der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission. (Komunikaty oficjalne Międzynarodowej Komisji Policji Śledczej)

Statistik der im internationalen Polizeifunkverkehr abgegebenen und emfangenen Funksprüche: Staat Rumänien. Leitfunkstelle Bukarest, Jahr 1935. (Statystyka rumuńska nadanych i otrzymanych radjogramów w międzynarodowej łączności radjowej). Bibljografja.

Nr. 7. 20.V.1936.

Heusser: Bericht über die photogrammetrischen Geräte der Firma Wild in Heerbrugg für Tatbestandsaufnahmen (Sprawo-

zdanie o przyrządach fotogrametrycznych firmy Wild dla zdjęć miejsca czynu). Offizielle Mitteilungen der Internationalen Kriminalpolizeilichen Kommission (Komunikaty oficjalne Międzynarodowej Komisji Policji Śledczej). Jahresbericht des Erkennungsdienstes des Polizeipräsidiums Stuttgart (Würtembergisches Landeskriminalpolizeiamt) für das Jahr 1935. (Sprawozdanie roczne służby rozpoznawczej Prezydjum Policji w Stuttgarcie za rok 1935) Bericht des Reichsbureaus für Bekämpfung des Frauen- und Kinderhandels der Niederlande (Sprawozdanie holenderskiego biura państwowego do zwalczania handlu kobietami i dziećmi). Jahresbericht der Rikostutkimuskeskus (Zentralstelle für Kriminaluntersuchungen) in Finnland, Helsinki. (Sprawozdanie roczne Centrali Policji Śledczej w Helsinkach). Statistik der im Internationalen Polizeifunkverkehr abgegebenen und empfangenen Funksprüche. Staat: Deutschland. Internationale Polizeizentral — Funkstelle: Berlin Jahr 1935 (Statystyka niemiecka nadanych i otrzymanych radjogramów w międzynarodowej łączności radjowej). Bibljografia Jahresbericht 1935 der Kriminalpolizeiverwaltung Lettlands. (Sprawozdanie roczne za r. 1935 zarządu policji śledczej Łotwy). Bibljografja.

K. P.

DIE POLIZEI. Zeitschrift für das gesamte Polizeiwesen im Deutschen Reich.

Nr. 7 5.IV.1936.

Stadtpolizeidirektor Lemke: Betrachtungen über die Gemeindepolizei. Spostrzeżenia dotyczące policji gminnej. (Ciąg dalszy z nr. 4) Oberlandesgerichtstrat Dr K. Schöfer: Strafrecht im Zeichen des Umbruchs. Prawo karne pod znakiem przełomu. (Ciąg dalszy z nr. 6). Ministerialrat Eickhoff: Filmbrand-Schutzvorrichtung an Bildwerfern. Urządzenia zabezpieczające przed zapaleniem się filmów podczas naświetlania. Der Strassenpolizeibeamte und sein Dienst. Policjant dozorujący ruch uliczny i jego służba. Die Parteigerichtsbarkeit. Sądownictwo partyjne. Kriminalkommissar Hans Salaw: „Hand wahre Hand". Ręka niezawodna. Autor omawia stare niemieckie przysłowie z punktu widzenia policyjnego, mianowicie jako nadużycie zaufania. Rechtsprechung.

Nr. 8. 20.IV.1936.

Oberstaatsanwalt i R. Nagelschmidt: Sünden wider das Tier und ihre Sühne. Grzechy przeciwko zwierzęciu i pokuta za nie. Amstrat M. Dommaschk: Die Fischereipolizei in Preussen. Nadzór policyjny nad rybołóstwem w Prusiech. Franz Anton Rechtold. Förderung und Beförderung. Poparcie a awans. Kriminaldirektor Julius Polke: Das Bettler-und Landstreicherwesen. Istota żebractwa i włóczęgostwa. (Ciąg dalszy z nr. 3). Rechtsprechung.

BEZPECNOSTI SLUZBA. Pismo dla organów bezpieczeństwa publicznego w Czechosłowacji.

Nr. 5/35.

M. U Dr. Vlad. Cuba: Samobójstwo, zabójstwo i śmierć przypadkowa przez zastrzelenie. Dr. Bohumir Petr: Psychologja spostrzeżeń a technika wielkomiejskiego stróża bezpieczeństwa publicznego. Boh. Ertl: Radjo w służbie bezpieczeństwa publicznego. Stanislav Stanko: Wykłady dla dzieci o ruchu kołowym. Jan David: Złodzieje hotelowi Jos Petr Bulan: Kurz i błoto w praktyce śledczej. J. Kastil: Żandarmerja a stronnictwa polityczne i religijne. Fr Ruzicka: Chód jako cecha rozpoznawcza Eduard Hanák: Jak zapobiegać wypadkom spowodowanym motoryzacją.

Nr. 6/35.

Josef Petr Bulan: Dawne i nowe metody identyfikacyjne policji paryskiej. Ota Bláha: Uwagi o poszukiwaniach przestępców. C. d. do Nr. 4/35.

Nr, 8/35.

Prof. M. U. Dr. Karel Herfort: Korzenie przestępczości Dr. J. Sejnoha: Odcisk linij papilarnych jako środek do ustalenia osobistych właściwości jego twórcy Jan Viskup: Żandarmskie psy służbowe. Prof. Dr. Bohumir Petr: Autorytatywność tłumu a służba socjalna instytucji bezpieczeństwa Raab: Zagadnienie doszkalania żandarmerji. Josef Petr Bulan: Dawne i nowe metody identyfikacyjne policji paryskiej. (Dok.). Inż. Bohuslav Benes: Pancerne auto policyjne i jego zadania podczas bojowego wystąpienia. Jan David: Hochsztaplerzy.

J. J.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.